GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO - PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok V. CZERWIEC — 1933. Nr. 6

Od komitetu Redakcyjnego

Pismo nasze, hołdując zasadzie unifikacji życia wewnętrznego Polski i jej struktury prawnej, w szczególności zamieszcza zazwyczaj równocześnie prace kolegów z różnych dzielnic kraju, dając w ten sposób obraz ogólnego, solidarnego wysiłku na polu twórczości prawniczej sądowników.

Na jednem atoli z zebrań Komitetu Redakcyjnego rzucono myśl, aby, nie odstępując bynajmniej od wytkniętego celu — wszystko dla unifikacji — dać jednocześnie możność poszczególnym ośrodkom sądowniczym, których jesteśmy organem, bądź które nie posiadają własnego organu prasowego, zaprezentowania ich zbiorowego wysiłku na niwie piśmiennictwa sądowo-prawniczego i w tym celu od czasu do czasu wydawać numery, zasilane głównie pracami miejscowych piór prawniczych, zwłaszcza na tematy, dotyczące danego terenu.

Numery te mogłyby być jednocześnie sprawdzianem intelektualnego napięcia danego środowiska i miernikiem tego, w jakim stopniu dane środowisko przyczynia się do rozwoju nauki prawa i co w ten sposób wnosi do ogólnej skarbnicy polskiej kultury.

Realizując tę myśl, Komitet Redakcyjny przedkłada Szanownym kolegom, jako pierwszą, lecz nie ostatnią próbę szlachetnego współzawodownictwa dzielnicowego na polu piśmiennictwa prawniczego

NUMER REGJONALNY LUBELSKI

EDWARD WOLFF
Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

W trosce o dziedzictwo myśli i pracy.

Wielką troskę Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów stanowi obecnie okoliczność, iż młodzi koledzy na terenie niektórych sądów prowincjonalnych uchylają się od wstępowania w szeregi zrzeszonych.

Na jednem z zebrań w czasie dyskusji na temat przyczyn tego zjawiska padły słowa, że abstynencja ta, obserwowana na prowincji a w przeciwieństwie do Warszawy, gdzie młodzież sądowa garnie się, podobno, dość licznie do Zrzeszenia „winna być odniesiona na karb niższego względnie poziomu tych młodych sędziów i prokuratorów w porównaniu z Warszawą, dokąd z natury rzeczy dążą wybitniejsze jednostki".

Niechcąc nikogo dotknąć, a zwłaszcza kolegów warszawskich, musimy się jednak zastrzec przeciwko przyjętemu kryterjum, iż dążenie do stolicy ma być sprawdzianem większych intelektualnych walorów, a jednocześnie stwierdzić, że wygłoszone zdanie nie odpowiada istocie rzeczy oraz faktycznemu stanowi.

Przedewszystkiem nie dopuściłby do takiego upośledzenia prowincji wydział osobowy Ministerstwa Sprawiedliwości, którego zadaniem jest czuwanie nad należytą równomierną obsadą wakujących stanowisk, aby żadna z dzielnic nie doznała uszczerbku. Wyrazem tego jest słuszny w zupełności usus, iż nie można uzyskać nominacji w stolicy przed odbyciem pewnego stage'u pracy sędziowskiej na prowincji. Niewątpliwie urzędowanie w Warszawie połączone jest z pewnemi udogodnieniami życiowemi, lecz kto poszukuje terenu do pracy, kto traktuje zawód sądowniczy ideowo, a niejako szczebel dla przejścia do wolnego zawodu lub odskocznię dla zrobienia karjery, ten nie ucieka od prowincji.

Zespolenie obywatela z państwem, co stanowić winno cel rozumnej polityki wewnętrznej, wymaga właśnie jak najlepszej obsady prowincjonalnych placówek sądowych. Sprawiedliwy i mądry sędzia bardziej podnosi autorytet państwa, niż surowe nakazy i zakazy władz wykonawczych.

Stąd dążenie na prowincję, praca na terenie winna być hasłem patrjotycznie usposobionej młodzieży sądowej, ujściem dla jej twórczej energji. — Praca ta jest niewątpliwie trudniejsza, niż praca w stolicy, gdzie przy obfitszej obsadzie osobowej możliwa jest pewnego rodzaju specjalizacja, gdzie istnieje całkowita możność naradzania się z kolegami w trudniejszych kwestjach prawnych, gdzie ułatwiony jest bardzo dostęp do źródeł naukowych. O ileż cięższą jest praca początkującego sędziego na prowincji. Tam sędzia ten musi być uniwersalnym; tam trzeba wszystko samemu przemyśleć, przetrawić i rozstrzygnąć. Ucieczka więc przed prowincją świadczy raczej o obawie przed temi trudnościami i o uchylaniu się od ich przezwyciężania, co znów trudno uważać za objaw wyższego intelektu. Przeciwnie, dążenie młodzieży na prowincję świadczy zarówno o uspołecznieniu młodych pionerów wymiaru sprawiedliwości, jak i o ich umysłowej tężyźnie.

Na tle tych rozważań o walorach najmłodszych naszych kolegów prowincjonalnych należy wysnuć wniosek, że, jeżeli pomimo niewątpliwie

cennych pierwiastków intelektualnych młodego pokolenia sądowniczego widzimy częstokroć stronienie ich od udziału w życiu Zrzeszenia, to przyczyny tego zjawiska szukać należy gdzieindziej.

I tu nasuwa się przypuszczanie, że z jednej strony cele i zadania, którym głównie służy Zrzeszenie, nie dość przemawiają do przekonania młodej generacji sądowników, z drugiej zaś, że istnieć muszą inne jeszcze przyczyny abstynencji w stosunku do naszej organizacji zrzeszeniowej, tkwiące w samych warunkach obecnego życia sądowego.

Cele materjalne, które ma na względzie Zrzeszenie, nie stanowią dostatecznie przyciągającej siły. W poprawę bytu drogą zbiorowej akcji zrzeszenia nikt nie wierzy i wszyscy zdają sobie sprawę, że dziś w obliczu panującego kryzysu na poprawę bytu liczyć nie można. Kasa zapomogowa na wypadek śmierci również nie przemawia do wyobraźni młodego sędziego czy asesora, gdyż bądź nie założył on jeszcze rodziny, bądź myśl od śmierci jest tak od niego daleką, iż cel ten wydaje mu się prawie nieaktualny. Wielu z nich nie wierzy wprost, że za kilkadziesiąt lat, kiedy wypadnie mu zejść z tego świata, sprawa wypłaty zapomogi przez Kasę Zrzeszeniową może być realną. Wogóle młodość nie wierzy naogół w trwałość zjawisk, obserwując zawrotną ewolucję w każdej dziedzinie współczesnego życia.

* *
*

Innym czynnikiem, odsuwającpm zarówno młodych, jak i starszych sądowników od życia korporacyjnego, jest przeciążenie pracą.

Sądownicy pomału, lecz coraz bardziej zamieniają się w jakieś maszyny do sądzenia lub oskarżania. Stosunki prawne, które przed wojną obracały się dookoła Kodeksu Cywilnego i Karnego, dziś skomplikowane zostały przez olbrzymią ilość ustaw wyjątkowych, mających na względzie nie ogólną zasadę wymiaru sprawiedliwości, lecz interesy klas lub grup społecznych. Powstają coraz to nowe i coraz zawilsze sprawy. Szczupła obsada sądów, nie wypełniająca liczby etatów zwłaszcza na prowincji, nie może opanować wpływów. Cała energja pochłonięta jest myślą, jak nadążyć i jak mimo pośpiechu i nawału pracy możliwie najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Młodzi koledzy jeszcze bardziej odczuwają ciężar tej pracy. Pierwszym ich szczeblem służbowym jest zazwyczaj sąd grodzki i to gdzieś na dalszej prowincji. O trudnościach stąd wynikających, nadmieniłem już wyżej. Tutaj dodam jeszcze, że z wprowadzeniem nowych ustaw procesowych punkt ciężkości pracy sądów wogóle przeniesiony został na sądy grodzkie. Prawie zupełne zrównanie pod względem przedmiotowym właściwości sądów grodzkich z sądami okręgowemi w dziedzinie cywilnej oraz zwiększenie w porównaniu ze stanem poprzednim właściwości karnej sądów grodzkich przeniosło do tych sądów znaczną ilość spraw, pod względem zagadnień prawnych zawiłych i wymagających dużego wysiłku umysłowego, tem większego u młodych sędziów, ileże praktyka ich jest jeszcze niebogata. Można bez przesady powiedzieć, że w dzisiejszych warunkach praca sędziego jest zarówno ilościowo jak i jakościowo najcięższą chyba z pośród wszystkich zawodów i rodzajów pracy umysłowej.

Gdzie tu myśleć jeszcze o pracy społecznej, o działalności na terenie Zrzeszenia, kiedy każda chwila jest droga i każde oderwanie się od pracy jest w najwyższym stopniu niepożądane.

Musimy, niestety, również stwierdzić, że i idealne cele, które przewiduje statut Zrzeszenia, nie są dość zrozumiałe dla młodszych kolegów, a w każdym razie nie są przez nich doceniane. I to zjawisko też ma swą przyczynę. Młodzi prawnicy wstępują do służby sądowej naogół z niedość ukształtowanym poglądem na samo sądownictwo. Więc tu ponosi poczęści przygotowanie uniwersyteckie, które przez zbyt teoretyczne ujmowanie nauki prawa nie zbliża studentów do życia i przyszłej ich działalności. Zbyt duży nacisk kładzie się na rolę prawa, a zbyt mały na zadania sądownictwa. Rzadko który z młodych magistrów prawa opuszcza ławę uniwersytecką z dokładnem pojęciem o znaczeniu niezawisłych sądów, jako trzeciej władzy państwowej oraz z dostatecznem zrozumieniem roli jaką odgrywać winno sądownictwo w społeczeństwie i państwie.

Lecz to, czego nie dokonała szkoła, może i powinno być uzupełnione w czasie aplikacji sądowej przy pomocy starszych sądowników. I tu, uderzmy się w piersi, jest już naszą winą, że naogół zbyt rzadko widzimy oddziaływanie w tym kierunku starszego pokolenia sądowników na kandydatów do służby sądowej. Wogóle, starsi i przyszli sądownicy, pracując wspólnie przy jednym stole, niedość przenikają się wzajemnie, niedość udzielają się jedni drugim. Wzajemny ich stosunek wyraża się najwyżej w kierowaniu ćwiczeniami aplikacyjnemi przez ograniczoną liczbę sądowników, lub w przygotowaniu przez aplikantów uzasadnień wyroków pod kierunkiem sędziego. Jeżeli życie korporacyjne wśród samych sądowników z przyczyn wyżej przytoczonych jest bardzo słabo rozwinięte, to już o bliższem współżyciu między przedstawicielami sądownictwa i aplikantami mowy nawet niema. A tylko na gruncie tego współżycia możliwem jest oddziaływanie na młodzież sądową w kierunku wychowania jej zgodnie z wyznawanemi przez starsze pokolenie sądowników zasadami, wyrabianie pojęcia o społecznej roli sądownictwa, o zadaniach i celach, jakie Konstytucja stawia przed magistraturą sądową, urabianie etyki sędziowskiej i wpajanie zasad współżycia koleżeńskiego.

To też nowomianowany sędzia wstępuje do grona sędziowskiego jakó zupełnie ideowo obca mu jednostka i nic dziwnego, że w należeniu do Zrzeszenia, które jest wyrazicielem ideologji sądowniczej, widzi jedynie pewną uciążliwość, pewien kosztowny obowiązek niedość dla niego zrozumiały.

A jednak pomimo wszystko nie traćmy nadziei, że ta obcość duchowa, jaką, jak dotąd, dzieli stare i młode pokolenie sądownicze, już w czasie może niedalekim będzie całkowicie zatarta w drodze coraz to wydatniejszego wzajemnego koleżeńskiego zbliżenia.

BOLESŁAW SEKUTOWICZ
Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Sądy obywatelskie w Lublinie.

Wojna światowa zastała społeczeństwo polskie naogół nieprzygotowanem do wielkiego dziejowego przełomu, jaki z sobą niosła. Długie lata niewoli nietylko przysłoniły mgłą nierealności „marzenia ojców i dziadów", lecz nawet realizacja programu autonomicznego przedstawiała poważne trudności wobec nieprzygotowania do pracy samorządowej większego zastępu działaczy społecznych (mam na myśli b. Kongresówkę). Lublin nie stanowił wyjątku w tym względzie. Mimo to, w obliczu wydarzeń wojny światowej, społeczeństwo szybko dojrzało do spełnienia roli, jaką losy wkładały na nie. Wojna stała się sprawdzianem tężyzny duchowej i przygotowaniem do zadań, jakie sytuacja wojenna narzucała mieszkańcom terenów, uwalnianych od zaborców, budziła drzemiące w społeczeństwie siły, a ożywiająca je miłość ojczyzny pozwoliła sprostać potrzebom chwili.

Lublin w tej historji wojennej ma zapisaną piękną kartę. Wraz ze zrzuceniem pęt niewoli, w obliczu jeszcze niewiadomej przyszłości, inny zupełnie duch wstąpił w społeczeństwo lubelskie. Pierwszym wyrazem jego był stosunek mieszkańców Lublina do wkraczających oddziałów legjonowych. Zaszczytne świadectwo dał Lublinowi komendant Piłsudski w słowach, wypowiedzianych w d. 3 sierpnia 1915 r. na przyjęciu w hotelu „Janina": „Żołnierz polski, niepoparty przez naród wyparty na obczyznę, nie miał Ojczyzny; polski żołnierz odepchnięty, lub oziębłe witany, nie czuł, że jest w Ojczyźnie. Dopiero w Lublinie odczuliśmy, że Ojczyzna jest w nas i koło nas i dlatego składam Wam, Lublinianie, podziękowanie, żeście serdecznością swoją żołnierzowi polskiemu Ojczyznę dali".

Gdy młodzież garnęła się do wojska, starsi rozpoczęli z zapałem pracę w organizacjach społecznych. Prawnictwo lubelskie zapisało się chlubnie w dziejach budownictwa społecznego doby ówczesnej, tłumnie zasilając szeregi tworzonych instytucji społecznych. Zaczątkiem wszelkich poczynań organizacyjnych był Komitet Obywatelski, którego sekcje obejmowały poszczególne działy pracy społecznej.

Jeszcze przed ewakuacją wojsk i urzędów rosyjskich sformowana została i przygotowana do objęcia władzy Milicja Obywatelska. O godz. 2 ej w nocy z 29 na 30 lipca 1915 roku autor niniejszego artykułu, jako prezes Komitetu Obywatelskiego m. Lublina, wezwany został do Pałacu Radziwiłłowskiego, gdzie mu ówczesny gubernator rosyjski Sterligow oświadczył, że wojska i władze rosyjskie opuszczają Lublin, wobec czego opieka nad miastem przechodzi do rąk członków Komitetu. Odtąd miało się rozpocząć samodzielne życie społeczeństwa lubelskiego. Natychmiast po rozmowie z gubernatorem postawione zostały na nogi władza kierownicza Milicji — komendant główny (p. Juljan Wyszyński) i komendanci okręgowi, a wkrótce potem uruchomiona została cała organizacja. O godz. 4 ej rano posterunki Milicji Obywatelskiej objęły już całe miasto. Przed powstałą Milicją Obywatelską otworzyło się olbrzymie pole działania. Miała ona zapewnić spokój, porządek i bezpieczeństwo obywateli. Wyłaniała się więc jej rola nietylko prewencyjna, lecz i wychowawcza. Posłuch dla rozkazów milicji musiała zapewnić jakaś

sankcja karna w stosunku do obywateli, wykraczających przeciwko jej zarządzeniom. Tu właśnie prawnictwo lubelskie okazało się wielce pomocne, tworząc Sądy przy Milicji Obywatelskiej.

Główną instancją organizacji Milicji była Rada Naczelna, składająca się z 10 członków (w tej liczbie 2 adwokatów przysięgłych Sekutowicza Bolesława i Stelińskiego Ignacego). Miasto Lublin z przedmieściami podzielone było na 8 okręgów, na czele których stały Zarządy Okręgowe. Zarządy te miały prawo sądzenia i wyrokowania w sprawach o wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu, o ile kara nie przekraczała 48 godzin aresztu, lub 50 rub. kary pieniężnej. Od wyroków Zarządu Okręgowego służyło podsądnym prawo odwołania się do Rady Naczelnej, która wyrokowała ostatecznie. Niezależnie od tego Rada Naczelna sądziła i wyrokowała ostatecznie w sprawach o wykroczenia, o ile przekraczały one kompetencję Zarządów Okręgowych, i w tym celu przy Radzie Naczelnej utworzony został specjalny Wydział Sądzący, złożony z 3 prawników (adw. przys. Bajkowskiego Wacława, Hilsberga Aleksandra i pom. adw. Puchniarskiego Jana). Zorganizowane w ten sposób sądy przy Milicji Obywatelskiej były czynne już od godz. 8 ej rano dn. 30 lipca 1915 roku, tak że wkraczające do Lublina wojska austrjacko - niemieckie zastały już funkcjonującą organizację sądową obywatelską.

Przeciążenie Zarządów Okręgowych sprawami bieżącemi swoich okręgów wywołało konieczność dalszej rozbudowy aparatu sądowego, umożliwiającej szybkie załatwianie spraw o wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu, w szczególności badanie stron i świadków i przeprowadzanie całego przewodu sądowego. W tym celu, uchwałą Rady Naczelnej z dn. 30 lipca 1915 roku, utworzony został wydział śledczy, składający się z 12 inkwirentów (adwokatów przysięgłych Czerwińskiego Macieja, Gołemberskiego Bronisława, Jarosławskiego Marjana, Orłowskiego Stanisława, Salkowskiego Wacława, Stelińskiego Ignacego, Szymańskiego Józefa, Zienkiewicza Wiktora, Żychlińskiego Antoniego, Warmana Bolesława. Xiężopolskiego Antoniego i pom. adw. przys. Zawadzkiego Bolesława). Inkwirenci ci, jako organ pomocniczy Wydziału Sądzącego z jednej strony zastępowali Zarząd Okręgowy w czynnościach, należących do ich kompetencji, z drugiej zaś — przeprowadzali śledztwa w sprawach większej wagi, kwalifikujących się pod rozpoznanie Rady Naczelnej; przy Wydziale Sądzącym ustanowieni byli 2 sekretarze (obr. sąd. Szmigielski Tomasz i pom. adw. przys. Xiężopolski), a przy Wydziale Śledczym — 3 sekretarze (pom. adw. przys. Aleksandrowicz Stefan i Borkowski Juljan i obr. sąd. Mazurkiewicz Wincenty), 2 nadzorcy aresztu (inż. Jaworski Aleksander i obr. sąd. Śmigielski Władysław), 2 kontrolerzy wykonywania wyroków (adw. przys. Przewuski Stanisław i Głuchowski Stefan) oraz 2 zarządzający wydziałem gospodarczym (pom. adw. przys. Gryminski Stefan i Eustachiewicz Stanisław). Następnie ustanowiono, że członkowie Wydziału Śledczego mogą być powoływani do zastępstwa członków Wydziału Sądzącego w komplecie sądzącym.

Wobec wzmożonej pracy uchwałą z dn. 5 sierpnia 1915 roku powiększono skład wydziału śledczego o dalszych 3 członków (rejenta Kochańskiego Dominika i adw. przys. Wyszyńskiego Aleksandra i Korsaka Juljana), utworzono urząd czwartego sekretarza wydziału śledczego (w osobie apl. sądowego Zielińskiego Mieczysława), ustanowiono

urząd pomocnika sekretarza Wydziału Sądzącego (w osobie obr. sąd. Grzesikowskiego Józefa) i 2 pomocników sekretarza Wydziału Śledczego (w osobach obr. sądow. Fiuta Aleksandra i pom. rej. Rudzińskiego Stefana). Zorganizowane w sposób powyższy sądy przy Milicji Obywatelskiej utrzymane zostały przez wojskowe władze okupacyjne austrjackie i niemieckie, a zakres ich kompetencji — stosownie do wskazań tych władz — obejmował wszystkie sprawy cywilne, jako też i karne, dotyczące ludności cywilnej, oprócz spraw, dotyczących armji okupacyjnych i ich przedstawicieli.

Sądy Obywatelskie przy Milicji urzędowały początkowo w gmachu Magistratu m. Lublina, następnie zaś w starożytnym gmachu b. Trybunału (siedziba dawnego Trybunału Koronnego, ustanowionego przez króla Stefana Batorego w 1578 r.), w którym ostatnio mieścił się b. Zjazd Sędziów Pokoju. — Bliższe szczegóły urzędowania sądów przy Milicji Obywatelskiej znaleźć można — w wydanym w lutym 1916 r. Biuletynie Towarzystwa Prawniczego w Lublinie.

Rozwijające się z zawrotną szybkością wypadki dziejowe wyłoniły — potrzebę zapewnienia opieki prawnej nietylko Lublinowi i jego przedmieściom, lecz i całej Ziemi Lubelskiej, w szczególności należało pomyśleć o zaspokojeniu nagłych potrzeb ludności w zakresie praw cywilnych.

Należało więc powstałą już organizację sądową rozszerzyć i przystosować do potrzeb znacznego obszaru, obejmującego teren dawnej guberni lubelskiej. W tym celu na zebraniu ogólnem prawników lubelskich w dniu 25 sierpnia 1915 r. odbytem, wyłoniona została komisja w składzie: adw. przys. Modrzewskiego Władysława, Przewuskiego Stanisława, Salkowskiego Wacława, Wyszyńskiego Aleksandra Hilsberga Aleksandra, rejentów Kochańskiego Dominika i Przegalińskiego Władysława, oraz dokooptowanego następnie adw. przys. Żychlińskiego Antoniego. Komisja ta miała powierzone sobie zadanie zorganizowania sądownictwa na całym obszarze b. Sądu Okręgowego Lubelskiego. Pragnąc zapewnić projektowanym organom sądowym charakter obywatelski, komisja postanowiła oprzeć całą organizację o Komitety Obywatelskie — Ziemi Lubelskiej i miasta Lublina, przy łącznem ich współdziałaniu. Z drugiej strony uznano konieczność ujednostajnienia organizacji Sądownictwa w całem Królestwie Polskiem. Wobec tego, że Warszawa miała już wypracowaną i wprowadzoną w życie organizację Sądów obywatelskich, przeto za punkt wyjścia przyjęto organizację warszawską ze zmianami, jakich wymagać mogły warunki miejscowe. Wypracowany przez Komisję projekt organizacji przedstawiony został w końcu sierpnia 1915 r. do ostatecznego zatwierdzenia przedewszystkiem zebraniu ogólnemu prawników lubelskich, następnie Komitetowi Obywatelskiemu Ziemi Lubelskiej i wreszcie, Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie. Ogólne zasady organizacji dają się ująć w sposób następujący. Organizacja obejmowała terytorjum, które ulegało kompetencji b. Lubelskiego Sądu Okręgowego (§ 1); organizacja władz sądowych, prawo materjalne i procedura oraz kompetencja poszczególnych organów sądowych, pozostały dotychczasowe, ze zmianami natępującemi: a) czynności sądowe odbywać się mają w języku polskiem; jeżeli osoba, udział w sprawie biorąca, nie zna języka polskiego, może być dopuszczony tłumacz; b) wyłączone zostają sprawy cywilne i karne, dotyczące armji okupacyjnych oraz sprawy, w których pozwa-

nymi lub oskarżonymi są poddani państw okupacyjnych (§ 2); sądy obywatelskie powinny czynić zadość najbardziej naglącym potrzebom społeczeństwa i sprawiedliwości i rozpoznawać tylko sprawy nowe, które wpłyną po ukonstytuowaniu się sądów (§ 3). Wyroki wszystkich sądów stanowione były „w imieniu prawa" (§ 36). Jeśli chodzi o samą organizację, to ustanowione zostały sądy pokoju, gminne, Trybunał (sąd okręgowy), Urząd Publiczny, Sędziowie Śledczy, Hipoteka i rejenci, adwokatura, komornicy i woźni sądowi, oraz prowizóryczny Sąd Apelacyjny, — ten ostatni — do czasu zorganizowania specjalnego Sądu Apelacyjnego, jako instancji ogólnej dla wszystkich trybunałów, a w tej liczbie i dla Trybunału Lubelskiego. Do instytucji sądów pokoju, sprawowanej przez rosjan jednoosobowo, wprowadzono element społeczny, w postaci ławników, jak to miało miejsce w sądach gminnych. Instancję apelacyjną dla sądów pokoju i gminnych stanowił Trybunał Lubelski. Tym sposobem Trybunał, jako pierwsza instancja, obejmował sprawy cywilne i karne, przekraczające kompetencję sądów pokoju i gminnych, a jako druga instancja — apelacyjna i ostateczna — rozpatrywał sprawy, osądzone przez sądy pokoju i gminne, na skutek odwołania się stron.

Trybunał Lubelski składał się z prezesa, 2 wiceprezesów i 7sędziów, zamianowanych, narówni z sędziami pokoju i gminnemi, przez Komitet Obywatelski. Trybunał dzielił się na wydziały: cywilny, karny i hipoteczny. Do kompletu sądzącego w wydziale karnym wprowadzono, oprócz przewodniczącego i sędziego (prawników), trzech ławników, wybranych przez Komitet Obywatelski.

Pragnąc zbliżyć obywatelską organizację sądową do wymagań nowych prądów w nauce prawa, zapoczątkowano pewne reformy w dziedzinie ustawodawstwa karnego. Zanotować należy następujące ważniejsze zmiany w obowiązujących dotychczas przepisach: 1) wprowadzenie warunkowego zawieszenia wykonania kary, 2) upoważnienie Trybunału do wymierzania kar więzienia na terminy krótsze, niż to przewidywało ustawodawstwo rosyjskie, 3) wprowadzenie przepisu, wymagającego przy ferowaniu wyroków skazujących w sprawach karnych większości 4 głosów na 5, wreszcie, 4) dopuszczenie obrony w czasie śledztwa, od chwili postawienia oskarżonego w stan oskarżenia.

Wprowadzono też pewne zmiany w przepisach, dotyczących Urzędu publicznego przy Trybunale Lubelskim, a mianowicie, mając na względzie brak instancji kasacyjnej, wprowadzono w sprawach, rozpatrywanych przez Trybunał w drodze apelacji, wnioski prokuratorskie we wszystkich sprawach cywilnych oraz popieranie oskarżenia w sprawach karnych. Śledztwa pierwiastkowe w sprawach, właściwych Trybunałowi, przeprowadzili dwaj sędziowie śledczy, urzędujący w Lublinie, na prowincji zaś tymczasowo sędziowie pokoju, mający siedzibę w miastach powiatowych. Powołanie na wszystkie urzędy przeprowadzone zostało drogą wyborów przez ogół prawników lubelskich, a następnie wybory te zatwierdzone zostały przez Komitet Obywatelski Ziemi Lubelskiej i Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie. W ten sposób ustalony został skład Trybunału Lubelskiego: prezes St. Przewuski, wiceprezesi — I. Steliński i W. Salkowski, sędziowie — A. Xiężopolski W. Bajkowski, M. Czerwiński, A. Hillsberg, T. Kostecki, W. Modrzewski i M. Zieliński. Urząd Publiczny stanowili: prokurator A. Żychliński oraz podprokuratorzy — I. Skolimowski i W. Zienkiewicz. Sędziami śledczymi w Lublinie mianowani zostali J. Puchniarski i B. Zawadzki. Na sta-



BRAMA KRAKOWSKA
Zbudowana w 1342 r.

Lublin

TRYBUNAŁ OBYWATELSKI
w roku 1915.



Siedzą od lewej strony:

1) Mieczysław Zieliński, 2) Aleksander Hilsberg, 3) Antoni Xiężopolski, 4) Władysław Modrzewski, 5) Wacław Salkowski, wiceprezes. 6) Przewuski, prezes, 7) Ignacy Steliński, wiceprezes, 8) Kostecki, 9) Wacław Bajkowski, 10) A. Żychliński, prok.

Stoją od lewej:

11) Stanisław Eustachiewicz, sekretarz, 12) Frąckiewicz, sekretarz, 13) Juljan Borkowski, sędzia, 14) Czesław Szczepański sędzia, 15) Stanisław Orłowski, sędzia, 16) Bolesław, Tor sędzia, 17) Józef Szymański, sędzia, 18) Wiktor Zienkiewicz, sędzia, 19) Tomasz Śmigielski, sędzia, 20) Józef Skolimowski, sędzia, 21) Jan Puchniarski, sędzia, 22) Adam Xiężopolski, sędzia.

nowiska 3 sędziów pokoju m. Lublina powołano: D. Kochańskiego, St. Orłowskiego i J. Szymońskiego. Na stanowiska sędziów pokoju na prowincji wyznaczeni zostali: J. Korsak (Lubartów), W. Mazurkiewicz (Krasnystaw), M. Jarosławski (Puławy), B. Tor (Chełm), R. Jaśkiewicz, T. Szmigielski i A. Lewkowicz. Trzej ostatni nie objęli wyznaczonych im stanowisk, wobec mianowania sędziów z ramienia władz okupacyjnych w miejscowościach, na które byli przeznaczeni.

Trybunał mieścił się początkowo w gmachu b. Sądu Okręgowego, następnie jednak, na żądanie władz okupacyjnych, które postanowiły przenieść do tego obszernego gmachu swą C. i K. Komendę Obwodową, Trybunał zmuszony był do ulokowania się w Starożytnym gmachu b. Trybunału (ostatnio b. Zjazdu Sędziów pokoju). Wprawdzie gmach ten był ciasny i niewygodny, posiadał jednak świetne tradycje dawnego Trybunału Koronnego.

Nawiązując do tych tradycji Prezes Trybunału Przewuski zagaił w dniu 24 września 1915 roku posiedzenie wydziału karnego w nowej siedzibie, wyrażając życzenia, aby sąd trybunalski w Lublinie, jako sąd narodowy polski, przetrwał długie lata, a prokurator Żychliński, witając Trybunał w podniosłem przemówieniu, wyraził nadzieję, że ukonstytuowany obecnie sąd trybunalski przejmie w swe umiejętne ręce nić tradycji sądownictwa polskiego i stanie na wysokim poziomie, godnym tych świetnych tradycji. Nie mniej uroczyście odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału cywilnego w dn. 25 września 1915 roku, na którem pierwszą sprawę ze wzruszeniem wprowadzali adwokaci przysięgli St. Głuchowski i A. Wyszyński, stając po raz pierwszy w swem życiu przed sądem polskim i po raz pierwszy przemawiając przed sądem po polsku. Mecenas Wyszyński w przemówieniu swem zaznaczył, że czuje się szczęśliwym, mogąc wreszcie, po 40 latach, tak jak ojciec (patron Trybunału) wprowadzać sprawy po polsku, żywi więc nadzieję, że magistratura i palestra lubelska stanie na straży interesów narodowych i wskrzesi dawne świetne tradycje, pracując ku pożytkowi całego społeczeństwa. Nadzieje te jednak wkrótce miały być unicestwione wskutek wrogiego stosunku władz okupacyjnych do niezależnego sądownictwa polskiego.

Gdy nie pomogły próby skłonienia Komitetu Obywatelskiego i powołanej przez ten komitet organizacji sądowej do dobrowolnego jej rozwiązania, zadecydowano rozwiązanie przymusowe. W dniu 21 Listopada 1915 roku Prezes Trybunału otrzymał pismo tej treści: „Na podstawie polecenia C. i K. Wojskowego Generalnego Gubernatorstwa z dn. 18.XI.1915 L. 4069 rozwiązuje się ustanowiony przez Komitet Obywatelski m. Lublina Trybunał Lubelski"... Rozpoczęta na skutek tego polecenia likwidacja Trybunału i przekazywanie nieukończonych spraw — zgodnie z poleceniem. „Sądowi Obwodowemu urzędującemu przy tutejszym C. i K. Sądzie Wojskowym" ukończone zostały w dn. 27 Listopada 1915 roku. Pamiątką wysiłku prawnictwa lubelskiego odbudowanie własnemi rękami niezależnego sądownictwa polskiego w zaraniu wskrzeszenia naszej państwowości pozostała marmurowa tablica, wmurowana w gmachu Trybunału z następującym napisem: „Wyłoniony z polskich sądów obywatelskich, w dniu 30 Lipca 1915 roku powstałych, Trybunał Lubelski urzędował do dnia 21 Listopada 1915 roku, i w dniu tym przez władze okupacyjne rozwiązany został".

Tak przedstwia się w ogólnych zarysach organizacja polskich Są-

dów Obywatelskich na terenie ziemi Lubelskiej w dobie wielkiej wojny światowej.

Ten fragment z dziejów samoistnych poczynań prawnictwa polskiego w jego dążeniu do osiągnięcia własnego, rodzimego wymiaru sprawiedliwości, poczynań, poprzedzających o lat parę powstanie sądów państwowych zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, niech zaświadczy o obywatelskim duchu lubelskiego prawnictwa.

ADAM BOBKOWSKI
Prezes Sądu Okręgowego w Radomiu.

Ogólnoludzkie i ogólnosłowiańskie pierwiastki we włościańskich zwyczajach spadkowych na Wołyniu i Polesiu.

Gdy zastanowimy się głębiej nad historją powstania prawa prywatnego, to dojść musimy do przekonania, że w zaraniu bytu społecznego podstawową jednostką w prawie nie było bynajmniej to, co nazywamy dzisiaj „osobą fizyczną" w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a jednostką tą była pewna zbiorowość, tworząca samowystarczalną całość gospodarczą, czyli to, co dziś określamy, jako rodzinę; czy to w jej formie najprostszej — rodziny naturalnej, czy też — w formie sztucznej rodziny „agnackiej", „cywilnej"; czy wreszcie w formie rodziny, rozwiniętej w ród; pierwociny państwowości, dążąc do połączenia w jedną całość pewnej większej zbiorowej jednostki, łączą narazie nie indywidua, a te właśnie rodziny, bądź rody, regulując z początku tylko stosunki pomiędzy owemi zbiorowościami, a pozostawiając w stosunkach wewnętrznych — zupełną dla nich autonomję; dlatego też powierzchowne badanie przepisów prawnych według źródeł pisanych w rzadkich tylko wypadkach może ujawnić strukturę wewnętrzną powyższych jednostek, pozostających po za ingerencją prawa i państwa i dla tego właśnie brak wiadomości o tej strukturze wewnętrznej wpłynąć może na opinję o całym systemie prawa; jak wiadomo, prawo rzymskie, które i dotąd stanowi niedościgniony wzór logicznie przemyślanego i konsekwentnie zbudowanego systemu prawa cywilnego — uważane jest za klasyczny przykład indywidualizmu, a tymczasem przy głębszem zastanowieniu się przekonamy się najzupełniej, że po za szeregiem od nikogo niezależnych głów rodziny (pater familias) kryły się reprezentowane przez nich pewne całości gospodarcze — rodziny, których ustrój wewnętrzny, bardzo wprawdzie swoisty, nie pozbawiał jednak walorów całości gospodarczej, bo wszak nie pater familias jedynie, a c a ł a f a m i l j a była tą całością,

Ta właśne struktura wewnętrzna rodziny rzymskiej, tak odmienna od tejże struktury rodziny słowiańskiej — będzie przedmiotem naszego w dalszym ciągu badania. Czem była familia rzymska (z czasów naturalnej gospodarki, a więc z czasów republikańskich, a nawet ściślej biorąc z okresu przed wojnami punickiemi)? — W stosunku do swojego głowy była to grupa osób, niemająca żadnych praw prywatnych, a nawet i niektórych publicznych (w tej liczbie — największego — prawa do życia); wyraz „familia" określał w równej mierze rodzinę. jak i niewolników, a pochodne od niej „famulus" — w czasach późniejszych odnosiło się nawet specjalnie do niewolników, a jednak godność pater familias'a nie była jakimś specjalnym przywilejem, którego dostąpić mogli

jedynie nieliczni, z chwilą bowiem jego śmierci osoby bezpośrednio mu podwładne same zajmowały stanowisko głów swych mniejszych już rodzin, co wskazuje niezbicie na to, że prawa głowy rodziny w Rzymie starożytnym zasłaniały tylko sobą prawa całej rodziny, jak prawą panującego w monarchji absolutnej zasłaniają sobą prawa rządzonego przezeń państwa; krótko mówiąc, stwierdzić musimy, że patria potestas epoki prawa kwiryckiego jest tylko formą ogólnie znanego zjawiska, że w okresie panowania samowystarczalnych drobnych gospodarstw rolnych jednostką w prawie nie jest bynajmniej osoba fizyczna, jakby to czasami zdawać się mogło, a jest nią „gospodarstwo" — t. j. jednostka zbiorowa składająca się z jednostek, które z jednej strony czerpią ze swej pracy utrzymanie, a z drugiej strony swoją pracą gospodarkę utrzymują.

Drugim, a dla nas ważniejszym wnioskiem z analizy stosunków rzymskich będzie to, że rodzina rzymska zbudowana była na pierwiastku siły i władzy, a przedewszystkiem siły fizycznej, albowiem, normalnie rzecz biorąc, pater familias jest z całej rodziny najsilniejszym fizycznie, przyczem ta władza i ta siła jest absolutna i bezwzględna.

Że pierwiastek siły jest podstawowym w prawie kwiryckiem mamy jeden najbardziej chyba jaskrawy dowód w stosunku prawa tego do kobiety: kobieta — nigdy nie wychodzi z pod władzy i opieki mężczyzny; nie ratuje jej małżeństwo, bo jeśli jest to małżeństwo cum manu mariti, staje się ona filii loco własnego męża; jeśli zaś, sine manu mariti pozostaje pod władzą swojego dotychczasowego pater familias; jeśli wreszcie jest zupełnie „samodzielną", to i wówczas władza ta występuje w formie tutella mulierum; słowem, słabsza fizycznie kobieta nigdy nie staje się samodzielną majątkowo; wprawdzie, jak zwykle, zjawia się późniejsze wytłomaczenie, że kobieta nie może sobie dać rady z gospodarstwem, dziwne to jednak tłomaczenie dla narodu, z którego wyszły takie kobiety, jak matka Coriolanusa, lub matka Gracchów.

Jeśli tak kwestje te rostrzyga prawo, które nietylko, że jest niedoścignionym, jak już mówiliśmy, wzorem systematyzacji i konsekwencji, ale w dodatku stanowiło podstawy kultury prawnej całej Europy, to rzecz ciekawa, jak do tych samych kwestyj podchodzi prawo zwyczajowe włościan na Wołyniu i Polesiu, o charakterze prasłowiańskim.

Jednostką podstawową gospodarstwa wiejskiego, uznaną przez prawo zwyczajowe i przez prawo pisane („Obszczeje Położenie o Krestjanach' T' IX Zw. Praw b. Ces. Rosyjskiego), które do roku 1927 obowiązywało w Polsce, jest t. z. „dwór", czyli gospodarstwo wiejskie; jako pewien kompleks objektów ruchomych i nieruchomych do gospodarstwa przynależnych i „raboczaja siemja" (rodzina pracująca), jako zbiorowy podmiot praw z pomienionym „dworem" związanych; głowa rodziny — „domochoziain" — jest tylko zwykłym zarządcą gospodarstwa, czego dowodem najlepszym są jego prawa, on decyduje o każdym kroku gospodarczym, o kolejności i czasie dokonywania robót, o sprzedaży, czy kupnie inwentarza, on wreszcie rozporządza zbiorami i plonami, a nawet zarobkami poszczególnych członków rodziny; tu jednak kończą się jego prawa: nie może on mianowicie — sprzedać, testować, zastawiać całego gospodarstwa, a nad celowością gospodarstwa i jego zarządzeń gospodarczych czuwał „schod" (zebranie gromadzkie), który mógł nawet złego gospodarza pozbawić praw głowy rodziny i prawa te przekazać — innemu członkowi.

Różnica praw członków rodziny „cywilnej“ według prawa kwiryckiego i „rodziny pracującej“ — według zwyczajów włościańskich da się ustalić w sposób najbardziej jaskrawy przez porównanie poszczególnych przepisów obu tych systemów. Wejście do rodziny: według prawa kwiryckiego, bez woli głowy rodziny nie można było do niej wejść nawet w drodze legalnego urodzenia; w tym wypadku nowo urodzony członek rodziny musiał być przedstawiony głowie jej, który mógł go przyjąć, bądź odrzucić; tem bardziej od niczem nieskrępowanej woli głowy rodziny zależało sztuczne do niej wejście; — tylko formalne i uroczyste przyjęcie (arrogatio, adoptatio — względem żony — nuptiae cum mann mariti) — wprowadzało do rodziny nienależącego do niej członka; krócej mówiąc, wejście do rodziny uwarunkowane było jedyną zgodą głowy rodziny.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa wejścia do rodziny w sprawie zwyczajowem słowiańskiem: nie mówiąc już o tem, że każdy człowiek prawnie (a nawet — i nieprawnie urodzony w rodzinie ipso facto staje się jej członkiem, który następnie może wyjść z tej rodziny jedynie za jego zgodą; „cywilne“ wejście do rodziny to znaczy przyjęcie (skąd nazwa najwięcej rozpowszechnionego typu takiego adoptowanego zięcia — „prymak“) może się odbyć jedynie za zgodą całej (pełnoletniej) rodziny, a o ile chodzi o członka innej „gromady“, — nawet za zgodą „schodu“, która, wprawdzie, najczęściej domniemywa się.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się sprawa wyjścia z rodziny: w Rzymie takie wyjście, wszystko jedno, czy dotyczyło ono „naturalnych“, czy „cywilnych“ członków stanowiło jednostronny akt woli głowy rodziny: — emancipatio, jeśli dotyczyło zstępnych (czy quasi — zstępnych), repudium, o ile dotyczyło małżonki cum manu (divortium, jako rozwodów za zgodą stron obu — zjawiło się znacznie później); tymczasem, według prawa zwyczajowego włościan wołyńskich wyjście z rodziny pełnoletniego członka rodziny (o niepełnoletnich decydują rodzice, jako naturalni ich opiekunowie, nie zaś z mocy samodzielnego prawa) wszystko jedno — naturalnego, czy „cywilnego“ — musi być dokonane za zgodą samego emancypowanego, a więc — nosi charakter — nie jednostronnego pozbawienia jego praw przez władzę głowy rodziny, bądź „starszych“, a zrzeczenia się przezeń swoich praw jawnego czy też w formie „de relictio“ porzucenia pracy w danym gospodarstwie, przyczem żaden fakt zewnętrzny od woli jego niezależny (nawet np. śmierć małżonka, do którego został przyjęty na gospodarstwo) — nie pozbawia go nabytych przezeń praw członka nowej rodziny. Reasumując powyższe, dojść musimy do przekonania, że formy prawne rodziny rzymskiej i rodziny słowiańskiej, aczkolwiek wypływają z ogólnoludzkiej zasady prawnej, że w pierwotnem gospodarstwie naturalnem jednostkę prawną stanowi nic każdy człowiek, a więc t. z. osoba fizyczna, jeno pewien komplet osób, z reguły (ale — niekoniecznie) związanych więzami krwi i tworzących razem samodzielną i samowystarczalną jednostkę gospodarczą, różnią się jednak w nader charakterystycznych szczegółach, a mianowicie wówczas, gdy rodzina rzymska zbudowana była całkowicie na zasadzie autorytetu, siły i władzy ojcowskiej, rodzina słowiańska za podstawę swej organizacji miała wyraźnie wspólne dobro wspólnego gospodarstwa (zasada usuwalności głowy rodziny w imię dobra gospodarstwa), jedność i porozumienie wszystkich dorosłych jej członków.

Niezmiernie następnie charakterystyczne zachodzą różnice w stosunku prawa rzymskiego i prawa zwyczajowego do kobiety: wówczas, gdy jak widzieliśmy, według prawa kwirytów, kobieta nigdy nie była właściwie samodzielną, nigdy nie może być głową rodziny, w prawie zwyczajowem słowiańskiem — ma ona równe prawa spadkowe, może przyjmować do siebie „prymaka", a w razie śmierci męża, staje się normalnie (z charakterystycznem ograniczeniem dla „złej macochy") — głową rodziny; i tu więc decyduje idea ponad siłą fizyczną.

I jeśli się głębiej zastanowimy nad zasadami powyższymi, to dojść musimy do przekonania, że zasada „porozumienie ponad siłą fizyczną" oraz zasada uznawania osobowości kobiety (jeśli już nie kompletnego równouprawnienia płci) nie są to zasady oderwane, które niewiadomo skąd przedostały się do prawa zwyczajowego włościan ruskich na Wołyniu i Polesiu, a że odwrotnie przenikają one na wskroś prawo publiczne i prawo prywatne słowian od Bałtyku do Bosforu i od Adrjatyku do stepów Syberyjskich, a więc są podstawowemi zasadami prawa słowiańskiego; tak bardzo niewygodna praktycznie, tak szkodliwa w naszej przeszłości historycznej zasada liberum veto, która, nawiasem mówiąc, znana była nie tylko Polsce, ale i u słowian ruskich na całym przeciągu okresu wiecowego (najjaskrawiej występowała ona w Nowogrodzie i Pskowie) i u słowian Połabskich jest tylko najjaskrawszym i do absurdu doprowadzonym przejawem tej zasady porozumienia, jedności, którą każdy niuprzedzony czytelnik uznać musi za słuszną i wzniosłą; następnie najcharakterystyczniejszym przejawem tej zasady w prawie prywatnem jest cytowany przez prof. Władimirskiego Budanowa w jego pracy „Obzor Istorji Ruskawo Prawa" akt sprzedaży majątku przez ojca rodziny, jego żonę i n i e l e t n i e g o syna Teodora Uraka oraz instytucja wykupu majątku rodowego, która do ostatnich czasów przetrwała w prawie rosyjskiem.

O ile chodzi w szczególności o historję prawa publicznego Polski, to zasada jedności, porozumienia i pojednania należy poprostu do jej naczelnych haseł, do hasła: „wolni z wolnymi i równi z równymi", zasada jedności władzy królewskiej z narodem (jakże później wypaczona, a jednak istniejąca zawsze), pacta conventa, niechęć do podbojów i zaborów — wszystko to są zbyt znane i zbyt jaskrawe przykłady, by na nich się dłużej zatrzymywać.

O ile zaś chodzi o rolę kobiety w życiu publicznem narodów słowiańskich, to i w tej dziedzinie zasada zwyczajów spadkowych jest zasadą odwiecznie słowiańską; kobiety zawsze grały wybitną rolę w naszej historji, chlubnie ją odróżniając od historji innych narodów; z kobietami związane są najważniejsze momenty naszej historji, a nawet naszych legend historycznych.

I dlatego dobrze jest czasem spojrzeć w głąb naszej historji, tak jeszcze zresztą niedawnej (o ile o prawo zwyczajowe chodzi), by wyłowić z niej nie tylko nasze wczorajsze winy i wady, których sprostowanie jest naszym najpierwszym dzisiaj obowiązkiem, ale i te wzniosłe cechy naszej przeszłości, by na nich budować przyszłość, by wreszcie innym pokazać, że nawet prawo rzymskie niezawsze i nie wszędzie jest piękniejsze i wznioślejsze od naszego, że są dziedziny, w których byliśmy zawsze znacznie bliżsi ideału: ars boni et aequi, że na zasadę władzy siły i przemocy, odpowiedzieć możemy zasadami jedności, porozumienia i poszanowania dla siły ducha, które stanowią fundament naszej słowiańskiej historji.

DR. ANTONI PASTUSZKA.
(Uniw. Lubelski)

Indywidualistyczne i społeczne pojmowanie orzecznictwa cywilnego.

Każda epoka historyczna posiada właściwą dla siebie ideologję kulturalną i wytwarza specyficzne pojęcia prawne. W zależności od rodzaju czynników ideologicznych, wpływających na rozwój ustawodawstwa, i proces cywilny, będący przejawem tego rozwoju na pewnym obszarze życia społecznego, wykazuje różną postać i ze swej strony w różny sposób przyczynia się do konkretyzacji założeń kulturalnych. Rzym Republikański wytwarza sądy wybieralne, nieskrępowane w rodzajach dowodów [1]), natomiast skrępowane rodzajem roszczenia, które podlegało formalistycznemu badaniu w pierwszem stadjum procesu przed pretorem (in iure). Formalizm religijny znalazł wyraz w ustroju procesu, jako korektura swobodnego przekonania sędziowskiego. Rzym Imperatorski, centralistyczny, potrzebuje sądów instancyjnych, urzędniczych. Dualizm Średniowiecza odbija się na urządzeniach procesowych przez tendencje do rozdziału czynności stron od czynności sądu, stanu faktycznego od dowodów, a ówczesny ideał państwa stanowego prowadzi do stanowego sądownictwa[2]). Można powiedzieć, że światopogląd polityczny i zasady ustroju społecznego warunkują kształtowanie się wymiaru sprawiedliwości i nadają mu właściwy kierunek.

Kierunek rozwoju społecznego bądź to idzie po linji przewagi państwa, jako całości zorganizowanego społeczeństwa, nad osobowością jednostki, bądź też wykazuje tendencje odwrotne. Ta konkurencja uniwersalizmu z indywidualizmem na gruncie procesu cywilnego przedstawia się jako połączenie interesu społecznego z interesem indywidualnym. W ten sposób urządzenie społeczne wymiaru prawa nie może być oderwane od całokształtu zasad ustrojowych, a jest niejako ich funkcją na pewnym odcinku organizacji prawnej.

Bez względu jednak na takie czy inne ogólne tendencje rozwojowe, proces cywilny posiada pewne właściwości o charakterze stałym i to właściwości, które z punktu widzenia zarówno dobra powszechnego, jak i indywidualnego wywierają wpływ ujemny, a uchylają się z pod przymusowego uregulowania. Do tych właściwości należy zjawisko niezgody, towarzyszące każdemu sporowi cywilnemu, następnie ryzyko, połączone z kosztami, wreszcie strata czasu i trudy, jakich wymaga sądowe dochodzenie prawa. Oprócz tego stałem zjawiskiem, ujemnie wpływającem na stosunki społeczne, jest tymczasowe unieruchomienie pewnej części majątku społecznego oraz komplikacje gospodarcze, powstające przy egzekucji. Reforma procesu, oprócz realizowania pewnych założeń natury ogólnej, jednocześnie zmierza zapomocą usprawnienia techniki procesowej do przezwyciężenia, a przynajmniej do osłabienia tych zjawisk, które społecznie są szkodliwe. Często jednak same założenia natury ogólnej pozostają bez większych zmian, uwaga zaś ustawodawcy skupia się nad tą drugą społeczną stroną procesu. Idealny ustrój sądownictwa cywilnego, byłby taki, któryby był zdolny do usu-

[1]) W. Planck, Beweisurteil.
[2]) W. Kisch, Die soziale Bedeutung des Civilprozesses.

nięcia niezgody w dziedzinie prawa prywatnego, zadawalałby w sposób sprawiedliwy obie strony oraz odpowiadałby przewodnim społeczno - gospodarczym tendencjom. Taki wszakże proces uważać należy tylko za ideał, bo niezgoda i nienawiść, jako naturalne właściwości natury ludzkiej, mają treść wyłącznie indywidualistyczną i zawsze będą w kolizji z porządkiem społecznym, który z konieczności wymaga podporządkowania się egoizmu jednostki celom ogólnym. Pogodzenie interesu jednostki z porządkiem społecznym jest zazwyczaj trudne, gdyż są to pojęcia jeżeli nie przeciwległe, to w każdym razie niewspółmierne. Conajwyżej może być mowa o tem, w jakim stosunku do siebie mają się one znajdować, a właściwie — w jakim stopniu porządek społeczny pozwala na objektywne przejawy działalności indywidualnej[3]).

Ochrona interesów indywidualnych — gospodarczych i familijnych — jako funkcja władzy państwowej ograniczona jest ze swej strony przez interes społeczny, przyczem przeciwstawia mu się w ten sposób, że w ramach danego ustawodawstwa interes indywidualny jest z jednej strony w pewnym stopniu treścią i miarą interesu społecznego, z drugiej zaś — jest jego zaprzeczeniem. Sam fakt, że proces ma położyć kres danemu sporowi i tylko w pewnych granicach czasowych, w odpowiedni sposób dopuszczając walkę procesową — nadaje mu piętno instytucji antyindywidualnej. Nieograniczonej swobodzie jednostki przeciwstawia się interes społeczny, by spór odbył się możliwie szybko i sankcjonował nie cele subjektywne, lecz objektywne prawo.

Nowożytny proces cywilny, wyrosły z idei praw wolnościowych i oparty na wzorach francuskich, aż do niedawnych czasów pojmowany był jako walka dwóch konkurujących podmiotów. Jak w sferze gospodarczej uważa się z punktu widzenia doktryny liberalizmu ekonomicznego, że jednostkę należy pozostawić własnym jej siłom, tak w sferze prawa prywatnego, pozostawia się jej starania nad ochroną swych praw podmiotowych, gdy zostały naruszone, staranie nie w znaczeniu samopomocy faktycznej, lecz samopomocy w legalnem postępowaniu sądowem. Francuski kodeks procedury cywilnej z r. 1806 właśnie takiej samopomocy hołduje, bo oddaje kierownictwo procesu w ręce stron, wiąże sąd dowodami, przez nie zaprodukowanemi z pozostawieniem daleko idącej swobody dowodów, zasady ewentualności nie uznaje, zaś egzekucję powierza organom, zasadniczo od sądu niezależnym. Powyższe przesłanki prawa francuskiego, rozpowszechnione następnie na kontynencie, mają u podstawy swojej pogląd indywidualistyczny, polegający na tem, że prawo prywatne jest rzeczą jednostki i że prawo to doznaje najlepszej ochrony wówczas, gdy w przypadku sporu sąd zachowuje się biernie. Rola sądu sprowadza się właściwie do formalnego kierowania procesem. Z tej biernej roli sąd wychodzi dopiero przy wyrokowaniu, a mianowicie kiedy kwalifikuje fakty i stosuje prawo. Taki układ procesu cywilnego wiąże się z tendencją prawa politycznego, liberalnego do wyraźnego rozgraniczenia praw podmiotowych jednostek od praw państwa, jak również praw poszczególnych kierunków władzy państwowej pomiędzy sobą. Sąd kasacyjny pomyślany jest jako „ochrona władzy ustawodawczej wobec władzy sądowej[4]).

W pojęciu państwa liberalnego prawo procesowe przedstawia się jako ogół norm, mających na celu ochronę prawa podmiotowego pry-

---

[3]) E. Ehrlich. Das zwingende und nichtwigende Recht.

[4]) Kisch, Die soziale Bedeutung.

watnego[5]) w drodze sądowej i ściśle łączących się z prawem cywilnem, a skoro „służy celom prawa cywilnego, temsamem będąc od prawa cywilnego zawisłem — jest utworem prawnym drugorzędnym"[6]). Stawianie w jednakowej płaszczyznie prawa cywilnego i procesu sprzyjało przenikaniu momentów podmiotowych do instytucyj procesowych, utrwalając w nauce pogląd, że proces cywilny jest prawem prywatnem. Pogląd taki do ostatnich czasów uznaje nauka francuska w przeciwieństwie do nauki niemieckiej, przyznającej prawu procesowemu miejsce w systematyce prawa publicznego, a to dlatego, że normy procesowe określają działalność państwa w dziedzinie ochrony praw podmiotowych[6]). Pomimo jednak różnic systematycznych proces nowożytny rozwija się pod znakiem przewagi pojęcia prawa podmiotowego, właściwego dla kodyfikacyj, recypujących prawo rzymskie i francuskie.

Tendencja do konstrukcyj podmiotowych w prawie i do rozgraniczania władzy państwowej, jak również do oddzielania praw jednostek od praw państwa wiąże się z doktryną państwa umownego, zbudowaną przez szkołę prawa natury. Zakres praw wolnościowych, przeciwstawiających się prawom społeczności, stanowi nienaruszalną sferę, w obrębie której panuje autonomja jednostek. Społeczność, jako taka, składa się z pojedyńczych jej członków, posiadających własne polityczno - gospodarcze interesy. W konsekwencji doktryna państwa umownego doprowadziła do zaprzeczenia rzeczywistości państwa[7]). Na miejsce związku społecznego, wymagającego podporządkowania celów indywidualnych celom zbiorowości, występuje zbiór równych politycznie jednostek, pojmowanych abstrakcyjnie, bez uwagi na różnice społeczne i gospodarcze[8]). W rzeczywistości, skoro zaciera się pojęcie społeczności, będącem czemś wyższem, od sumy obywateli, i nie mającej samodzielnej egzystencji kulturalnej, interes indywidualny staje się ogniskiem życia społecznego i przeradza się w interes klasowy, który według słów Petrażyckiego[9]) w gruncie rzeczy wyraża się w prawie mocniejszego.

Tkwiący w założeniach powyższych światopogląd polityczny w dziedzinie ustawodawstwa zmierza do konstruowania kazuistyki prawnej tudzież do szczegółowego kodyfikowania stosunków społecznych, gdyż przez nie ma dać gwarancję zarówno wobec przekroczeń swyc kompetencyj przez władze, jak i wobec naruszeń praw podmiotowych pomiędzy obywatelami. System prawny przedstawia się tedy jako całość unormowanych stosunków społecznych i żadna reglamentacja poza tym systemem miejsca mieć nie może, co wyraża się w pojęciu t. zw. państwa prawnego. W dziedzinie judykatury panuje bezwzględna logika ustawy, t. zw. jurysprudencja pojęciowa, o tendencjach definjowania instytutów prawnych i podciągania pod te definicje stanów faktycznych, traktowanych typowo. Praktycznie oznacza to skrępowanie sędziego przez ustawę. Teorja pozytywizmu prawnego, głosząc dogmatyzm ustawy i rozwiązanie wszystkich konfliktów prawnych w ustawodawstwie, pozwala na zastosowanie tylko takiej normy, która mieści się w ustawie, bądź da się z niej wyprowadzić przez wykładnię, względnie analogję.

---

5) Balasitz - Fierich, Nauka o sądach cywilnych.
6) Balasitz - Fierich, tamże.
7) Hellwig, System.
8) N. Aleksiejew, Tieorja Gosudarstwa.
9) L. Petrażycki, Die Lehre vom Einkommen.

Interes ogólny znajduje swoje określenie i treść tylko w ustawodawstwie, tak samo zresztą, jak prawo podmiotowe, wskutek czego jego pojęcie nadszczegółowe i nadindywidualne zaciemnia się i zastąpione zostaje interesem klasowym. Społeczeństwo różniczkuje się pod kątem widzenia wspólnoty interesów, które można rozszerzyć, albo utracić, li tylko przez ustawę. Socjalizm niemiecki, który wystąpił z twierdzeniem o klasowym charakterze prawa, podnosząc go do zasady historycznej, stanowi reakcję przeciw liberalizmowi, przeciwstawia się on jednocześnie i prawu podmiotowemu i jurysprudencji pojęciowej. Główny teoretyk socjalizmu Marx na miejsce abstrakcyjnej jednostki stawia konkretnego, żyjącego w społeczeństwie człowieka, którego natura jest uzależniona od jego roli społecznej, zawodu i przynależności klasowej[10]). Państwo ze zwykłego składu jednostek podnosi się do postaci przedstawiciela realnych stosunków klasowych, a normy prawne, określające pojęcie dotychczasowego państwa, przenika cel bjologiczny społeczeństwa, któremu to celowi służyć mają instytuty prawa, jako porządku sił społecznych[11]).

Przy tego rodzaju konstrukcji pojęcia państwa stosunek interesu jednostkowego do interesu kollektywnego jest relatywny, dlatego nie można przeprowadzić rozdziału prawa na publiczne i prywatne, gdyż całe prawo ma charakter publiczny, przymusowy[12]).

Zasadnicze idee socjalizmu transponuje w dziedzinę procesu t. zw. Szkoła prawa wolnego, głośna w ostatnich latach ubiegłego stulecia, a zdążająca do przystosowania orzecznictwa do potrzeb życia społecznego kosztem pozytywnego ustawodawstwa. Jak w doktrynie socjalistycznej prawo jest wynikiem i nadbudową stosunków społeczno-gospodarczych, tak w doktrynie prawa wolnego źródłem prawa jest nie logika ustawy, lecz faktyczny stosunek społeczny. Założenie to wyraża się w tendencji do wyrokowania contra legem, na podstawie poczucia prawnego w związku z całokształtem towarzyszących rozwojowi społecznemu okoliczności życiowych.

W skrajnej formie powyższa doktryna i czysto socjologiczne pojmowanie prawa przyjęło się w Związku Sowieckim, gdzie konsekwentnie przeprowadzono negację dotychczasowych zasad prawnych pod hasłem interesu społecznego. Proces sowiecki z r. 1922 ma postać wybitnie administracyjną. Sąd nie jest związany ani twierdzeniem stron, ani ograniczony w powołanych dowodach, a prawdy materjalnej dochodzi się z urzędu. Wyroki prawomocne mogą być zaskarżane przez prokuraturę, jak również w ten sam sposób wytaczane powództwa, gdy wymaga tego interes państwa. Ochrona prawa prywatnego stanowi interes państwa. W związku z tem rozwój praktyki sowieckiej, jak podaje Timaszow[13]), oznacza się tem, że sądy wcale nie powołują się na ustawy, zwracają się do sądu wyższego lub komisarjatu sprawiedliwości z zapytaniem, jaki wydać wyrok, orzekają, że nie mogą danej sprawy osądzić itp. Judykatura, mająca za swe kryterjum cel społeczny, wyższy od ustawy, a w ustawie nie przeprowadzony, nie daje żadnej trwałości ani praktyce sądowej, ani stosunkom prawnym, to też jurysprudencja

---

10) N. Aleksiejew, T. Gosud.

11) Lazarsield, Das Problem der Jurisprudenz.

12) H. Kelsen, Staatsfrom als Rechtsform Ztft des öff. Rechts.

13) Gesetz und gerichtliche Praxis im heutigen Russland, Archiv für die civ. Praxis.

sowiecka wspomniane zjawiska stara się przezwyciężyć przez ustawowe skrępowanie subjeketywizmu sędziowskiego.

W państwach zachodnio-europejskich teorja prawa wolnego spotkała się z reakcją na rzecz prawa pozytywnego. Wzgląd na utrzymanie orzecznictwa na bardziej trwałych podstawach, aniżeli subjektywne zapatrywanie sędziego i jego własne poczucie prawne, utrzymuje się nadal. Niemniej jednak kierunek ten wywarł wpływ na pojęcie prawa; najpierw dlatego, że podkreślił związek prawa ze stosunkami społecznemi, a następnie, że przez wykazanie twórczej roli sądu przy stosowaniu prawa — uczynił stosowanie prawa bardziej elastycznem. W każdym razie idea orzecznictwa, uwzględniającego konkretne społeczne sytuacje, staje się coraz bardziej intensywniejszą, do czego przyczyniły się także nowsze kierunki antyindywidualistyczne, jak nacjonalizm i solidaryzm. Zasada wolności, będąca dawniej punktem wyjścia bezwzględnych praw jednostki, nawet przez zwolenników prawa klasycznego[14]) rozumiana jest jako motyw legislacyjny dla ustawodawcy, a nie w znaczeniu naturalnego prawa jednostki, w związku z czem, odstępując od idei jednostki, prawo przyjmuje jako swą właściwość ideę społeczeństwa, względnie państwa.

W płaszczyźnie społecznej proces ma na celu nie ochronę prawa podmiotowego, lecz objektywną ochronę porządku społecznego[15]). Prawo skargi cywilnej, zdawałoby się wyłącznie subjektywne, podniesiono do wymiarów obowiązku etycznego względem siebie, a dochodzenie prawa — do obowiązku względem społeczeństwa [16]) i wogóle dawne pojęcie uprawnienia zamienia się pojęciem obowiązku, jako bardziej istotnego momentu w prawie aniżeli uprawnienie. Proces cywilny nie oznacza walki stron o logikę prawa, a chociaż przeznaczony jest dla spraw prywatnych, niemniej jednak celem jego jest nie ochrona praw subjektywnych, lecz usunięcie szkody społecznej, połączonej ze sporem. Zadaniem tedy procesu ma być regulowanie stosunków prywatnych w interesie zbiorowości.

Tak samo i wyrok cywilny, co zresztą w swoim czasie twierdził już Petrażycki[17]), nie oznacza abstrakcyjnego rozstrzygnięcia, co jest prawem, a zawiera przedewszystkiem momenty, normujące stosunki społeczne i gospodarcze, nierozłączne od przesłanek etycznych i państwowych[18]).

Przyjęcie się w doktrynie światopoglądu społecznego, a właściwie osłabienie dawniejszych pojęć indywidualistycznych przez pierwiastki społeczne, obok zmian w polityce ustawodawczej ogólnej, wyraziło się w tendencjach reformistycznych na polu prawa zarówno materjalnego, jak i procesowego, oraz praktyki sądowej, na korzyść przewagi interesu społecznego. Orzecznictwo cywilne decentralizuje się przez tworzenie sądów specjalnych, rozjemczych i polubownych, tudzież przez przydzielanie go w pewnym stopniu władzom administracyjnym.

Troską współczesnego procesu jest, aby równość formalną, prowadzącą częstokroć do niesłusznego zwycięstwa strony społecznie i eko-

---

14) J. Binder, Prozess und Recht.

15) W. Sauer, Grundlagen des Prozessrechtes.

16) S. Brassloff, — Zft für soziale Recht.

17) Die Lehre vom Einkommen.

18) Kahn - Freund, Die proz. und soz. Function des arbeitsgerichtlichen Güteverfahren.

nomicznie silniejszej, zastąpić równością faktyczną. Celowi temu służy instytut prawa ubogich, przymus adwokacki i ingerencja sądu w postaci zasady materjalnego kierownictwa procesem. Zwraca się uwagę na zasadność roszczenia, a nie uznaje się sporów dla samego procesu[19]). Ograniczenie zasady wolnej rozprawy[20]) przez materjalne kierownictwo pozbawia strony panowania nad przebiegiem procesu. Rozprawa istnieje właściwie nie dla stron, lecz dla sądu, jest w procesie rzeczą drugorzędną w stosunku do wyroku.

W zakresie przedstawicielstwa recypuje się pojęcie dzisiejszego prawa cywilnego o przedstawicielstwie pośredniem, niekontraktowem[21]); jednostkę odrywa się od jej prawa podmiotowego, — na pierwszy plan wysuwa się nie osoba, lecz majątek.

Środki dowodowe z jednej strony rozszerzają się przez możliwość zastąpienia świadka stroną, a z drugiej — istnieje tendencja do formalizowania dowodów zapomocą pisma, bo obrót gospodarczy nieformalny utrudnia i przewleka proces[22]). I tak np. prawo angielskie na dowód kupna powyżej wartości 10 funtów wymaga dowodu na piśmie, a według prawa sowieckiego dokument jest wymagany do stwierdzenia każdej umowy, dotyczącej wartości powyżej 500 rb. zł.[23]). Ograniczanie nieformalnych dowodów w sferze sporów czysto prywatnych podyktowane jest interesem publicznym i w nim znajduje swoje uzasadnienie, podobnie jak ograniczenie inicjatywy stron w procesie opiera się na momentach porządku prawnego. Lecz i w ramach zasady swobodnej oceny dowodów nieformalnych spotykamy obecnie ujęcie objektywne, mianowicie swobodną ocenę traktuje się nie jako przekonanie subjektywne, będące wyrazem psychiki sędziego, ale jako przekonanie przeciętne, pod kątem widzenia specyficznie prawnym, najlepszego wyroku, odpowiadającego danemu porządkowi prawnemu[24]).

Orzecznictwo współczesne, poza Związkiem Sowietów, aczkolwiek straciło na rygorystycznem stosowaniu ustawy, przecież w zasadzie z ustawy czerpie swoje przesłanki. Osłabienie literalnego stosowania przepisów łączy się z nowemi metodami interpretacyjnemi, odpowiadającemi duchowi czasu. Prawo pisane tłumaczy się nie rzeczywistym, historycznym, zamiarem ustawodawcy, lecz zamiarem ustawodawcy, lecz zamiarem aktualnym, wynikającym z ustawy dla danej sytuacji konfliktowej. Nie to, co miał na myśli ustawodawca w chwili wydania ustawy jest zasadą normatywną, lecz jej treść i znaczenie współczesne w oderwaniu od osoby ustawodawcy. Prawo więc traci związek z subjektywnemi czynnikami swego źródła, a tem samem teorja praw subjektywnych, właściwa dla liberalizmu, jak również umowny, indywidualny charakter prawa i państwa, obcy jest dzisiejszemu światopoglądowi. Zamiast jednostki i jej interesu prawo dzisiejsze wysuwa na plan pierwszy pojęcia trwalsze i objektywne — interesu zbiorowego i celów zbiorowości.

Skoro prawo prywatne przestało mieć znaczenie środka ochrony praw podmiotowych, a przynajmniej znaczenie to stało się drugorzędnem, nor-

---

19) K. P. C. art. 103, 384 § 2.
20) Nowela do proc. niem. z 13.V.1924.
21) Lenhoff, Wandlungen des Privatrechtes, Zft. f. soz. Recht.
22) tamże
23) Lenhoff, Wandlungen.
24) Ehrenzweig, Die freie Überzeugung des Richters.

mowanie stosunków prywatno - prawnych, jak i stosowanie prawa w tej dziedzinie otrzymuje zabarwienie publiczno - prawne i nieraz wbrew zasadzie prywatno - prawnej. Np. Sąd Najw. Austrjacki uznał, że niesłusznie wyeksmitowany lokator ma skargę przeciwko nowemu lokatorowi, gdy uzyska w procesie eksmisyjnym przychylny dla siebie wyrok w wyższej instancji[25]). Tego rodzaju stosunek prawa publicznego do prywatnego dopuszcza odchylenia na korzyść wykładni praeter a nawet contra legem, czyniąc taką wykładnię w pewnych razach konieczną. Kwestja luk w prawie[26]) nie napotyka na takie trudności, jak dawniej, bo luki dają się rozstrzygać kryterjami, wypływającemi z przesłanek porządku prawnego, kierujących ustawodawstwem, a tkwiącemi w etyce i celach społecznych.

DR. ANTONI KUSZ.
Sędzia S. O. w Lublinie

Zasady międzynarodowego prawa karnego na tle współczesnych ustawodawstw.

Prawo międzynarodowe składa się z międzynarodowego prawa publicznego, zwanego również prawem narodów i międzynarodowego prawa prywatnego. Pierwsze zasadniczo reguluje stosunki państw, drugie wzajemne stosunki przynależnych do różnych państw jednostek.

Nazwa międzynarodowego prawa prywatnego jest nieścisła, gdyż przepisy jego znajdują się po większej części w ustawach krajowych i często mają charakter publiczno - prawny, jak międzynarodowe prawo karne lub postępowanie karne. W nauce proponowano zastąpienie tradycyjnej nazwy innemi, jak przepisy o zbiegu, kolizji albo konflikcie praw krajowych, przepisy o miejscowych granicach norm prawnych lub prawo prawodawstw, jednak nazwa tradycyjna utrzymała się dotąd zarówno w teorji, jak w praktyce.

W zamierzchłej przeszłości, kiedy ludność rzadko tylko przekraczała granice swych państw, międzynarodowe prawo prywatne było zbędne. Stało się koniecznem z rozwojem międzynarodowego obrotu, który często sprawia, że prawny stan rzeczy posiada cechy obce i przy regulowaniu go nasuwa się pytanie, jakie prawo należy stosować. Odpowiedź na powyższe pytanie daje międzynarodowe prawo prywatne, które stanowi zbiór reguł o wyborze praw krajowych odpowiednich w danym wypadku.

Cecha obca, nazwana przez prof. Cybichowskiego łącznikiem — Angknüpfungspunkt, point de liaison (Z. Cybichowski „Międzynarodowe Prawo Karne", Warszawa 1927, str. 13 — 14), może się znaleźć w każdej dziedzinie prawa i dlatego międzynarodowe prawo prywatne ma tyle działów, ile posiadają ich prawodawstwa krajowe. Istnieje przeto międzynarodowe prawo cywilne, karne, handlowe, wekslowe, postępowania cywilnego, postępowania karnego i t. d.

---

[25]) Orzeczenie to z dn. 22.II.29 przytacza Lenhoff, cytowany wyżej; jak wiadomo nasz Sąd Najwyższy zajął stanowisko odmienne.

[26]) W wyroku z dnia 3.XI.1926 (O. S. P. Nr. 88, tom VI) nasz Sąd Najw. pozwala na kierowanie się w razie luki ustawodawczej poczuciem prawnem, jako środkiem pomocniczym. Por. moje uwagi do tego orzeczenia w Ztr. für Ostrecht 8/9 zeszyt z r. 1930

Międzynarodowe prawo karne jest tedy prawem, odnoszącem się do przestępstw, których stan faktyczny zawiera przynajmniej jedną cechę obcą, np. przestępstwo zdarzyło się zagranicą lub dotyczy cudzoziemców.

Nauka i praktyka zna wiele teoryj, określających kompetencję sądów do ścigania przestępstw zagranicznych. Teorje te opierają się na czterech zasadach: personalności, terytorjalności, ochrony i uniwersalności.

Zasada personalności rozciąga moc prawa krajowego na wszystkich krajowców, przebywających zagranicą, którzy, nie przestając być poddanymi państwa, muszą stosować się do jego przepisów. Teza powyższa doprowadza do wniosku, że prawo karne jednego państwa obowiązuje na całym świecie, ponieważ zaś wszystkie państwa suwerenne są równe, należałoby przyjąć, że w każdem państwie obowiązują prawa karne wszystkich innych państw. Zasada personalności stwarza bardzo szeroką kompetencję sądów krajowych i może być skuteczną tylko w razie zaistnienia węzła terytorjalnego w postaci powrotu przestępcy na terytorjum danego państwa.

Zasada terytorjalności poddaje prawu krajowemu wszystkie osoby przebywające na terytorjum państwa z wyjątkiem osób exterytorjalnych, do których zawsze ma zastosowanie zasada personalności. Zasada terytorjalności występuje w dwóch formach: pozytywnej, rozciągając moc prawa krajowego na wszystkie przestępstwa w kraju popełnione i negatywnej, wyłączającej kompetencję państwa do ścigania przestępstw, popełnionych poza jego obszarem. Do zastosowania teorji terytorjalności niezbędne są dwa warunki: złamanie krajowego prawa karnego i obecność sprawcy w kraju.

Zasada ochrony wychodzi iz założenia, że państwo może ścigać przestępstwa zagraniczne skierowane przeciwko jego bezpieczeństwu, jego dobrom oraz interesom niezależnie od okoliczności, czy sprawca jest własnym jego obywatelem, czy cudzoziemcem. Ustawodawstwa poszczególnych krajów stosują powyższą zasadę ze względu na własny porządek publiczny, który może być niewystarczająco chroniony przez obce władze. Innemi słowy, państwo może chronić swoje dobra nietylko w kraju, lecz i poza jego granicami.

Zasada uniwersalności opiera się na przekonaniu, że sądy każdego kraju mogą ścigać wszystkie przestępstwa bez względu na miejsce ich popełnienia i narodowość sprawcy, gdyż państwo ma interes w tem, aby obcy przestępca nie przebywał bezkarnie w kraju. Powyższa zasada powiększa granice kompetencji sądów krajowych do ścigania przestępstw zagranicznych w większym jeszcze stopniu, niż zasada osobowości. Zasada uniwersalności jest potrzebna w wypadkach niemożności ścigania przestępstwa przez obce państwo z powodu np. wybuchu wojny lub nieistnienia traktatów o wydawaniu przestępców, będącego według prawa krajowego warunkiem wydania oraz w wypadkach niektórych przestępstw (t. zw. delicta iuris gentium), jak piractwo lub handel niewolnikami.

W doktrynie i praktyce istnieje oprócz tego wiele teoryj, stanowiących rozmaite kombinacje, przedstawionych powyżej zasad głównych. Pierwszą teorję międzynarodowego prawa prywatnego ułożyła z poszczególnych zasad w XIV w. szkoła postglossatorów pod przewodem Bartolusa.

Prawo państwa do ścigania przestępstw zagranicznych jest pierwot-

ne lub pochodne. Pierwotnem jest ono wówczas, gdy ściga przestępstwa zagraniczne niezależnie od przepisów prawa zagranicznego, według którego czyn zagraniczny może nawet wogóle nie być przestępstwem. Pochodnem jest wtedy, gdy ściga przstępstwa zagraniczne w sposób posiłkowy, niejako w zastępstwie prawa zagranicznego, do którego przepisów winno się wówczas stosować.

Racjonalne określenie stosunku obydwóch rodzajów prawa karania przestępstw zagranicznych można ująć w twierdzeniu, że pierwotne prawo karania odnosić się winno do przestępstw, których prawo zagraniczne wcale nie ściga lub czyni to w sposób niewystarczający, pochodne zaś prawo karania stosować należy do wszystkich tych przestępstw, których państwo zastąpione ukarać nie może, gdyż sprawca przebywa poza jego granicami (prof. Cybichowski „Międzynar. Pr. Karne". str. 44 i 45).

Zasada legalizmu, powszechnie przyjęta w nowoczesnych ustawodawstwach karnych, niezawsze bywa racjonalna w międzynarodowem prawie karnem. Zasada oportunizmu, uzależniająca ściganie przestępstw zagranicznych od każdorazowego uznania prokuratorskich władz krajowych, jest tu częstokroć bardziej celowa, gdy np. postępowanie karne w kraju byłoby niewskazanem ze względów międzynarodowo-politycznych lub niemożliwem ze względu na zbyt wielką trudność ustalenia winy wobec popełnienia przestępstwa w dalekim kraju, nieprzezwyciężonych przeszkód w zebraniu dowodów i t. p.

Streszczając niektóre z praw pozytywnych, postaramy się wyjaśnić, jakie zastosowanie znajdują w praktyce powyżej omówione zasady.

P r a w o   a u s t r j a c k i e opiera się na ustawie karnej z 1852 r. i stosuje w szerokich rozmiarach zasadę personalności, karząc wszystkie przestępstwa zagraniczne własnych poddanych. Przy zbrodniach zalicza się karę odbytą zagranicą (§ 36), natomiast zagraniczny wyrok uniewinniający, umorzenie postępowania z powodu amnestji, abolicji lub przedawnienia albo ułaskawienia przestępcy nie posiadają znaczenia. Przy występkach i wykroczeniach nie zalicza się częściowego odbycia kary i przestępca nie może być ukarany tylko wtedy, gdy ją całkowicie zagranicą odcierpiał (§ 235), tak, że jego położenie jest w tych wypadkach cięższe, niż w wypadku zbrodni. Cudzoziemców prawo austrjackie karze za niektóre zbrodnie zagraniczne, mianowicie: zdradę główną, fałszowanie austrjackich monet lub publicznych papierów kredytowych oraz usiłowanie lub założenie tajnego stowarzyszenia w Austrji oraz werbowanie do niego członków. W wypadkach innych zbrodni zagranicznych cudzoziemcy ulegają wydaniu, w braku zaś żądania tegoż, ukaraniu przez sądy austrjackie, lecz z uwzględnieniem lex loci delicti commissi, występuje tu więc, chociaż w znaczeniu posiłkowem, zasada uniwersalności.

P r a w o   n i e m i e c k i e ma za podstawę kodeks karny z 1871 r. i uznaje zasadę terytorjalności w pozytywnem i negatywnem znaczeniu, głosi bowiem, że zbrodnie i występki zagraniczne nie będą w Niemczech ścigane. Jest to jednak reguła ogólna, od której istnieje cały szereg szczegółowo unormowanych wyjątków. Pierwotne prawo karania stosują przepisy niemieckie do niemców i obcokrajowców, którzy zagranicą popełnili: zdradę stanu lub kraju w stosunku do Rzeszy albo poszczególnego Państwa Związkowego, zbrodnię monetarną i przestępstwo służbowe, popełnione na stanowisku urzędnika niemieckiego (§ 4 ko-

deksu karnego). W wypadkach tych kara zagraniczna podlega zaliczeniu. Pochodne prawo karania stosowane jest do zagranicznych zbrodni i występków niemców, które są zagrożone karą przez lex loci delicti commissi. Z niemcem zrównano obcokrajowca, który po dokonaniu przestępstwa nabył przynależność niemiecką. Pochodne prawo karania respektuje w pełni przepisy prawa zagranicznego (§§ 4, 5 i 7 Kod.Karn.). Do wszystkich przestępstw zagranicznych ma zastosowanie zasada oportunizmu.

P r a w o r o s y j s k i e, zawarte w kodeksie karnym z 1903 r. uzależniało ściganie przestępstw zagranicznych od kategorji, do jakiej one należą. Ścigane były wszystkie zbrodnie zagraniczne własnych poddanych i obcokrajowców oraz wszystkie występki zagraniczne poddanych rosyjskch, cudzoziemców zaś, o ile były skierowane przeciw prawom poddanych rosyjskich albo przeciw majątkowi lub dochodowi Skarbu rosyjskiego tudzież o ile ścigania ich żąda traktat międzynarodowy; wszystkie wykroczenia zagraniczne były ścigane tylko na podstawie specjalnych traktatów międzynarodowych (art. 9 kod. karn.).

P r a w o f r a n c u s k i e karze przestępstwa zagraniczne również w zależności od tego, czy wchodzi w grę zbrodnia, występek lub wykroczenie.

Zna ono oprócz zasady terytorjalności zasadę personalności, ścigając francuza, który popełnił zagranicą zbrodnię lub występek, karalny również według lex loci delicti commissi. Code d'instruction criminelle z 1808 r. stosował pierwotne prawo karania do wszystkich przestępstw zagranicznych, zagrażających bezpieczeństwu państwa, jego pieczęci i kredytowi (art. 5 i 6). Nowela z 27 czerwca 1866 r. rozciągnęła prawo francuskie na wszystkie zbrodnie zagraniczne. francuzów niezależnie od ich karalności przez prawo zagraniczne lecz z zastrzeżeniem, że postępowanie we Francji nie będzie podejmowane przeciwko sprawcy który zagranicą został za swój czyn osądzony ostatecznie (jugè définitivement). Zastrzeżenie to jest — objawem pochodnego prawa karania.

Nowela z 1903 r. dodała, że niema we Francji postępowania, gdy przestępca odbył zagranicą karę, ułaskawiono go lub nastąpiło przedawnienie. Występki zagraniczne francuzów ścigane są, gdy są karalne zarówno przez prawo francuskie, jak lex loci delicti commissi. Wszystkie inne przestępstwa zagraniczne nie są karalne, lecz ujemnych skutków stąd płynących uniknąć można, stosując wydalenie obcokrajowców z Francji lub ich wydanie.

P r a w o a n g l o - a m e r y k a ń s k i e uznaje zasadę terytorjalności w znaczeniu pozytywnem i negatywnem. Zna jednak wyjątki unormowane w poszczególnych ustawach, które karzą np. obywateli angielskich za zagraniczne morderstwo lub zabójstwo, za zdradę stanu, bigamję, wywołanie eksplozji w Anglji (Explesive substances act 1883), zdradę tajemnicy urzędowej (Official secrets act 1889) i t. d., inne zaś statuty, jak przepisy o fałszywej przysiędze lub deklaracji przed urzędem, ustawa o okrętach handlowych (Merchant shipping act 1854) i t. d. odnoszą się także do cudzoziemców. Wszystkie przestępstwa zagraniczne, które prawo angielskie wyjątkowo ściga, traktowane są tak, jakby były popełnione w kraju. Piractwo karane jest według zwyczajowego prawa angielskiego bez względu na miejsce popełnienia i przynależność sprawcy. Kradzież popełniona zagranicą, karana jest w Anglji jako po-

siadanie rzeczy w złej wierze. Warunkiem ścigania przestępstw zagranicznych jest istnienie węzła terytorjalnego, który powstaje przez obecność sprawcy w kraju. Przepisy północno - amerykańskie wzorują się na prawie angielskiem. Oba kraje wydają wbrew zwyczajom kontynentalnym własnych przynależnych, co łagodzi wązką kompetencję sądów krajowych.

P r a w o w ł o s k i e kieruje się zasadą terytorjalności w połączeniu z zasadą personalności, którą stosuje do szczegółowo wyliczonych w kodeksie zbrodni przeciwko porządkowi publicznemu oraz do niektórych innych ciężkich przestępstw, wymagając w wypadku ostatnich istnienia węzła terytorjalnego w postaci przebywania sprawcy we Włoszech. Przepisy włoskie stosują również zasadę uniwersalności do wypadków, gdy przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności przynajmniej na przeciąg 3 lat i brak traktatu międzynarodowego o wydawaniu przestępców albo państwo zagraniczne odmawia przyjęcia sprawcy (art. 3 - 6 kod. karn).

P r a w o p o l s k i e zawarte jest w rodziale 1-ym części ogólnej obowiązującego u nas od roku zeszłego kodeksu karnego. Art. 3 tego kodeksu wypowiada zasadę terytorjalności, do własnych jednak obywateli stosuje się zasadę personalności (art. 4 K. K.). Ulegają przeto ściganiu wszystkie zagraniczne zbrodnie i występki polskich obywateli oraz cudzoziemców, którzy w chwili popełnienia przestępstwa posiadali obywatelstwo polskie lub nabyli je po dokonaniu karygodnego czynu. Cudzoziemców karze się za popełnienie zagranicą zbrodni lub występku, skierowanego przeciwko dobru lub interesom Państwa Polskiego, obywatela polskiego albo polskiej osoby prawnej (art. 5 K. K.). Nie ulegają ściganiu wykroczenia zagraniczne z wyjątkiem wypadków, przewidzianych przez poszczególne ustawy (art. 3 Prawa o wykroczeniach z 1932 r.) Charakter pochodnego prawa karania występuje wyraźnie w art. 6 § 1 K. K., który ściganie przestępstw zagranicznych uzależnia od jego karalności według lex loci delicti commissi i daje sędziemu możność stosowania na korzyść oskarżonego łagodniejszych przepisów prawa zagranicznego. Natomiast środki zabezpieczające stosuje się niezależnie od przepisów zagranicznych. Pierwotne prawo karania obejmuje dwie grupy przestępstw. W pierwszej przejawia się zasada ochrony i należą do niej przestępstwa przeciwko zewnętrznemu i wewnętrznemu bezpieczeństwu Państwa Polskiego, urzędom lub urzędnikom, polskim oraz fałszywe zeznania, złożone przed urzędami państwowemi (art 8 K. K.). W drugiej przejawia się zasada uniwersalności i należą do niej: piractwo, fałszowanie pieniędzy, biletów bankowych i papierów wartościowych, handel niewolnikami, kobietami, dziećmi, środkami odurzającemi i wydawnictwami pornograficznemi, używanie środków zdolnych do wywołania niebezpieczeństwa powszechnego oraz inne przestępstwa, przewidziane w traktatach międzynarodowych (art. 9 K. K.). Nadto prawo polskie znajduje posiłkowe zastosowanie do wszystkich zagranicznych przestępstw cudzoziemców, którzy nie podlegają wydaniu (art. 10 K. K.). Stosuje się wówczas zasady oportunizmu i pochodnego prawa karania.

Rozważenia powyższe wypada uzupełnić kilkoma uwagami, poświęconemi t. zw. p r z e s t ę p s t w e m d y s t a n s o w y m. Na stan faktyczny tych przestępstw składają się zdarzenia, które miały miejsce

w różnych krajach, np. przestępca strzela do ofiary, którą trafia zagranicą. Nauka i praktyka zna trzy teorje stosowane w dziedzinie tych przestępstw: skutku, czynności i mieszaną.

Teorja skutku uznaje, że przestępstwo zostało popełnione w miejscu, gdzie nastąpił jego efekt; teorja ta panuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, częściowo zaś przyjmuje ją judykatura francuska i polski kodeks karny (art. 3 § 2).

Teorja czynności przypisuje decydujące znaczenie miejscu, w którem sprawca działał, w razia zaś rozłożenia tych czynności na kilka miejsc, rozstrzyga miejsce czynności o znaczeniu najwybitniejszem. To samo odnosi się do przestępstw z zaniechania. Teorja ta przyjęta jest przez większość prawodawstw.

Teorja mieszana, opierając się na równorzędności znaczenia dwóch poprzednich teorji, uważa, że przestępstwo popełnione jest w dwóch miejscach, w miejscu działania i jego skutku. Dopuszcza ona kompetencję dwóch lub nawet większej ilości praw. Teorja ta przyjęta jest przez kodeks norweski.

DR. ADAM BERGER.
Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie

Zbieg przestępstw.

(Zarys historyczno - porównawczy).

Zasada, że dwa lub więcej czynów człowieka, z których każdy stanowi oddzielne przestępstwo, bez różnicy, czy prawniczo takie same (naruszające ten sam przepis ustawy), czy też prawniczo inne (naruszające odmienne przepisy ustawy), o ile zostały one spełnione przed wydaniem wyroku skazującego za którekolwiek z nich — tworzą pewien swoisty kompleks i że w danym wypadku mają zastosowanie przepisy specjalne, regulujące odrębny sposób wywymierzania za te czyny kary, — została dość dawno uznana przez prawo karne zarówno w jego nauce jak i ustawach.

Z tą zasadą spotykamy się już we wczesnem średniowieczu, bo w okresie Frankońskim. Odtąd nie opuszcza ona ani rozważań prawników, ani pomników ustawodawczych [1]) (W prawie rzymskiem natomiast, jak wiadomo, kompleks ten nie był traktowany przy wymiarze kar, jako coś specjalnego, a kary za poszczególne, wchodzące w jego skład przestępstwa, padlegały zsumowaniu: zasada łączenia, czyli kumulacji: „quot delicta — tot poenae"). [2])

Swoistość tego kompleksu polega na wymierzaniu za wszystkie objęte przezeń czyny jednej tylko kary i to albo w ten sposób, że kara, orzeczona za najcięższy z nich, pochłania kary za wszystkie pozostałe: „poena major absorbet minorem" (zasada pochłaniania, czyli

[1]) Porówn.: Hippel: „Deutsches Strafrecht", Berlin, 1925, Tom. I

[2]) „Corpus juris civilis" zawiera cały szereg przepisów. stwierdzających tę zasadę; np.: L 2 Dig. 47, 1 (Ulpianus): „Nunquam plura delicta concurrentia faciunt, ut ullius impunitas detur; neque enim delictum ob aliud delictum minuit poenam" („Kilka zbiegających się przestępstw nigdy nie pociągają za sobą bezkarności jednego z nich, ani nie skutkują zmniejszenia za którekolwiek z nich kary"); „Ulpianus daje zaraz przykład: jeżeli ktoś kradnąc, zabił („surripuit et occi dit"), będzie odpowiadał za kradzież i za zabójstwo.

absorpcji",[3]) albo też w ten sposób, że kara orzeczona za najcięższe przestępstwo, podlega fakultatywnie[4]) lub obligatoryjnie podwyższeniu, nie dosięgając[5]) lub nie przenosząc[6]) sumy kar poszczególnych (zasada obostrzania, czyli ekzasperacji).

Istota wyżej przedstawionego kompleksu, zwanego zbiegiem przestępstw wieloczynowym (jedno — lub różnorodnym) nie zmienia się, jeżeli odnośne poszczególne czyny nie są objęte jednem postępowaniem karnem, jeżeli z tego powodu prowadzą do wydania dwuch lub więcej wyroków skazujących, i dlatego odnośne zasady wymierzania za wszystkie te czyny jednej łącznej kary mają i tutaj swe zastosowanie, chociażby niektóre kary, z poszczególnych prawomocnych wyroków zostały już wykonane częściowo[7]) lub nawet całkowicie[8]). Jest to wynikiem tej okoliczności, że wszystkie te czyny, jako spełnione przed wydaniem wyroku skazującego, za którykolwiek z nich powinny byłyby stanowić przedmiot jednego i tego samego postępowania karnego, a jeżeli dla jakichbądź powodów to nie nastąpiło, to przynajmniej poszczególne wyroki winny być złączone w jeden, stanowiący, jakoby zbieg wyroków[9]) (t. zw. wyrok łączny[10]), skutkujący pozostawienie „zbiegających się wyroków" bez wykonania), jakkolwiek w gruncie rzeczy i tutaj rozchodzi się o wydanie jednej łącznej kary za zbiegające się przestępstwa.

Obok wieloczynowego zbiegu przestępstw w jednoczesnem ich osądzeniu, czy też w t. zw. „zbiegu wyroków" znanym jest jeszcze zbieg kar, zachodzący wtedy, gdy sprawca po wydaniu za spełniony przezeń czyn karalny wyroku skazującego spełnia inne przestępstwo, co do którego zapada następnie również wyrok skazujacy, a kara z poprzedniego wyroku nie została jeszcze odbytą w całości. Zbieg kar nie wpływa bynajmniej na zmniejszenie sumy kar, orzeczonych w poszczególnych wyrokach, tak że tutaj ma pełne zastosowanie zasada t. zw. łączenia, czyli kumulacji kar. Z tego właśnie względu Kodeksy Karne nie zawierają odnoszących się do zbiegu kar przepisów, uważając, że zachodzi tutaj jedynie mechaniczna czynność łączenia kar poszczególnych, która winna być pozostawiona wyłącznie organom, powołanym do wykonywania wyroków (prokurator i sąd grodzki, jako organ wykonawczy); jeżeli poszczególne kary są różnego rodzaju, to kary lżejsze przelicza się według ich w ustawie podanego ciężaru gatunkowego i dodaje się do ka-

---

[3]) Franc. „Code d'instruction criminelle" z r 1808 (Art 365 § 2. „En cas de conviction de plusieurs crimes ou délits, la peine la plus forte sera seule prononcée", — a więc wymierza się jedna tylko kara — kara najcięższa, bez obowiązku ustawowego, jak w Kod. Karn. austr z 1852 r.: §§ 44 a, b i 48,—jej podwyższania ze względu na zbieg przestępstw, co oczywiście nie stoi na przeszkodzie, że Sedzia może w granicach swego uznania i w granicach ustawowej kary (najcięższej) uznać ten zbieg za okoliczność obciążającą; słusznie też mówi Garraud — „Traité de droit pénal français", Paris, Tom III, str. 223 Nota 2: — „Le coucours des délits est une circonstauce aggravante judiciaire, mais non une circonstauce aggrarante légale").

[4]) Ros. K. K. z 1903 r (art. 60) i polski K. K. z 1932 r. (art. 31 § 2).

[5]) Niem K. K. z 1871 r. (§ 74 ust. 1 i 3), austr. K. K. z 1852 r, (§§ 44 lit, a i b oraz 48).

[6]) Ros. K. K z 1903 r. (art: 60) i polski K. K. z 1932 (art. 31 § 2),

7) Niem. K K. z 1871 r. (§ 79):

[8]) Austr. U. P K. z 1873 (§ 265), ros. K. K. z 1903 r: (art, 61) i polski K, K. z 1932 r. (art. 35).

[9]) Terminu: „Zbieg wyroków" używa K. P. K. w art. 32 § 2 i 3,

[10]) Wyrażenia tego używa K. P. K. w art. 301:

ry cięższej; także przewalutowanie kar nie odejmuje również mechanicznego charakteru ich łączenia.

Na tem właśnie stanowisku stanął polski K. K. z 1932 r. nie zawierający odnośnego przepisu, dotyczącego zbiegu kar. Natomiast w ros. K. K. 1903 r. istniał był art. 66, który o kwestji tej mówił, lecz i on, zajmując stanowisko kumulacji kar poszczególnych, skutkował wydanie „wyroku łącznego"[11], na mechanicznych jedynie podstawach opartego, a więc w ustawie karnej materjalnej był przepisem zupełnie zbędnym.

Również od zamierzchłych czasów niewątpliwą w dziedzinie prawa karnego była możliwość tworzenia w drodze konstrukcji jurydycznej i za wolą ustawodawcy z wielości czynów fizycznych sprawcy, z których każdy mógłby stanowić sam w sobie odrębny czyn karalny, — jednego tylko przestępstwa, czyli możliwość jednoprzestępnego zbiegu czynów[12]. A więc niewątpliwą będzie jedność przestępstwa przy t. zw. przestępstwach kollektywnych, czyli zbiorowych, spełnionych przez tegoż sprawcę, mianowcie: 1) jeżeli jednym tylko w znaczeniu prawniczem będzie skutek przestępny, przez dwa lub więcej jego czynów (fizycznych) sprowadzony, np. kilka ciosów kłutych w piersi denata, zadanych ręką tegoż sprawcy, które spowodowały śmierć denata; 2) jeżeli dwa lub więcej czynów fizycznych wchodzi w skład jednego tylko przestępstwa, zwanego dlatego złożonem np. pobicie i zabór rzeczy ruchomych przy rozboju (art. 259 K. K. 1932 r.); 3) jeżeli wielość jednorodnych czynów sprawcy dla jedności złego zamiaru, jedności dobra naruszanego, dla krótkich stosunkowo między niemi odstępów czasu, dla tożsamości sposobu ich wykonania, dla tożsamości poszkodowanego i okazji ich spełniania — tworzy jedno przestępstwo, t. zw. ciągłe, np. kradzież „na raty" dokonywana codziennie przez rok cały przy tych samych okolicznościach przez służącego na szkodę jego pracodawcy; 4) jeżeli przestępstwo polega na wywołaniu przez sprawcę jednego tylko trwałego stanu (przestępstwa trwałe) jaki pochłania nietylko mniejsze odeń odcinki czasu, z których każdy mógłby tworzyć oddzielne przestępstwo trwałe, ale również i oddzielne przejawy tejże działalności występnej sprawy, z których każdy mógłby stanowić inny, lżejszy czyn karygodny, a więc cały rok trwające przyjęcie przez sprawcę udziału w spisku, mającym na celu przewrót polityczny pochłania nietylko poszczególne mniejsze, np. miesięczne, odcinki tegoż stanu sprawcy (trwanie w spisku), ale i poszczególne czyny sprawcy z tym stanem związane, jak rozpowszechnienia literatury nielegalnej, wywieszanie sztandarów o hasłach podburzających i t. p. (art. 97 K. K.); 5) jeżeli poszczególne czyny (fizyczne) sprawcy tworzą tylko konieczne ogniwa, — z połączenia których właściwie wypływa pojęcie jednego tylko przestępstwa, np. jeżeli sporadyczne, bez zezwolenia władzy pisanie nawet za opłatą podań do urzędów nie jest przestępstwem, to może niem być zajmowanie się pisaniem takich podań zawodowo (art. 27 prawa o wykroczeniach 1932 r.); jeżeli wybryk na ulicy, zakłócający spoczynek nocny, sam w sobie nie jest karalnym, to może ulegać karze, jeżeli jest uporczywym; ta uporczywość, wypływająca niewątpli-

---

[11]) W odróżnieniu od wyroku łącznego, będącego zbiegiem wyroków, skazujących za zbiegające się przestępstwa, niektórzy proponują dla tego rodzaju wyroku łącznego nazwę „wyroku połączonego", łączącego w jedną sumę wszystkie kary z poszczególnych wyroków; w tem znaczeniu K. K. z 1932 r. zna „wyroki łączne", nie zna zaś „wyroków połączonych".

[12]) Nowa, poraz pierwszy użyta w niniejszej pracy — nazwa.

wie z faktu spełnienia przez sprawcę po ostrzeżeniu go chociażby tylko jednego następnego wybryku, nadaje jego zachowaniu się jako całości — cechy jednego przestępstwa (art. 30 Prawa o wykroczeniach).

O ile dwie powyżej omówione hipotezy, mianowicie wielości przestępstw przy wielości czynów (fizycznych) tegoż sprawcy (wieloczynowy zbieg przestępstw) i jedności przestępstwa przy takiejże wielości czynów (jednoprzestępny zbieg czynów) nie nasuwały i nie nasuwają wątpliwości, to pytanie podniesione już w prawie rzymskiem, czy jeden czyn (fizyczny) sprawcy może tworzyć wielość przestępstw, a więc czy jednym czynem może sprawca spełnić dwa lub więcej przestępstw, — spotykało się i nie przestaje spotykać się z odmiennemi, wręcz krańcowo różnemi odpowiedziami, chociaż zagadnienie to, znane pod nazwą jednoczynowego zbiegu przestępstw[13]) poruszało umysły najwybitniejszych prawników i normowane było przez najróżnorodniejsze ustawodawstwa, przechodząc nakształt spornej linji poprzez wszystkie niemal okresy w rozwoju prawa karnego i jego nauki; wśród okresów tych niema jednak takiego, w którym brakby było głosów, pozytywną odpowiedź na to pytanie dających. Kwestję tę wysuwa już corpus juris civilis w całym szeregu swych postanowień; i tak L. 5 Dig. 48, 18 (Marcianus): „Si quis viduam vel alii nuptam cognatam, cum qua nuptias contrahere non potest, corruperit, in insulam deportaudus est, quia duplex crimen est, et incestum, quia cognatam violavit contra fas, et adulterium vel stuprum adjungit" („Jeśliby ktoś zgwałcił wdowę, lub cudzą żonę, będącą krewną sprawcy, z którą nie może zawrzeć małżeństwa, winien być zesłany na wyspę, ponieważ dokonał podwójnego przestępstwa: kazirodztwa, jakoże wbrew prawu obcował płciowo z krewną, „jednoczesne cudzołóstwa lub zgwałcenia"); a więc jeden czyn fizyczny sprawcy, zdaniem prawnika Marcjana, polegający na jednorazowej „copula carnalis", może zależnie od okoliczności wytworzyć dwa (incestus — kazirodztwo — oraz stuprum = zgwałcenie), przestępstwa. Tak samo w L. 14 § 1. De praeser. verb. 19 5 znajdujemy następujący przepis: „Sed et si servum quis alienum spoliaverit, isque frigore mortuus sit, de vestimentis quidem furti agi poterit, de servo vero in factum agendum, criminali poena adversus eum servata" („Lecz jeśliby ktoś cudzego niewolnika odarł z odzienia, i ten z powodu mrozu zmarł, można wystąpić ze skargą o kradzież ubrania, co się zaś tyczy niewolnika, winno się wystąpić ze skargą o odszkodowanie, zachowując przeciwko sprawcy skargę karną"); to znaczy, że jednym czynem sprawca dopuszcza się dwuch przestępstw, a mianowicie kradzieży ubrania, znajdującego się na niewolniku, i zabójstwa tego ostatniego przez wystawienie go w taki sposób obnażonego na działanie zimna, dlatego też poszkodowany będzie miał z tytułu obu przestępstw dwie skargi sądowe (actiones). Również L. 11 § 2 D. De servo corrupto 11,3 przewiduje za prawnikiem Juljanem analogiczną hipotezę: „Quamvis autem rerum subtractarum nomine servi corrupti competat actio, tamen et furti agere possumus, ope enim consilio sollicitatoris videntur res abesse; nec sufficiet alterutra actione egisse, quia altera alteram non minuit. Idem et in eo, qui servum recepit, et celavit et deteriorem fecit, Juljanus scribit sunt enim diversa maleficia furis et eius

[13]) Nazwy: „zbieg przestępstw jednoczynowy lub idealny" („Ideales Zusammentreffen") użył poraz pierwszy Klein z r. 1799 w swem dziele: „Grundsaetze des peinlichen Rechts".

qui deteriorem servum facit". („Chociaż przysługuje skarga z tytułu zabranych rzeczy przez zdemoralizowanie niewolnika, możemy jednak skarżyć i o kradzież, ponieważ właściciel został pozbawiony rzeczy za namową podżegacza; nie wystarcza wytoczyć którąkolwiek z tych skarg, ponieważ jedna drugiej nie zmniejsza; również i przeciwko temu, kto niewolnika przyjął, ukrył i moralnie zepsuł, Juljan pisze: Są bowiem dwa różne przestępstwa — kradzieży i moralnego zepsucia niewolnika"). Do tego samego wniosku doprowadza Rozporządzenie Cesarza Djoklecjana z 289 r. umieszczone w C. 9 Cod. De accusationibus 9,2: „Qui de crimine publico in accusationem deductus est, ab alio super eodem crimine deferri non potest. Si tamen ex eodem facto plurima crimina nascuntur, et de uno crimine in accusationem fuerit deductus, de altero non prohibetur ab alio deferri. Iudex autem super utroque crimine audientiam accomodabit; nec enim licebit ei separatim de uno crimine sententiam proferre, priusquam plenissima examinatio super altero quoque crimine fiet" („Kto został oskarżony o przestępstwo publiczne, z tytułu tego przestępstwa przez inną osobę oskarżonym być nie może. Jeśli jednak z jednego a tego samego czynu wiele przestępstw powstaje, i sprawca zostaje oskarżony o jedno z nich, to nie zabrania się oskarżać go o drugie przestępstwo przez inną osobę. Sędzia zaś zarządzi rozprawę co do obu przestępstw, nie wolno mu bowiem wydać oddzielnie wyroku co do jednego przestępstwa, zanim nie nastąpi jaknajzupełniejsze zbadanie także co do drugiego przestępstwa").

Że prawo rzymskie znało jednoczynowy zbieg przestępstw, stanowiący źródło dwuch lub więcej oskarżeń (actiones) z zachowaniem jednak i tutaj zasady kumulacji kar [14]); twierdzenie to jest ogólnie w nauce przyjętem. Mommsen w dziele swem: „Roemisches Strafrecht" (1899) zaznacza, że prawo karne rzymskie dopuszczało z powodu jednego czynu, urzeczywistniającego dwa lub więcej przestępstw, odnośną ilość skarg, np. skargi o kazirodztwo i cudzołóstwo (z jednego czynu), skargi o rozbój uliczny i zabójstwo (z jednego czynu), i dodaje, że wrazie tego właśnie jednoczynowego zbiegu przestępstw zachodził zbieg skarg, podczas gdy w wypadku wieloczynowego zbiegu przestępstw zachodziła kumulacja odnośnych skarg. Na tem samem stanowisku stoi Hippel [15]), jak również Windscheid [16]): „Jeżeli z jednego czynu złożonego powstaje wielość roszczeń karnych, to należy rozróżniać, czy takowe mają swą podstawę w odrębnych, tkwiących w owym czynie stanach faktycznych, czy też w jednym wyłącznie stanie faktycznym, ujmowanym tylko różnie przez rozmaite przepisy karne; w pierwszym wypadku każde roszczenie karne może być urzeczywistnione w pełnym swym zakresie". Tego samego poglądu jest Koehler [17]).

Z początkiem wieków nowych w nauce prawa karnego, opierającej się dotychczas na metodzie glossatorskiej, komentującej jedynie przepisy prawa rzymskiego i kanonicznego, powstaje w krajach romańskich (we Włoszech, a szczególnie we Francji i Hiszpanji) nowy kierunek, kierunek syntetyczny, znany pod nazwą: „mos gallicus".

[14]) Meyer - Allfeld: „Lehrbuch des deutschen Strafrechts", 1922.
[15]) Op cit. str. str. 74, 75:
[16]) „Lehrbuch des Pandektenrechts"; Frankfurt, Tom II, 1887.
[17]) „Die Grenzlinien zwischen Idealkonkurrenz und Gesetzeskonkurrenz", Monachium, 1900.

Już herold tego świeżego powiewu Juljusz Clarus, włoch († 1575 roku) w dziele swem p. t. „Liber Quintus Receptarum Sententiarum integer" (pierwsze wydanie 1560 r.) rzuca pewne pytanie (Quaestio 67 Nr. 3),[18]) z którego można wywnioskować, że ma on na myśli zbieg przestępstw jednoczynowych, interesuje się on bowiem czy w wypadku spełnienia tylko jednego przestępstwa (unum delictum) można wymierzyć kilka kar (plures poenae), czy też tylko jedną; powołując się na zdanie, przeważające w ówczesnej nauce, uważa, że w razie spełnienia jednego przestępstwa, winna być orzekana jedna tylko („unica") kara, ale zaraz dodaje od siebie, że przepis ten nie jest przestrzegany („dicta regula non servatur").

Jakkolwiek Clarus mówi nie o jednym czynie, lecz o jednem przestępstwie, to jednak, jeżeli się weźmie pod uwagę samą treść omawianego przezeń zagadnienia i jeżeli się zważy, że tak prawo karne rzymskie, jak średniowieczne germańskie znało prawie wyłącznie system kar ściśle określonych,[19]) to powyższe rozumowanie Clarusa należy odnieść do wypadku, gdy jednym czynem naruszone zostały dwa lub więcej przepisów prawa karnego, zawierających różne sankcje.

Najznakomitszy zaś owego prądu przedstawiciel, który prawniczą swą działalnością zabłysnął w XVII wieku w Holandji, Antoni Matthaeus († 1654), w dziele swem: „De criminibus" (wyszło pierwszy raz w 1644 r., ostatnio w 1803 r.), zajmuje się wyraźnie omawianą kwestją i wypowiada się dobitnie za możliwością jednoczynowego zbiegu przestępstw (str. 891), odróżniając go od kollizji przepisów ustawy, albowiem w pierwszym wypadku mieszczą się „plura crimina", podczas gdy drugi obejmuje tylko „non tam plura crimina, quam plures tituli et nomina criminum", a wieęc „re vera unum crimen", z czego Matthaeus wyprowadza wniosek, że zasada absorpcji może mieć zastosowanie do drugiego wypadku, nie zaś do pierwszego[20]).

T. zw. „Karolina" (C. C. C.), czyli Ustawa Karna Cesarza Karola V (1532), wywołała i w Niemczech żywszy ruch naukowy, którego owocem był cały długi szereg systematycznych wykładów prawa karnego, opartych właśnie na tym pomniku prawodawczym[21]); jednym z poważniejszych przedstawicieli ówczesnego grona uczonych niemieckich był Koch, który ogłosił w 1758 r. swój podręcznik p. t. „Institutiones Iuris Criminalis"; jak popularnym był ten podręcznik, dowodzi fakt, że w ciągu już następnych lat trzydziestu (1788 r.) doczekał się aż ósmego wydania; w dziele tem (8 wydanie § 158, str. 87) Koch uważa możliwość jednoczynowego zbiegu przestępstw za niewątpliwą, twierdząc: „Plura delicta, quae quis commisit, fluunt vel ex uno eodemque facto, vel ex diversis factis. Również współtwórca i koryfeusz szkoły historycznej w nauce prawa Savigny († 1861 r.) w swej rozprawie: „De concursu delictorum formali" (1800 r.) przeciwstawia wieloczynowemu zbiegowi przestępstw („concursus materialis") zbieg przestępstw jednoczynowy („concursus formalis"), zaznaczając, że podstawą pierwszego są „pluria facta", — drugiego zaś — unum factum"[22]).

---

[18]) Na str. 290 w wydaniu z 1596 r. we Frankfurcie n/M. (wydanie to w oryginale znajduje się w Bibljotece Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie).

[19]) Liszt - Schmidt: Lehrbuch des deutschen Strafrechts", Berlin - Leipzig, 1927, Hippel, op. cit.

[20]) Krzymuski: „Wykład prawa karnego", Kraków, 1911. Tom I str. 443.

[21]) Liszt - Schmidt: op. cit., str. 56.

[22]) Koehler, op. cit., str. 6.

W pierwszej połowie XIX-go wieku, kiedy w dziedzinie prawa wogóle, a w szczególności w dziedzinie prawa karnego, zapanowała już zupełnie nowoczesna metoda naukowa, Henke († 1869) w swym „Podręczniku prawa karnego" („Handbuch des Strafrechts", 4 tomy, 1823 — 1838), ujmuje omawiane zagadnienie jeszcze szczegółowiej, a mianowicie wyodrębnia z dziedziny zbiegu przestępstw jednoczynowego takie wypadki, w których jednym czynem sprawca powoduje dwa lub więcej oddzielnych realnych skutków przestępnych, będących wynikiem wielości odnośnych jego zamiarów, i nie wacha się w wypadkach tych upatrywać zbiegu przestępstw wieloczynowego, większe znaczenie przypisując duchowej stronie przestępstwa, aniżeli sposobowi jego fizycznego wychowania.

Tak samo autor „Norm" Binding głoszący, że przestępstwem jest każdoczesne naruszenie zakazującej lub nakazującej normy, zawartej w odnośnym przepisie ustawy, nie widzi podstaw, by w takich właśnie wypadkach jednoczynowego zbiegu przestępstw udzielać przestępcy dobrodziejstwa wymiaru za sprowadzenie przezeń dwu lub więcej oddzielnych, realnych skutków przestępnych jednej tylko kary za skutek najcięższy przy ustawowem nieuwzględnianiu skutków pozostałych, uważał to za niesprawiedliwe, albowiem „właśnie zbieg przestępstw jednoczynowy wykazuje bardzo często okropne nieposzanowanie motywów wykonania obowiązku („Pflichtmotive"), zbyt ze sobą związanych, a więc powołanych do tem pewniejszej skuteczności; większa siła cielesna, większa zręczność ucieka się do jednoczynowego zbiegu przestępstw, jako że przez jeden czyn potrafi ona tyle zdziałać, co mniejsza siła lub zręczność przez ich większą ilość[23]).

Wreszcie Berner podaje całkowicie sprecyzowane pojęcie jednoczynowego zbiegu przestępstw, upatrując go tak dobrze w sprowadzeniu przez jeden czyn jednego tylko skutku noszącego cechy dwu lub więcej przestępstw (zgwałcenie i kazirodztwo), jak i w sprowadzeniu przez jeden czyn dwu lub więcej oddzielnych skutków przestępnych (zranienie kilku osób przez jeden cios)[24]).

Z polskich uczonych Budziński, Profesor Szkoły Głównej, rozważając naukę o zbiegu przestępstw, przebył w przeciągu kilku lat ciekawą ewolucję od uznania jednoczynowego zbiegu przestępstw do krańcowego jego zaprzeczenia; w swej pracy: „O zbiegu przestępstw i przestępstwach ciągłych" (Warszawa, 1864) przyznaje on ten zbieg wtedy, gdy „w jednem pojedyńczem działaniu" gdy jest ono urzeczywistnieniem kilku oddzielnych postanowień, np. A zamierzył pozbawić życia B. i C. dwoma oddzielnemi, różnocześnie powziętemi postanowieniami; korzystając zaś z nadarzającej się sposobności, podaje im obydwu za jednym razem truciznę w jedzeniu; natomiast w cztery lata później („wykład porównawczy prawa karnego", Warszawa, 1868) najkategoryczniej odstępuje Budziński od poprzednio wygłoszonego poglądu na ten zbieg przestępstw: „Gdzie jest jeden czyn — pisze on — tam jest jedno tylko przestępstwo... Jeżeli kto jednem działaniem kilka złych skutków sprowadza, okoliczność ta może znakomicie wpływać na karygodność, ale nie może wbrew rzeczywistości upoważniać do twierdzenia, że jest kilka czynów tam, gdzie był jeden, gdzie było jedno poruszenie, jedno działanie".

---

[23]) „Handbuch des Srafrechts", 1885, Tom I; str. str. 571; 576.

[24]) „Lehrbuch des deutschen Strafrechts", Lipsk, 1898; str. 295.

Prof. Krzymuski jest zwolennikiem uznania jednoczynowego zbiegu przestępstw: upatruje go w dwuch hipotezach, tych samych, co i Berner (jak wyżej), jest ponadto zdania, że K. K. austr. z 1852 r. (§§ 34,267) przewiduje również i ten zbieg przestępstw[25]).

Pogląd Prof. Krzymuskiego na istotę zbiegu przestępstw jednoczynowego podziela prof. St. Glaser, nazywający zbieg przestępstw jednoczynowy lub idealny inaczej rzeczywistym zbiegiem ustaw w przeciwieństwie do pozornego, to jest zwykłego, zbiegu ustaw[26]).

Prof. Makowski upatruje w hipotezie t. zw. jednoczynowego zbiegu przestępstw wyłącznie zbieg ustaw, który rozróżnia tak: w jednolitem postępowaniu człowieka poszczególne cechy, składające się na całość działania i stanowiące jednolity stan faktyczny rzeczywisty, w którym zawierać się mogą różne stany faktyczne ustawowe"[27]) i dochodzi wobec tego do wniosku, że można wogóle pominąć sprawę tego zbiegu ustaw, albowiem miarodajną jest w tym wypadku kwalifikacja najsurowsza.

Również przeciwnikiem koncepcji jednoczynowego zbiegu przestępstw i ustawowego jej uznawania jest Prof. Makarewicz, który w swych pracach: „Idealny zbieg przestępstw w ustawie karnej austrjackiej". (1897), „Prawo karne" (1924) i „Komentarz do K. K. z 1932 r." sprowadza całe zagadnienie jedynie do zbiegu ustaw t. zw. wyższego rzędu, to jest do hipotezy, kiedy jedno działanie sprawcy da się naświetlić różnie z różnego stanowiska ustawy, i kiedy mogą zachodzić wyłącznie trudności subsumowania działania sprawcy pod odnośny przepis ustawy, nie zaś zbieg przestępstw; prof. Makarewicz jest zdania, że austr. K. K. z 1852 r. jednoczynowego zbiegu przestępstw nie znał, a w swych §§ 34, 35 i 267 miał na myśli jedynie zbieg przestępstw wieloczynowy.

Jeżeli chodzi o stan zagadnienia w ustawach karnych, które obowiązywały w Państwie Polskiem przed dniem 1 Września 1932 r., to jest on następujący.

a) K. K. austr. z 1852 r. (teren ziem południowych) w swych §§ 34, 35 i 267 reguluje zbieg zbrodni, występków i wykroczeń, stanowiąc, że tworzy on ustawową okoliczność obciążającą karę za najcięższe przestępstwo (§§ 44, a, b, i 48, 49, 263 lit. l, 265), przyczem zgodnie z art. art. 49 i 265 tegoż kodeksu przyjęcie okoliczności obciążających nie może powodować ani przekroczenia najwyższego wymiaru kary, ustanowionej za przestępstwo najcięższe, ani przejścia do innego rodzaju kary; przez zbieg czynów karygodnych rozumie ten Kodeks spełnienie kilku zbrodni (występków, wykroczeń), będących przedmiotem tego samego dochodzenia i osądzenia, a więc tylko zbieg przestępstw w jednoczesnem ich osądzeniu (nie zaś w t. zw. zbiegu wyroków), co zmieniła następnie Ustawa Postępowania Karnego z 1873 r., rozciągając w swych §§ 57 i 265 odnośne zasady, dotyczące zbiegu przestępstw, i na zbieg wyroków. Kodeks Karny austr. nie wyjaśnia jednak, czy przepisy jego obejmują również zbieg przestępstw

---

[25]) Op. cit., str. str. 439 — 446, tudzież: „Zarys ogólnych instytucji prawa karnego", Kraków, 1918, str. str. 134 — 135.

[26]) „Polskie prawo karne w zarysie", Kraków, 1933, str. str. 297 — 298.

[27]) „Prawo karne", Tom I, str. str. 401, 402; Komentarz do K. K. z 1903 r., Warszawa, 1921, str. 211, Tezy 2 i 3 pod art. art. 60 — 63; tudzież komentarz do K. K. z 1932 r., Tom I str. 124, Teza z pod art. 36.

jednoczynowy (spełnienie j e d n y m c z y n e m dwu lub więcej przestępstw), czy też mają na uwadze wyłącznie zbieg przestępstw wieloczynowy; dlatego też w nauce prawa karnego austrjackiego i w orzecznictwie wynikła rozbieżność poglądów teoretycznych i różnolitość praktyki sądowej, czego wyrazem jest wyżej podany spór między Prof. Krzymuskim i Prof. Makarewiczem, tudzież zmiana wykładni odnośnych przepisów ustawowych przez Najwyższy Trybunał Wiedeński, który do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nie dopatrywał się w austrjackiem prawodawstwie karnem uznania zbiegu przestępstw jednoczynowego, od tego zaś czasu w całym szeregu swych orzeczeń zrównał oba rodzaje zbiegu przestępstw, zaznaczając, że oba one uznane są przez odnośne przepisy ustawowe, mówiące o zbiegu przestępstw. (Orzeczenia z dnia 27 listopada 1880 r. L. 10.585 Nr. 309, z dnia 3 stycznia 1882 r. L. 4.109 Nr. 461, z dnia 20 czerwca 1884 r. Nr. 650, z dnia 4 grudnia 1886 r. L. 1.000 i inne[28]).

b) K. K. z 1871 r. (teren ziem zachodnich) przewiduje wyraźnie obok zbiegu przestępstw wieloczynowego (§§ 74 i 79) zbieg przestępstw jednoczynowy (§ 73); przez pierwszy rozumie on spełnienie przez sprawcę dwu lub więcej („mehrere") zbrodni lub występków zapomocą dwu lub więcej oddzielnych, samoistnych („selbstaendige") jego czynów lub wielokrotne spełnienie przez sprawcę tejże zbrodni lub tegoż występku — w jednoczesnem ich osądzeniu lub w t. zw. zbiegu wyroków; w tym ostatnim wypadku pod warunkiem, by wymierzona uprzednim wyrokiem kara nie została odbyta, przedawniona lub darowana, — przy czem kara łączna polega na (obligatoryjnem) podwyższeniu kary z orzeczonych najcięższej aż do granicy, niedosięgającej sumy kar poszczególnych; przez drugi natomiast pojmuje on naruszenie j e d n y m i t y m s a m y m czynem dwu lub więcej przepisów ustawy karnej, nakazując wówczas stosowanie do sprawcy tylko tego przepisu, który zagraża cięższą (co do wymiaru) karą, względnie cięższym rodzajem kary.

Pomimo, że podane wyżej postanowienia są wyraźne i zdawałoby się zupełnie jasne, wywołały one jednak w nauce niemieckiej również rozbieżność ich wykładni co do granic między obu rodzajami zbiegu przestępstw, a nawet co do istoty drugiego z nich, jednoczynowego (idealnym zwanego); podczas gdy jedni przez jeden i ten sam czyn rozumieją tak dobrze czyn, sprowadzający dwa lub więcej oddzielnych, naturalnych różnorodnych lub nawet jednorodnych skutków przestępnych, jak również czyn o jednym tylko naturalnym skutku, lecz urzeczywistniający stany faktyczne dwu lub więcej przestępstw, z których żaden nie wyczerpuje treści pozostałych (zdanie przeważające w nauce niemieckiej prawa karnego — F r a n k[29]), M e y e r A l l f e l d[30]), O l s h a u s e n[31]), — tudzież panujące w orzecznictwie S ą d u R z e s z y — orzeczenia: z 22 grudnia 1884 r., Nr. 12/64, z 21 lipca 1880 r., Nr. 2/225, z 27 stycznia 1920 r., Nr. 54/219, z 11 marca 1926 r., Nr. 60/192, i inne), to inne znowuż (Liszt[32]), Heinemann[33]), upatrując isto-

[28]) Porówn.: R o s e n b l a t t: „Komentarz do austr. K. K. z 1852 r.", Kraków, 1897 r., Tezy 3 i 4 pod § 34, oraz K r z y m u s k i, op. cit., Tom I str. 445.

[29]) „Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich", Tuebingen, 1931; str. str. 226—227.

[30]) Op. cit., str. str. 237, 292.

[31]) „Kommentar zum Strafgesetzbuch für dar Deutsche Reich", Berlin, 1927; Tom I str. str. 409 — 410, 413 — 414 (Tezy 11, 16, 18 i 19 pod § 73 n K. K.).

[32]) Op. cit., str. str. 335 — 336, 342 — 345.

[33]) „Die Lehre von der Idealkonkurrenz", 1893.

tę przestępstwa w czynie, uważają, że, skoro jest jeden tylko czyn, a więc i jedno postanowienie, to mowa może być wyłącznie o jednem przestępstwie, nawet wtedy, gdyby czyn ten powodował dwa lub więcej naturalnych skutków przestępnych, z czego wyprowadzają wnioski następujące: Zbieg przestępstw jednoczynowych jest nieistniejącą w życiu fikcją, która właściwie jest niczem innem, jak tylko zbiegiem przepisów ustawy, uwarunkowanym niedostatecznością prawodawstwa, niezawierającego dla pewnych przestępnych stanów faktycznych pełnego ich wyczerpania jurydycznego; w szczególności nieuzasadnionem jest tworzenie fikcji t. zw. zbiegu przestępstw jednoczynowego, albowiem jednym czynem nie można wielokrotnie naruszyć jednego i tego samego przepisu ustawy. Na te wywody zdanie przeważające w nauce odpowiada argumentami, zaczerpniętemi z treści samego Kodeksu Karnego: tytuł odnośnego rozdziału 5-ego tego Kodeksu brzmi: „Zbieg dwu lub więcej czynów karalnych" — a więc przestępstw w liczbie mnogiej, — zaś przeciwstawienie §§-ów 73 i 74, mówiących jeden o zbiegu przestępstw jednoczynowym, drugi o zbiegu przestępstw wieloczynowym, wskazuje na to, że tak jeden, jak i drugi przepis ma na uwadze wielość przestępstw [34]), tudzież argumentem teoretycznym, dotyczącym samej istoty przestępstwa, jako nietylko czynu, ale i naruszenia tkwiącej w odnośnych przepisach karnych normy (Binding); wreszcie są i tacy (Buri) [35]), którzy, pojmując przestępstwo nietylko jako czyn, ale też jako z nim łańcuchem przyczynowym związany skutek („Kausalitaet"), za zbieg przestępstw jednoczynowy, uwzględniają wyłącznie stan faktyczny o jednym czynie i o jednym skutku (naturalnym), urzeczywistniającym dwa lub więcej niewyczerpujących się treściowo przestępstw, podczas gdy jeden czyn o dwu lub więcej naturalnych skutkach przestępnych (różnorodnych lub jednorodnych), a więc o różnych „kauzalnościach", jako stanowiący w istocie swej kompleks dwu lub więcej czynów zaliczają do zbiegu przestępstw wieloczynowego.

Rządowy projekt niem. K. K. z 1925 r. §§ 63 — 65 nie czyni różnicy między zbiegiem przestępstw wieloczynowym i jednoczynowym, traktując oba jednakowo i kładąc w taki sposób, w razie nabrania mocy ustawy, kres sporom o ich istocie i znaczeniu [36]).

c) K. K. ros. 1903 r. zawiera tylko przepis (art. 60) o spełnieniu przez sprawcę dwu lub więcej przestępstw przed ogłoszeniem za którekolwiek z nich wyroku i bez różnicy, czy kara za którykolwiek z nich została odbyta (częściowo, a nawet całkowicie) czy też nie (art. 61), uważając to spełnienie za okoliczność fakultatywnie („Sąd może podwyższyć najcięższą z orzeczonych kar") obciążającą (tutuł działu 7-go Kodeksu), jednak obciążającą do tego stopnia, że może ona wpłynąć na powiększenie najcięższej z orzeczonych kar aż do ich sumy z zachowaniem ich wagi gatunkowej (art. 63). Redakcja ta, przypominająca ujęcie zbiegu przestępstw w K. K. austr. z 1852 r., nie omieszkała wysunąć takiego samego pytania, jakie zostało w swoim czasie podniesione w Austrji, mianowicie: czy przepis ten usuwa z prawodawstwa karnego pojęcie zbiegu przestępstw jednoczynowego? Piętnastoletnia praktyka sądów polskich na terenie b. zaboru ros. odpowiedziała na to pytanie

---

[34]) Olshausen, op. cit., str. str. 409 — 410.
[35]) „Einheit und Mehrheit der Verbrechen", 1879.
[36]) Tekst przepisów projektu przytoczony u Olshausena, op. cit, Tom I str. 423.

twierdząco, uważając, że w rozumieniu K. K. 1903 r. zbieg przestępstw jednoczynowy nie istnieje.

Jednakże, chociaż kwestja ta straciła już obecnie na znaczeniu praktycznem, posiadając jedynie znaczenie historyczne i naukowe, takie jej rozwiązanie nasuwa poważne wątpliwości.

Przedewszystkiem art. 60 K. K. 1903 r. nie wspomina, by dwa lub więcej przestępstw miały być nieodzownie spełnione przez dwa lub więcej samoistnych czynów, jak to wyraźnie zaznacza w swym przepisie o wieloczynowym zbiegu przestępstw K. K. niem. 1871 r. (§ 74). Stąd powstaje pytanie, czy dwa lub więcej naturalnych skutków odrębnych przestępstw, będących wynikiem oddzielnych zamiarów sprawcy lub też oddzielnych jego zawinień subjektywnych (zamiaru i winy nieumyślnej), a sprowadzonych jednym tylko czynem, nie stanowią również tej wielości przestępstw, o której mówi art. 60 K. K.?

T a g a n c e w, którego komentarz jako wyraz poglądów Komisji Redakcyjnej, posiada powagę niemal autentycznej wykładni, zaznacza, że cechą istotną zbiegu przestępstw z art. 60 K. K. (1903 r.) jest odrębność i niezależność winy subjektywnej sprawcy w odniesieniu do każdego z nich, a tylko przy pewnych warunkach odrębność i niezależność czynu (fizycznego) (Teza 1 pod art. art. 60 — 64); przez t. zw. zbieg idealny zaś rozumie on tylko taką hipotezę „gdy winowajca jednym czynem, urzeczywistniającym j e d e n z a m i a r w y s t ę p n y, gwałci kilka przepisów prawa" (Teza 5 pod art. art. 60 — 64) [37]). A więc Tagancew również wymaga dla jedności przestępnej („przestępstwo pojedyncze") jednego tylko zawinienia subjektywnego (zamiaru lub, nieostrożności), z czego można wyprowadzić wniosek, że uważa on, iż przy wielości tych zawinień, które sprowadziły oddzielne naturalne skutki przestępne, należy przyjąć wielość przestępstw w rozumieniu artykułu 60 K. K.

Za takiem rozumieniem odnośnego przepisu (art. 60) K. K. 1903 r. przemawia ponadto i w y k ł a d n i a h i s t o r y c z n a: art. 152 ros. Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych z 1885 r. (w redakcji z 1912 r.) zawiera co do ujęcia zbiegu („sowokupnosti") przestępstw zupełne podobieństwo z art. 60 K. K. 1903 r. (spełnienie przez sprawcę dwuch lub więcej przestępstw przed ogłoszeniem za którekolwiek z nich wyroku), a z obfitego orzecznictwa b. Senatu ros. wynika niezbicie, że przepis ten obejmował poza zbiegiem przestępstw wieloczynowym również zbieg przestępstw jednoczynowy i to w obu jego postaciach, jako sprowadzenie jednego tylko skutku naturalnego, obrażającego dwa lub więcej niewyczerpujących się przepisów ustawy, i jako sprowadzenie dwu lub więcej naturalnych skutków przestępnych, będących wyrazem dwu lub więcej zamiarów sprawcy albo winy nieumyślnej; tak więc zbieg przestępstw, a nie przestępstwo pojedyńcze, stanowiły: obraza jednoczesna współmałżonków (orzeczenie 72/51), obraza jednoczesna temiż słowami dwuch urzędników (orz. 77/82), wyłudzenie dóbr majątkowych (oszustwo) za pomocą świadomego okazania za autentyczne sfałszowanego dokumentu (orz. 75/460), przyjęcie udziału w bójce i zakłócenie spokoju publicznego (Orz. Orz. 74/604, 71/1837 i t. d.). [38])

Praktyka Sądów Polskich na terenie okręgów apelacyjnych War-

---

[37]) Komentarz T a g a n c e w a do K. K. z 1903 r, tłomaczenie polskie Dąbrowo, Lobmana i Konica, Warszawa, 1923, str. str. 96 — 97.

[38]) Tezy 10 — 19 w „Komentarzu do K. K. Gł. i Popr. z 1885 r. Prof. T a g a n c e w a (po ros.), Piotrogród, 1915, str. str. 216 — 217.

szawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, zaprzeczająca istnieniu zbiegu przestępstw jednoczynowego w K. K. 1903 r., jednakże musiała w pewnych wypadkach najbardziej jaskrawych od tej swojej tezy odstępować i zbieg ten niekiedy uznawać: np. w wypadku spełnienia zbrodni lub występku za pomocą i przez samowolne przywłaszczenie sobie władzy urzędnika (art. 151 cz. I i II K. K. z 1903 r.), pomimo jednego tylko czynu fizycznego sprawcy, był on jednak pociągany do odpowiedzialności za oba te przestępstwa — jako ich zbiegu w rozumieniu art. 60 K. K. [39]).

* * *

Kodeks Karny polski 1932 r. omawiane tu zagadnienie reguluje w rozdziale V-ym, zatytułowanym: „Zbieg przestępstw i przepisów ustawy"; przez zbieg pierwszy (art. art. 31 — 35) rozumie on spełnienie (przez jednego sprawcę) kilku przestępstw przed wydaniem skazującego za którekolwiek z nich wyroku (w jednoczesnem ich osądzeniu art. 31 § 1, lub też w t. zw. zbiegu wyroków, art. 35), które pociąga za sobą wymierzenie jednej łącznej kary nie mogącej być niższą od najwyższej z poszczególnie wymierzonych i nie mogącej przewyższać ich sumy, ani przekraczać więcej niż o połowę najwyższego ustawowego wymiaru za przestępstwo, zagrożone sankcją najsurowszą, ani też przenosić najwyższego ustawowego wymiaru danego rodzaju kary (przy pochłonięciu przez karę śmierci wszelkich innych kar zasadniczych); przez zbieg drugi zaś (art. 36) rozumie on spełnienie takiego czynu, który podpada pod kilka przepisów ustawy karnej, co pociąga za sobą zastosowanie doń przepisu o karze najsurowszej, nie wykluczając jednak przez to stosowania kar dodatkowych i środków zabezpieczających z innych przepisów. Z powyższego wynika, że prawodawca polski, uznając jedynie zbieg przestępstw wieloczynowy, oparł wymierzoną w tym zbiegu karę łączną na zasadzie t. zw. obostrzenia, czyli ekzasperacji kary najwyższej z poszczególnie orzeczonych (przytem obostrzenia fakultatywnego), aż do ich sumy, z pewnemi zastrzeżeniami odnośnie stosunku tej sumy do najwyższych ustawowych wymiarów kary za przestępstwo najcięższe; w „t. zw." [40]) zaś zbiegu przestępstw jednoczynowym upatruje jedynie „zbieg przepisów ustawy", pociągający za sobą stosowanie przepisu o karze najsurowszej.

Jest to więc pewna inowacja w stosunku do obowiązujących swego czasu na terenie Państwa Polskiego Kodeksów Karnych, które przepisów o zbiegu ustaw nie zawierały, regulując bądź to w jednym przepisie zbieg przestępstw wogóle (K. K. austr. 1852 r., i K. K. ros. 1903 r.); bądź też zastrzegając ponadto odrębny przepis dla zbiegu przestępstw jednoczynowego (K. K. niem. 1871 r.) a pozostawiając kwestję zbiegu przepisów ustawy praktyce sądowej i czynności subsumcyjnej tych, których obowiązkiem jest stosowanie ustaw karnych, a więc ustaw tych wykładni i pracy myślowej prawników.

---

[39]) Tagancew. Komentarz do K. K. z 1903 r, cyt. wyżej tłom. polskie, str. 115, Teza 11 pod art. 151.

[40]) Uzasadnienia projektu K. K. przez Komisję Kodyfikacyjną, Warszawa, 1930, Tom V, zeszyt 3, str. 52.

LUDWIK WÓJCIK.
Wiceprokurator S. O. w Kielcach.

Dawne amnestje polskie.

Volumina legum jako pierwszą w prawodawstwie polskiem notują amnestję Zygmunta III, uchwaloną „za spólną wszech Stanów zgodą" na sejmie walnym koronnym w Warszawie w r. 1609.

Rokosz wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego doprowadził najpierw do zerwania sejmu r. 1606, potem do konfederacji sandomierskiej i wreszcie do bratniej, zakończonej zwycięstwem Zygmunta III. walka pod Guzowem. Wypowiedzenie posłuszeństwa królowi, aczkolwiek uczynione wskutek prywaty i warcholstwa, miało jednak ogólniejsze podstawy w nieszczerem wykonywaniu przez króla pactów conventów (w sprawie oddania Polsce przez Szwecję Estonji), jakoteż we wzrastającej samowoli szlacheckiej. Dlatego to zamiast pokonania rokoszan surowością prawa trzeba było prócz guzowskiego zwycięstwa aktu przebaczenia. Była nim właśnie wymieniona amnestja („amnistya") dla tych, którzy w rozruchach domowych i „mieszaninach dostojeństwo królewskie uradzili, posłuszeństwo wypowiedzieli, zjazdy czynili i ludzi do kupy zwabiali, lecz później przystoynem Króla przeproszeniem (za chętnym jego do tego skłonieniem) do pierwszej jedności i posłuszeństwa wrócili". Król chcąc „oycowską benignitatem" pokazać nietylko „in perpetuum" zapominał owe czyny, lecz i uniwersały „eo nomine" przeciwko rokoszanom podnosił, nakazywał, iż „nijakim sposobem ruszani bydź nie mają wiecznymi czasy" i wreszcie „ex occasione łaskę swoją i szczodrobliwość im świadczył". Amnestja ta jednak (którą in vim constitutionis in volumine legum wpisano) nie uchylała dochodzeń prawnych przeciw tym, którzy „połupienia kościołów, mordy, najazdy, usilstwa i inne tym podobne kryminalne prawu występki poczynili".

Następna amnestja to „amnystja generalna" Jana Kazimierza, postanowiona „za zgodą i pozwoleniem wszech Stanów obojga narodów" na sejmie ordynaryjnym w Warszawie 7 marca 1667 r.

Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza, t. j. od roku 1661 do jego abdykacji w 1668 r., są okresem konfederacyj wojskowych, zrywanych sejmów i wreszcie rokoszu Lubomirskiego, co nietylko udaremniło przeprowadzenie zamierzonych wielkich reform wewnętrznych, ale i pogłębiło rozstrój polityczny państwa. Te walki wewnętrzne miały podłoże przedewszystkiem w prywacie, która jednak przyodziała się w szatę służby publicznej, zwalczając zamysły Jana Kazimierza co do wprowadzenia elekcji następcy na tronie jeszcze za życia króla, co miało się stać punktem wyjścia do wprowadzenia silnych rządów w państwie. W amnestji tej Jan Kazimierz oświadczał, że wszelkie „niesmaki i urazy", które doznał „w mieszaninach" Rzpltej, darowuje i wieczną niepamięcią okrywa, co dotyczyło również wojska koronnego i W.K.Lit. z jakiegokolwiek powodu w latach 1661, 1662 i 1666 skonfederowanego, ktoby zaś kondemnaty otrzymał i jego dobra jure caduco już rozdane były, do czci i dóbr dziedzicznych powracał. Amnestja asekurowała także wojska i hetmanów przed pociąganiem ich do odpowiedzialności za agrawacye wszelakie", wyrządzane rozkładaniem obozów i częstemi wojsk przechodami, lecz nie miała obejmować najazdów, mordów, gwałtów, „usilstwa i inszych wszystkich kryminałów", jakoteż tych, którzy „ani w związku, ani przy boku króla podczas tej okazji intestini belli zosta-

wali, a violencye i excessy poczynili i one kondemnatami i dekretami były obłożone". Amnestja ta wreszcie, mając na celu nie tylko na razie uspokojenie Rzeczpospolitej, ale i na przyszłość, reasumowała wszystkie dawniejsze konstytucje przeciwko związkom, buntom i konfederacjom i zapewniała, że żadna już amnestja do nich zastosowaną nie będzie.

Z tego zapewne powodu trzeci z kolei akt przebaczenia nie nazywa się amnestją, lecz „uspokoieniem diffidencyi" uspokojeniem nieufności i stanowi p. 3 „Konstytucji Sejmu Ordynaryjnego, w Warszawie z 9 września 1670 r. pierwszego sejmu, jaki doszedł do skutku za panowania króla Michała.

Michał Wiśniowiecki, najniespodziewaniej na sejmie elekcyjnym w 1669 r. przez ogół szlachty okrzyknięty królem, niechętnie był widziany przez stronnictwa, zapatrzone w obce potencje, co wkrótce wywołało walki partyjne, zrywania sejmów i plany strącenia króla z tronu.

W wymienionej konstytucji król „za zdaniem Panów Rad oboyga narodów Posłów Ziemskich zezwoleniem" postanawiał, że chcąc Rzpltą uspokoić, ex occasione deffidentiarum inter status et cives, tak privati iako y po różnych Seimikach zachodzące mieszaniny, niesmaki i urazy dobru ojczyzny" całkowicie darowuje i wieczną niepamięcią okrywa oraz pokój i bezpieczeństwo wszystkim zapewnia. Konstytucja ta również deklarowała, że ktoby po tym sejmie konferencjami w sprawach państwowych z obcymi albo innym sposobem przeciwko wolnej elekcji ważył się występować, takiej „niepamięci" nie będzie się już mógł spodziewać.

Trzeciem zkolei sprzysiężeniem szlacheckiem była Konfederacja Generalna Tarnogrodzka pod laską Stanisława Ledóchowskiego w 1715 r. Zarówno warunki, w jakich powstała, jak i jej cele były zupełnie odmienne od poprzednich. Tajemne plany Augusta II co do przeprowadzenia rozbioru Polski, powstające na jej granicach groźne potęgi państwowe, zniszczenie kraju wojną północną i łupiestwem wojsk saskich były bezpośrednią przyczyną zawiązania się tej konfederacji; przy pomocy wojsk rosyjskich August II zdołał złamać ją, poczem w r. 1716 Król i jego wojska z jednej strony skonfederowane zaś Stany z drugiej „za przyjaznym się wdaniem Najjaśniejszego Cara zkonkludowały Traktat Warszawski", który objęły „Konstytucje na zakończeniu Konfederacji Tarnogrodzkiej Sejmu Pacificationis R. P. 1717". Artykuł VIII tej konstytucji głosił, że na potwierdzenie wiecznego i nienaruszonego, pokoju pomiędzy skonfederowanemi Stanami Rzpltej i jej wojskami, a wojskami Saskiemi, tudzież między wszystkiemi obywatelami Koronnemi, W. X. Lit i należących do nich prowincji, — umawiające się z sobą strony postanowiły, aby nastąpiła ogólna i zupełna niepamięć i amnestja, co do wszelkich rozruchów i zamieszek, jakie zaszły od początku wojny szwedzkiej, aż do teraźniejszej umowy — na któremkolwiek miejscu, jakimkolwiek sposobem, z jakiejkolwiek przyczyny i konsekwencji wojennej. Na podstawie powyższej Konstytucji zabronionem zostało, „by względem rzeczy przeszłych, jeden drugiemu wymawiał, lub wyrzucał, że przy tej albo owej stronie stawał, albo wzajemnie oskarżali się o to i prześladowali," jednocześnie dla ugruntowania i odnowienia jedności w sercach obywateli, tudzież dla zapewnienia spokoju publicznego, „wszystkie z obu stron słowy, pismami lub rzeczą samą poczynione krzywdy, gwałty, działania nieprzyjacielskie, wydatki wojenne, kontrybucje, jak również wszystkie pretensie względem ochronienia i uwolnienia się od kontrybucji zniesione, zapomniane i w niepamięci pogrzebane być mają — „kara za nie

wszelaka w każdym sądzie zakazuie się wiecznemi czasy", zaś — „nie woienne i nieprzyiacielskie, to iest istotne prywatne występki podczas woyny popełnione pod prawo amnestyi podszywać się nie powinny". Wreszcie Konstytucja ta przewidywała, że „jednak beneficio amnestyj Stanisławowi Leszczyńskiemu, y tym, którzy z nim trzymaiąc za granicą się bawią, ieżeli we trzech miesiącach od daty podpisu traktatu do ciała Rzpltey nie powrócą, cieszyć się ani zaszczycać nie będzie godziło."

Powrót do kraju króla Leszczyńskiego i jego powtórna elekcja na tron — po śmierci Augusta II oraz wprowadzenie na tron polski Augusta III przy pomocy wojska rosyjskiego wywołały znów rozterki wewnętrzne i wiązanie się przy królu Leszczyńskim konfederacyj, walczących z wojskami rosyjskiemi i saskiemi. — Leszczyński uległ i abdykował, a w Polsce wraz z Augustem III zapanowało przekonanie, że „Polska nierządem stoi, dawno już umarła tylko się wywrócić zapomniała". Jeden tylko sejm doszedł do skutku za panowania tego króla, Sejm Pacyfikacyjny w 1736 r. Między ustawami tego Sejmu znajduje się i ustawa amnestyjna. — „Uspokoienie Stanów Rzpltey", stanowiąca, że „cokolwiek iure belli, w bataliach, podiazdach, przechodach, lub iakichkolwiek woiennych potyczkach tak komputowego, iako y nowozaciężnego woyska y wypraw oboyga narodów z krzywdą y szkodą iakąkolwiek i czyiąkolwiek evenit, w wieczną niepamięć iść ma".

Rabunki zaś wszelkie, najazdy, „krwi niewinney non iure belli rozlania", po drogach rozboje, dóbr i domów palenie, „y inne exessa popełnione" do tej amnestyi nie należały.

Z tego krótkiego zestawienia dawnych polskich amnestyj wynika, że miały one charakter wyłącznie polityczny, a kierowały się dążeniem do przywrócenia jedności narodowej, targanej wewnętrznemi walkami chylącego się do upadku państwa.

JÓZEF BEKERMAN
Em. sędzia okręgowy (Radom).

radomskich wspomnień hipotecznych

Nic łatwiejszego dla historyka prawa lub badacza miejscowych zwyczajów niż napisać coś o charakterze regionalnym; trudność polega nie na braku, lecz na nawale materjału. Inna jest sytuacja prawnika, który zmuszony jest obracać się w sferze ścisłej a ograniczonej prawa pozytywnego, którego ideałem jest ujednostajnienie norm prawnych, gdzie wszechwładnie panuje Dziennik Ustaw, sprowadzający wszystko do jednego mianownika. „Un roi, une foi, une loi" — jak twierdził hr. d'Argenson. A jednak pomimo wszystko zdecydowałem się na nakreślenie kilku tych uwag „hipotecznych".

„Habent sua fata libelli". Da się to powiedzieć nietylko o zwykłych utworach literackich, lecz, jakkolwiek wydawać to się będzie paradoksalnem, i o księgach hipotecznych, trafnie noszących nazwę ksiąg wieczystych. Ten, kto umie czytać pośród starych wpisów, na zużytych, wytartych kartach dawnych ksiąg hipotecznych, kto potrafi wniknąć w to, co mieści się tam pod osłoną suchych faktów majątkowych, odkryje poza konwencjonalną stylistyką notarjalną i utartemi zwrotami kancelaryjnemi niejedną rzecz pod względem społecznym interesującą i przekona się, że księgi te, a w szczególności zbiory dawnych akt, w zupełności zasługują na nazwę tz. „documents humains".

Stare te papiery rzucają niejedno światło na wzrost i zanik majątków, powstanie i upadek rodzin, które je niegdyś posiadały, a z których czas i zmienione warunki, czasem własna wina, je wywłaszczyły. Wreszcie księgi te stają się widomym symbolem i niemym świadkiem przeobrażeń społecznych, które dotknęły całe warstwy narodu. Milczą, bo nikt tego wiarygodnego ich świadectwa nie wykorzystał. „Carent quia vate sacro". Niełatwo byłoby obojętność tę na rzeczy najbliższe wytłomaczyć. Słowa, które kiedyś ks. Urusow rzucił Dumie Rosyjskiej: „my ljeniwy i neljubopytny" — byłyby zbyt bolesne dla naszej miłości własnej, abyśmy je za dostateczne tłomaczenie przyjąć mieli. Prędzej działają tutaj inne przyczyny: nieprawnicy nie przypuszczają, aby ten suchy materjał prawniczy nadawał się do studjów społecznych szerszej natury, a zawodowi prawnicy do studjów tych nie przywiązują wagi.

A jednak ile przeobrażeń przeszło nad b. Królestwem od czasu utworzenia hipoteki, nie mówiąc już o epokach wcześniejszych. Za czasów pruskich wprowadzenie Ordynacji Hipotecznej spowodowało tak wiekie obdłużenie majątków, że niektórzy posądzali rządy pruskie o macchiawelską intencję zniszczenia własności ziemskiej przez ułatwienie kredytu. Z utworzeniem Księstwa Warszawskiego zapanował Kodeks Napoleona, a wraz z tym ostatnim system hipoteczny, wręcz odrębny od pruskiego. Ludność, przyzwyczajona do lepszej techniki systemu pruskiego, który kontrolował nietylko obciążenia, lecz i tytuły własności, nie była zadowolona z hipoteki kodeksowej; zbliżał się termin odnowienia inskrypcyj hipotecznych — i otrzymaliśmy znakomity pomnik prawodawczy, któremu danem było zyskać wielkie uznanie i popularność i który podziśdzień nam wystarcza — w postaci prawa 1818 r. Dla drobnych posiadłości ziemskich wprowadzono w 1825 uproszczone postępowanie, które jednak, zdaje się, nie przyniosło spodziewanych owoców.

Do czasu uwłaszczenia włościan w związku z wypadkami 1863 r. nie dopatrzylibyśmy się głębszych zmian w księgach hipotecznych Radomia. Były wszakże wyjątki: za panowania Aleksandra I „suprymowano" tak obficie niegdyś obdarzany Klasztor Benedyktynów w Sieciechowie (w okolicach Dęblina). W liczbie licznych włości, stanowiących w hipotece radomskiej oddzielną księgę hipoteczną Dóbr Sieciechowskich, znajdujemy tam i tz. Folwark Maryackie, gdzie obecnie znajduje się Wytwórnia Broni. Dzieje tego Folwarku są jak najściślej związane z historją Radomia.

W dokumentach z końca XVIII wieku budynek ten nosi jeszcze nazwę Zamku, a u stóp jego była „fossa", która oddzielała wał, zwany wówczas „Podwalem".

Po „suprymowaniu" Zakonu Benedyktynów na zasadzie postanowień królewskich 12/24 stycznia 1826 r. i 4/16 lutego 1832 r. Folwark Maryackie znajdujący się w sercu samego Radomia, wraz z innemi dobrami Sieciechowskiemi przeszedł na rzecz Funduszu Ogólnoreligijnego Królestwa Polskiego. Niewielka część Maryackiego dostała się uwłaszczonym włościanom od Skarbu Państwa, a resztę, bardzo pokaźną przestrzeń w roku 1868 otrzymał, jako majorat, jenerał — major v. Ulrich. Wreszcie obecnie majorat ten przeszedł na własność Skarbu Państwa.

Wypadki 1863 r. spowodowały poważne bardzo zmiany w księgach hipotecznych, jeżeli chodzi o tytuły posiadania własności ziemskiej.

Wypadki te przyczyniły się w dużym bardzo stopniu do osłabienia ekonomicznej sytuacji ziemiaństwa. Uwłaszczenie włościan zmniejszyło stan posiadania, ograniczyło dochody, pochodzące z darmowej pracy uwłaszczonych, wytworzyło stosunki serwitutowe. Sądzę jednak, że proces wypierania rodów szlacheckich z ich dawnych siedzib rozpoczął się jeszcze wcześniej. Przyczyny mogły się na to składać rozmaite, lecz niewątpliwie niemałą rolę odgrywało tutaj kodeksowe prawo spadkowe, które automatycznie rozdrabniało majątki albo obciążało je rujnującemi spłatami, które przy zmianach konjunktury ekonomicznej wyczerpywały substancje. Napoleon zdawał sobie doskonale sprawę z tego destrukcyjnego dla wielkich fortun, a nawet dla średnich, działania patronowanego przez siebie Kodeksu: w listach do szwagra swojego Murata, króla Neapolitańskiego, zalecał właśnie wprowadzenie Kodeksu dla zniszczenia rodów arystokratycznych. Ten sam — cel miał zakaz że nasza produkcja nie była w stanie z niem konkurować. Wówczas rozpoczął się, szczególniej w okolicach mniej urodzajnych, jak radomskie, ów olbrzymi proces dewaluacji i rozprzedaży majątków ziemskich na rzecz włościan.

Ale może jeszcze fatalniejszy cios spotkał większą własność ziemską w Królestwie za czasów Aleksandra III, gdy hr. Witte wprowadził t.z. taryfy różniczkowe. Jednem pociągnieciem pióra wywołano wówczas rewolucję agrarną. Taryfy te pozwalały sprowadzać na nasze rynki z najodleglejszych miejscowości Cesarstwa zboże, po cenach tak nizkich, że nasza produkcja nie była w stanie z niem konkurować.

Oczywiście, wiernem odbiciem tego transformizmu były księgi hipoteczne. Zaroiło się w nich od parcelacyj. Dział II rozszerza się do niebywałych rozmiarów. I zdaje się, że Radomiowi przypada w udziale wątpliwej wartości notarjalny wynalazek pakowania tych wpisów do działu III. Wówczas władze rosyjskie, które wpierw niechętnem okiem patrzyły na hipoteki włościańskie, stawiają urządzenie hipoteki za warunek dokonania parcelacji.

Ale nietylko w stosunkach wiejskich, lecz i miejskich cennem jest świadectwo ksiąg hipotecznych, a w szczególności zbioru dokumentów dla tego, kto zadaje sobie trud czytania w nich tego, co kiedyś było. Widzimy i tam powstawanie i upadek — i to szybko po dwóch trzech pokoleniach: jedne rodziny podnosiły się, drugie zadłużały się i marniały. W starych dokumentach znajdujemy sporo nazwisk niemieckich, ze sfer rzemieślniczych i drobnomieszczańskich, później stykamy się z nazwiskami żydowskiemi. Daje to nam obraz warstw, z jakich powstało mieszczaństwo radomskie. Własność żydowska zmienia szybko swoich właścicieli, co dowodzi prędkiej pauperyzacji, wywołanej zmianą warunków ekonomicznych i płodnością. Nazwy niemieckie trzymają się znacznie dłużej — do ostatnich czasów. Ale i one chylą się do upadku. O tem wszystkiem poucza nas hipoteka.

Pierwszym Pisarzem, założycielem, że tak powiem Hipoteki Radomskiej na początku trzeciego dziesiątka ubiegłego wieku był z wdzięcznością przez wszystkich wspominany — Wolski. Jego drobnem, charakterystycznem pismem poznaczone są najstarsze księgi. Z opowiadań rodzinnych wiem o nim, że zawsze chodził w kontuszu, był człowiekiem bardzo nabożnym, dobrym i uczynnym. Współcześni nachwalić go się nie mogli. Urzędował na Zamku, zbudowanym jeszcze przez Kazimierza

Wielkiego, a przebudowanym na początku ubiegłego stulecia na Archiwum Sądowe — tam, gdzie obecnie mieści się Probostwo.

Następowały rewolucje i wojny, ale na istnienie i wewnętrzny ustrój Hipoteki wpływu nie miały. Jak ów mnich średniowieczny, schylony nad układaniem kroniki swojego czasu zdala od zgiełku świata, oddali się pisarze hipoteczni swojej cichej pracy. Ale z natury rzeczy każda zawierucha społeczna odbijała się na treści ksiąg hipotecznych — w postaci konfiskat, zmian właścicieli, zesłanych na Syberję, „suprymowania" dóbr zakonnych i poduchownych, kreacji majoratów, uwłaszczenia włościan i zniesienia dominjalnych stosunków po wsiach i miastach. Wszystko to rejestrował niemy świadek przewrotów społecznych — księgi wieczyste.

Reforma sądowa 1876 r., odejmując sądownictwu w Królestwie resztki samodzielności, dotknęła Hipotekę w tym sensie, że wprowadziła język rosyjski i wpływała na stopniowe obsadzanie personelu sądowego przez element rosyjski, z wyjątkiem pisarzy hipotecznych, których zaliczono do „sekretarzy" wydziałów hipotecznych. Na wewnętrzną ich działalność reforma nie wpłynęła. Instytucyj hipotecznych rosjanie u siebie nie posiadali. Tem tłumaczy się ich stosunek do naszej Hipoteki — obojętny i neutralny — może czasem u niektórych niechętny — jak wobec wszystkiego, czego się nie rozumie. Nie wtrącali się do Hipoteki, jak do czegoś obcego. Zresztą wyższe stanowiska w hierarchji sądowej zajmowali niecywiliści. Zdarzyła się kiedyś w Radomiu historja, która stosunki te ilustruje. Prezes Sądu Okręgowego, były członek Saratowskiej Izby Sądowej, człowiek szorstki i impulsywny, rozgniewał się na swojego sekretarza, bardzo poczciwego człowieka (nieprawnika) którego powszechnie Kapitonem zwano — i zrobił „chasse croisé". Kapitona nakazał przenieść do hipoteki, a pisarza hipotecznego, starego, zasłużonego prawnika, b. notarjusza do swojej kancelarji. Trzeba było dopiero zachodów i perswazyj, aby zarządzenie to, które narażało na szwank czynności hipoteczne, zostało cofnięte. „Ja wam dieło goworju, a wy mnje zakon tyczete" — twierdził pewien rosyjski gubernator; w tym wypadku i formalny „zakon" był po stronie prezesa. Wszak pisarz hipoteczny w hierarchji sądowej był tylko „sekretar ipotecznago otdjelenija".

W każdym razie sprawiedliwość przyznać każe, że, nie pojmując znaczenia hipoteki, nie niszczyli jej. Zachowali wydział hipoteczny, miał on swego przewodniczącego, który, rzecz bardzo ważna, stale urzędował, a więc rozstrzyganie sporów i wątpliwości hipotecznych opierało się nietylko na zdaniu pisarza, lecz i przewodniczącego. Sporadyczne, od czasu do czasu zbierające się komplety, nigdy tego zastąpić nie mogą; komu leży na sercu byt i normalne funkcjonowanie hipoteki, ten tego czynnika lekceważyć nie może. Wydział hipoteczny nie może się obejść bez obecności stałej sędziego. Od czasu wojny ustało to, a odbywają się naprędce sesje, które załatwiają cały szereg spraw. Brak czasu nie pozwala na samodzielne ich badanie.

Pisarze hipoteczni, najczęściej wytrawni prawnicy, pozostawili po sobie wdzięczną pamięć w społeczeństwie radomskiem. Prawo hipoteczne jest z natury swojej bardzo formalne, ale formalizm ten nie powinien tak daleko być posunięty, aby stawał się udręką dla ludności, w której interesie przecie hipoteka istnieje i która dla utrzymania tej hipoteki ponosi nader ciężkie ofiary materjalne. Niełatwą jest rzeczą te

sprzeczne tendencje pogodzić — i przyznać trzeba, że pisarze hipoteczni, odkąd pamięć moja sięga, wywiązywali się ku ogólnemu zadowoleniu z tego zadania: umieli pogodzić wymagania hipoteki z interesem stron, kładąc nacisk na rzeczy ważne, a pomijając szczegóły drugorzędne. W hipotece radomskiej panował zawsze pewien liberalizm — w najlepszem znaczeniu tego słowa. Wiadoma rzecz, że „zagwoździć" można każdy interes hipoteczny. Ale nie poto hipoteka istnieje. Prawo stworzone zostało dla ludzi, a nie ludzie dla prawa.

Nigdy tak wielkie niebezpieczeństwo nie zagrażało hipotece radomskiej, jak w r. 1914 w chwili wejścia wojska niemieckiego i ulokowania się jego części w gmachu sądowym. Podobno nawet doszło do zniszczenia niektórych dokumentów, ale na szczęście księgi hipoteczne ocalały. „Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini". Strach ogarnia na samą myśl, co stałoby się z naszemi tytułami prawnemi, gdyby „kwaterowali" dłużej. Przekonałem się, że rację miał stary mecenas warszawski, który zalecał klijentom swoim nie poprzestawać na księgach hipotecznych, a wyjmować dla siebie wypisy wykazów hipotecznych.

Kilkanaście lat mija od owej chwili, gdy wojska austrjackie obróciły gmach sądowy na Dyrekcyę Kolejową — i nic od tego czasu nie uległo zmianie, jakkolwiek bezpieczeństwo ksiąg hipotecznych wskutek szczupłości pomieszczenia wysoce jest zagrożone. Kto nie wierzy w cuda, niech zajdzie do kancelarji, gdzie piętrzą się księgi hipoteczne, a publiczność nie ma się gdzie obrócić, a przekona się, że jest to prawdziwy cud, że dokumenty nie giną. Nie będę mówił o względach sanitarnych, które z tych kancelaryj czynią wylęgowisko bakcylów. Ciśnie się mimowoli na myśl parafraza zjadliwego wiersza, który za Sasów kursował o Flemingu: „fle super extremas generosae Hypothecae ruinas:"

Wiem, że niema funduszów ani dla specjalnego sędziego hipotecznego, ani dla pomieszczenia kancelaryj. Ale, rozumując w ten sposób, negujemy sam byt hipoteki, bo czemżeż będzie hipoteka bez sędziego hipotecznego i bez bezpieczeństwa ksiąg wieczystych.

Będzie widmem, cieniem istotnej Hipoteki — czemś w rodzaju „eidolon juris", mówiąc językiem Bacona.

JAN RIABININ.
Kustosz Archiwum Państwowego w Lublinie.

Z dziejów sądownictwa w dawnym Lublinie

Najważniejszem źródłem do poznania dawnego sądownictwa naszego miasta są przechowywane w Archiwum Państwowem w Lublinie księgi wójtowsko — ławnicze (acta advocatialia et scabinalia) i radzieckie ((acta consularia) oraz, o ile idzie o sprawy kryminalne, wymagające zastosowania tortur, księgi złoczyńców (acta maleficorum). Ogółem dochowało się ksiąg miejskich, głównych i pomocniczych, 308, od r. 1465 do 1796. Najdawniejsze księgi lubelskie, wywiezione w r. 1915 w głąb Rosji z Wilna, — do Wilna bowiem, do tamtejszego b. Archiwum Centralnego, przeniesione zostało w 1887 r. lubelskie archiwum akt dawnych, — do Lublina nie wróciły i dotychczas nie posiadamy wiadomości, gdzie przechowują się i czy wogóle się zachowały. Dla badacza pierwszych objawów życia samorządowego naszego miasta powstają stąd bardzo poważne trudności.

W r. 1317 Władysław Łokietek, ówczesny książę krakowski i sandomierski, lokował Lublin na prawie magdeburskiem. Miasto otrzymało wtedy podstawy samorządu wewnętrznego. Organami samorządu były ława (judicium advocatiale) i rada (officium consulare). Ujmując rzecz lapidarnie, można powiedzieć, że do ławy należała władza sądownicza, a do rady władza administracyjna. Ława składała się z wójta (advocatus) i 7 ławników czyli przysiężników (scabini, jurati). Pierwotnie wójt był dziedziczny. W 1504 r. miasto wykupiło wójtostwo od sukcesorów Stanisława Morsztyna. Za 2400 flor. nabyła wtedy gmina miejska wszelkie posiadłości, należace do wójtostwa i, co ważniejsze, prawa wójta, między innemi jego władzę sądowniczą.[1]) Odtąd consules (rajcy) habent sibi munus eligendorum advocatorum praecomissum. Rada staje się w stosunku do ławy instancją wyższą (magistratus superior). Władza sądownicza należała w mieście do ławy. Trzeba wszakże odróżniać właściwy sąd (ściślej: urząd) wójtowski (officium advocatiale) od sądu miejskiego (judicium civile). W sądzie wójtowskim w drobnych sprawach wójt orzekał jednoosobowo, bez ławników. Sąd miejski rozstrzygał kolegjalnie. Do kompetencji jego należały przedewszystkiem sprawy kryminalne.

Dawny nasz ratusz, późniejszy trybunał, był świadkiem wielkich cierpień ludzkich. Tu, w jednej z dolnych izb ratuszowych, zwanej kaźnią, czyli męczarnią, złoczyńce, posądzonego o kradzież, świętokradztwo, zabójstwo, nawet o większe wykroczenie przeciw moralności, rozciągano na kole, przypiekano rozpalonem do czerwoności żelazem, rwano ciało kleszczami, obuwano w trzewiki żelazne, które stopniowo zwężano za pomocą śrub, posypywano ciało siarką przed użyciem rozpalonych szyn żelaznych i t. p. Wstępem do tortur służyły często rózgi, używane dla zastraszenia indagowanego (territio realis). Ale nie trzeba z powyższego wyprowadzać wniosku o szczególnej jakiejś krwiożerczości dawnych sędziów lubelskich, predylekcji ich do męczenia bliźnich. Tortury były wynikiem ścisłego zastosowania prawa magdeburskiego, przeszczepionego miastom polskim i obowiązujacego w Europie zachodniej. Mniemano, że za pomocą koła, śrub lub ognia można wydobyć z podejrzanego prawdę. Nie uświadamiano sobie, że torturowany przyznawał sie często do winy niepopełnionej, że wskazywał jako rzekomych wspólników zarzucanego mu przestępstwa osoby całkowicie niewinne.

Ze spraw kryminalnych, rozpatrywanych w lubelskim sądzie wójtowsko — ławniczym, najciekawsze są sprawy o czary i gusła, kończące się zwykle paleniem winowajczyń na stosie, oraz o mordy rytualne, o rzekome używanie przez żydów krwi chrześcijańskiej w chlebie lub winie. Dzieciobójstwo karano u nas zwykle śmiercią. Obwinioną o kradzież kobietę rzucano nagą i zwiazaną na mrowisko na trzy godziny. Kilkakrotną kradzież karano szubienicą, odcięciem rąk, uszu, nosa i przybiciem tych odciętych członków na słupach w miejscach publicznych. Apelacja od wyroku sądu kryminalnego nie istniała. Wyrok jego był ostateczny.

Do ławy miejskiej oprócz spraw kryminalnych należały także wszelkie sprawy niesporne, połączone z przejściem własności z rąk do rąk, t. zw. zrzeczenia lub rezygnacje. Szukając analogji w nowych cza-

[1]) Froehlichowa Zofja. Z dziejów organizacji władz miejskich m. Lublina do końca XVII w. Lublin, 1929, str. 8 — 16.

sach, można powiedzieć, że ława posiadała poniekąd atrybucje obecnego wydziału hipotecznego. Ze spraw tego rodzaju najciekawsze są sprawy spadkowe. Testament, aby otrzymać moc prawną, musiał być zapisany w księgach miejskich, przed urzędem miejskim, który winien był troszczyć się o ścisłe wykonanie woli testatora. Ongi ludzie więcej myśleli o Bogu i ratowaniu duszy zapomocą dobrych uczynków i egzekwij. Władze zmuszone były ograniczać hojność ofiarodawców na szpitale, kościoły i klasztory, aby nie pozostawiać w nędzy rodziny testatora. Oto exempli gratia początek testamentu zadżumionego bibliopoli lubelskiego Bernata Wirowskiego z r. 1652, mogący służyć za wzór pełnego wdzięku ówczesnego stylu i języka polskiego:

„Ja Bernat Wirowski z małżonką moją Zofją, będąc powietrzem morowem zarażony, widzę ostatni kres żywota naszego. A wiedząc o tem, iż człowiek, który poszedł z ziemi, znowu w tęż ziemię obrócić i rozsypać się musi, sprawy zaś jego i dusza pewnoć na wieki trwać będą, przeto my nędznicy do Ciebie, Boże nasz, któryś nas stworzył na wyobrażenie swoje, odkupił i poświęcił, wzdychamy i przed straszliwym majestatem Twoim upadamy. Pomnij na ułomność natury ludzkiej, a nie pamiętaj z miłosierdzia Twego świętego występków naszych, bośmy proch i perzyna. Daj nam na tym ostatnim stopniu, póki nam śmierć oczu nie zawrze, abyśmy nie wątpili o zbawieniu duszy naszej; pośpiesz, Zbawicielu świata, z aniołami swymi, a odpędziwszy nieprzyjaciele duszne, pokaż nad nami miłosierdzie swoje święte, a przyjmij dusze nasze, które przez przyczynę najbłogosławieńszej Matki Twej, najświętszej Bogarodzicy P. Marji i wszystkich świętych i z aniołami, i stróżami naszymi w ręce Twoje przenajświętsze oddawamy. A... ciała nasze mizerne aby były pogrzebione u oo. dominikanów prosiemy".[2]) Po takim wstępie następowały w testamencie szczegóły dotyczące zachowania określonego ceremonjału przy obrządku ciała i pogrzebie, sprawiedliwego podziału majątku, spłacenia długów edukacji dzieci etc.

Oprócz spraw kryminalnych i spadkowych, oprócz zatwierdzania wszelkich tranzakcyj, dotyczących nieruchomości miejskich, zarówno mieszczańskich, jak i szlacheckich, ponieważ szlachta po nabyciu dóbr miejskich podlegała narówni z mieszczaństwem juryzdykcji miejskiej, oprócz rozpatrywania pewnej kategorji spraw spornych, szczególnie tych, które nie odnosiły się do „dobrego porządku miasta", sąd ławniczy poświęcał dużo czasu wszelakim „żałosnym" i „płaczliwym" skargom, protestom i manifestom z powodu obelg słownych i następujących wślad za niemi czynnych (proreptio a verbis ad verbera), pogębków, kopniaków etc., oraz oględzinom prezentowanych na ratuszu twarzy „podartych", palców przekąszonych, guzów, razów i razików.

Jak powiedziano w ogólnikowem ujęciu na wstępie, do ławy należała władza sądownicza, a do rady — administracyjna. W ogólnikowem — dlatego, że kompetencja rady i ławy nie była dostatecznie zróżniczkowana, nie była ujęta w ramy obowiązującego przepisu. Strony same, dowolnie, o ile idzie o sądownictwo niesporne, mogły wybrać ten lub inny urząd miejski. Wiemy już, że rada w stosunku do ławy była instancją wyższą. Rada z burmistrzem (praeconsul) na czele wybierała ławników. Do rady wnoszono apelacje od wyroków sądu wójtowskiego, oprócz wyroków w sprawach kryminalnych. Burmistrz przeto był mutatis mu-

---

[2]) Księga wójt. - ławn. 65, k. 429 — 430.

tandis prezesem sądu apelacyjnego, sądu, mającego służyć „dryakwią przciwko truciźnie sędziowskiej" (apellatio est tiriaca contra venenum judicis). Do rady również należały sprawy sporne, odnoszące się do dobrego porządku miasta", oraz szeroki zakres czynności prawodawczych w obrębie miasta — wydawanie uchwał (senatus consulta, lauda, wilkierze), obowiązujących wszystkich mieszczan.

Do wykonywania pomocniczych czynności sądowych istniał szereg urzędów, które tu pokrótce wymienimy:

Pisarze miejscy: radziecki i wójtowsko-ławniczy, na wzór pisarzy ziemskich i grodzkich, którzy według dawnego orzeczenia winni byli być stróżami aktów i nie pozwalać czynnościom ludzkim ginąć razem ze śmiercią, przechowywali oni klucze od archiwum miejskiego, podpisywali wyciągi, wydawane przez kancerarję i t. d. Byli to ludzie najbardziej obeznani z obowiązującem prawem miejskiem. Wobec niskiego poziomu, nie tylko wiedzy prawniczej, lecz również wykształcenia ogólnego w owych czasach, rola ich była szczególnie wielka. Syndyk — prawnik zawodowy, obrońca sądowy w sprawach dotyczących miasta. Instygator miejski, czyli prokurator, pełniący obowiązki oskarżyciela publicznego. Woźny — bedellus, ministerialis regni generalis, po polsku generał, używany do ogłaszania dekretów sądowych, doręczania pozwów i składania relacyj. Nie należy utożsamiać go z noszącym obecnie takąż nazwę niższym funkcjonarjuszem sądowym. Był on ważną figurą w sądzie i niedarmo nosił tytuł providus czyli opatrzny, sprawny. Urząd jego wymagał dużej roztropności, chytrości i sprytu. Woźny musiał doręczyć pozew przy świadku i starać się ująć na cało, szczególnie gdy na sąd wzywany bywał sangwiniczny szlachcic. Zdarzało się, że woźny przebierał się za żebraka, wchodził pocichu do sieni, kładł papier przed domownikami i uciekał. Pozwy pisano na małych karteczkach, na ósemce arkusza, i zostawiano w jednym rogu miejsce próżne, aby bez uszkodzenia pisma łatwiej było przybić krteczkę gwoździem, do drzwi lub ściany i uciekać.

Kat. Urząd ten przeniesiony był do Polski z Niemiec wraz z prawem miejskiem. Kat — to urzędnik, wykonawca sprawiedliwości sądowej (executor justitiae). Jak utrzymuje Gloger,[3]) kat tylko ścinał głowy i przy paleniu żywcem podpalał stos. Pomocnicy zaś jego, parobcy, t. zw. hycle albo butle, używani byli do torturowania, do ucinania nozdrzy, rąk lub innego kaleczenia, do ćwiartowania, rozszarpywania końmi, palenia na stosie, wieszania. Czynności te wykonywali w obecności i pod dozorem swego mistrza — kata. Tychże hyclów, butlów lub oprawców używano do stawiania szubienic, do zdejmowania skór z padłego zwierza, do chwytania psów etc. Lublin miał własnego kata i posyłał go na czynności do innych miast, nie posiadających mistrza sprawiedliwości. Stąd w księgach rachunkowych miejskich spotykamy kata w dwóch pozycjach: w pozycji rozchodów — na utrzymanie urzędu katowskiego i w pozycji dochodów — za wypożyczanie innym miastom, zwykle na koszt oskarżyciela. — Ciekawem byłoby ustalić miejsce siedziby katowskiej. „Ziemia Lubelska" z dn. 26.I.1931 r., Nr. 25 podaje, że pochyły plac za kościołem św. Ducha był zajęty przez szpital i cmentarz szpitalny, a dalej nieco mieścił się dom kata miejskiego. W księdze radzieckiej 165, K. 42, z r. 1782, znajdujemy wiadomość, że

[3]) Encyklopedja staropolska, III, str. 25 — 26.

rada miejska nadała ciemnemu kalece Hieronimowi Ciechońskiemu grunt dla wybudowania domu „w tyle parkanu oo. karmelitów, przy Kobylicach onychże, pod górką„ naprzeciwko domostwa mistrzowskiego".

W księdze radzieckiej 163-ej, K. 265 r. — 267 r., znajdujemy pod dn. 22 stycznia 1773 r. zapisek, przedstawiający rzadki przyczynek do dziejów kryminologji, a może i psychiatrji. Jest to rekognicja kata lubelskiego Stanisława Domańskiego, uczyniona w przytomności burmistrzów Karola Krebsa i Józefa Kurowskiego. Wiarygodność zeznania Domańskiego nie może być sprawdzona wobec zupełnego braku innych aktów w tej sprawie. W każdym razie już ze względu na piastowany przez zeznającego urząd świadectwo jego winno być przyjęte z pewną rezerwą. Brzmi ono jak następuje:

„Będzie temu blisko lat trzech, jak przysłał po mnie w. jmć x. Fabian Gajewski, proboszcz z Wysokiego, gdzie ja przyjachawszy nie słyszałem żadnego dekretu nakazującego confessata torturata, ale sam w. jmć x. proboszcz z pisarzem dworskim rozkazał mi męczyć cyganów dwóch i żydów dwóch. Wziołem na turtury jednego z cyganów w karczmie czyli w ratuszu Wysockim. Ten cygan na pierwszym zaraz traktcie,[4]) a potym i na drugim był pieczony szynami rozpalonemi, jednak się nie przyznawał do kradzierzy kościoła Wysockiego; dopiero na trzecim traktcie, będąc zmęczony i ledwo żyw, przyznał się, mówiąc: kradliśmy. W tym jmć x. proboszcz spytał się: a coście kradli? Wszak wyłupaliście skrzynie, pobraliście kapy, apparaty, monstrancje, kielichy, patyny, pieniądze, puszkę z cymborjum i inne rzeczy. Na co odpowiedział zmęczony: myśmy pobrali. Potym wziołem drugiego cygana na turtury. Na pierwszym trakcie piekłem go szynami. Nie przyznał się do niczego. Przyprowadzono więc zmęczonego pierwszego cygana, który mówił do swego kolegi na turturach będącego: przyznaj się, bo cię będą tak męczyć, jak mnie; powiedz już, żeśmy kradli. On tedy najprzód mówił: bój się Boga, jakże ja mam to mówić, kiedym nie kradł? jeżeliś ty kradł, to oddaj. Co słysząc jmć x. Gajewski rzekł: musisz się tego przyznać, kiedy już pierwszy przyznał się; każę ja cię lepiej piec. Jakoż gdym go lepiej pic zaczął, a pierwszy wołał: przyznaj się, on też zmęczony odpowiedział: kradliśmy. Pytał się xiądz: a gdzieście te rzeczy kradzione podzieli? Odpowiedzieli na mękach, iż oddaliśmy do żyda, do karczmy czyli do browaru z workiem, który to żyd obiecał nam za te rzeczy zapłacić, jak się uspokoi. Ci cygani przyznawali się naprzód, skoro wzięci byli na turtury, iż kradali połetki, korzuchy, płutna po komorach chłopskich, ale do kradzierzy kościoła Wysockiego długo się przyznać nie chcieli; znaleźli przy nich instrumenta do otwierania komor i zamków. Pojachał xiądz po tego żyda, któremu rzeczy kradzione oddać mieli, przywiózł go, wzięty był na indagację; zapierał się wszystkiego. Kazał go xiądz wziąść na turtury. Piekłem go szynami na trzech traktach po plecach, brzuchu, nogach, rękach, podeszwach, przyrodzeniu, szyi. Zapierał się wszystkiego. Przyprowadzono cyganów. Wymawiali mu w oczy, a on nic nie przyznawał. Dopiero jak już cały ze szczętem zmęczony i rozpalonemi szynami pieczony został, przyznał, iż odebrał od cyganów te rzeczy kradzione i zakopał z wozem w komorze pod fasą. Pojechał zaraz ksiądz do tej kar-

[4]) T. zn przy rozciąganiu na kole, łac. tractus od trahere.

czmy, kazał szukać rzeczy. Skopano całą komorę, a nic nie znaleziono. Sam o tym ksiądz powiadał. Powróciwszy ksiądz nastraszył żyda, iż go każe drugi raz tak męczyć, gdyż nic w komorze nie znalazł. Zaczym żyd, bojąc się powtórnej męki, powiedział, że te rzeczy są w Zamościu i zmęczony nazajutrz umarł. Zabrałem i drugiego żyda na turtury. W początku zapierał się i nie przyznawał kradzierzy, potym zaś ściśniony bulami i mękami srogiemi przyznawał to, co i pierwszy żyd, mówiąc, iż te rzeczy będą w Zamościu; tam jachać. Ni razu tak srodze nikogo nie męczyłem, jak tych cyganów i żydów. Przyszło do tego, że sam nie mogłem już wytrzymać i rzuciłem moje instrumenta, a ksiądz i z szlachtą mnie łajali i kazali lepiej jeszcze męczyć. Quod actis praesentibus est connotatum".

Skąd ta mnogość spraw sądowych, jaka dochowała się w naszych pożółkłych księgach miejskich?

Duch pieniactwa, podsycany przez wszelkiego rodzaju jurystów, nie był, specyficzną właściwością szlachty polskiej. Była to choroba nagminna, szerząca się w równej mierze wśród mieszczaństwa, podjudzanego i niemiłosiernie wyzyskiwanego przez palestrę i magistraturę, przez owych smutnej pamięci mecenasów, dependentów, ferendarjuszów, pisarzy, regentów, susceptantów, ferjantów, instygatorów, generałów, biegłych nie tyle w prawie, ile w wykrętach prawnych, pomnych że „ludzki swar — prawnikom dar", że „nato jest prawo, aby było lewo", że poto klijent napełnia mieszek, aby czyścił go jurysta.

Gdybyśmy o odczuciu prawa na ratuszu lubelskim wnioskowali na podstawie licznych sentencyj, aforyzmów i maksym, zdobiących tytułowe karty dawnych ksiąg lubelskich, to stary przybytek mieszczańskiej Temidy naszej napawałby nas słuszną dumą lokalną.

Oto niektóre z tych sentencyj: Justitia non novit patrem, non novit matrem, veritatem novit, personam non accipit, Deum imitatur. Sanctius est reum impunitum reliquere, quam innocentem condemnare. Justitia est oculus mundi. Sol — oculus mundi. Tolle justitiam, tolles ex mundo solem. Nemo diu gaudet, qui iudice vincit iniquo. Quemadmodum iustitia sine misericordia non est iustitia, sed crudelitas, ita rursus misericordia sine iustitia non est misericordia, sed fatuitas. Beati qui faciunt iudicium et iustitiam in omni tempore.

Ale jak wyglądała praktyka?

Oto w znacznem skróceniu „regestr wydatków prawnych" z r. 1614, wniesiony do oblatowania w księgach miejskich przez sukcesorów ławnika Mikołaja Pelikana — Klimuntowicza w sprawie z sukcesorami rajcy Wojciecha Begla (księga radz. 112, f. 190 — 195):

„Consultatiąśmy czynili z practicami, jako i kogośmy mieliśmy o swoje ubóstwo (pozywać), kosztuje nas obiad, dla którecheśmy sprawowali, flor. 10. Wina garcy sześć, każdy po grzywnie, facit flor. 2 gr. 18. Contentatici każdemu po dwa czerw. złote — trzema dało się czerw. zł. 6, facit flor. 14. Przy pieczętowaniu kupilichmy p. burmistrzowi puł garca wina za pracę — gr. 74. P. pisarzowi gr. 15. P. burmistrzowi quartę wina kupiłem — gr. 74.

Podpiskowi pro labore gr. octo. Panu burmistrzowi i drudzy pp. rajcy beli (s.) dla onych łaski, aby nas prędko odprawili, kupilichmy garniec wina — fl. 1 gr. 18. Jednemu z pp. radziec, aby na tę sprawę, ile sprawiedliwa, beł łaskaw, honorarjum starych talerów trzy — flor. 4. Ujednalichmy procuratorów, którem dalichmy zadatku flor. 30. Panu pi-

LUBLIN



GMACH TRYBUNAŁU
Zbudowany w 1309 r., przebudowany w 1787 r. według projektu Merliniego.



ZAMEK KRÓLEWSKI (obecnie więzienie)
Wzniesiony pierwotnie za panowania Bolesława Chrobrego, w dzisiejszej postaci pochodzi z czasów Królestwa Kongresowego.

(Klisze powyższych odbitek zostały uprzejmie udzielone przez Wydz. Kultury i Sztuki Urzędu Wojew. w Lublinie)

sarzowi kwartę wina kupiłem — gr. 12. Panu burmistrzowi kwartę wina — gr. 12. Zastałem w kupie ich mść pp. radziec, kupiłem dla ich łaski garniec wina — flor. 1 gr. 18. Podpiskowi gr. 10. W cancellarici p. pisarzowi pułgarca wina — gr. 24. P. pisarzowi gr. 20. Podpiskom gr. 15. P. burmistrzowi za pracą kupiłem pułgarca wina — gr. 24. Jednemu z pp. radziec za przyczynę dałem taler stary, facit flor. 1 et gr. 10. P. pisarzowi znowu pułtalera — gr. 20. Tamże, gdy wychodził urząd na intromissią, kupiłem garcy wina trzy — fl. 4 gr. 21. Podpiskom w cancelarici gr. 15. Pp. praktików miałem w domu dla consilium na obiedzie, kosztuje z winem ze wszystkiem fl. 10. Przy pieczętowaniu kupiłem pułgarca wina — gr. 24. P. burmistrzowi w domu dla przyjęcia kupiłem pułgarca wina — gr. 24. Pułgarca wina przy pieczętowaniu p. burmistrzowi dałem — gr. 24. Podpiskom gr. 12. U p. burmistrza natenczas zastałem ich mść pp. radziec w kupie, kupiłem garniec wina — fl. 1 gr. 18. Znowu procuratorów dla consilium captandum na obiadem prosił, kosztuje mię z winem ze wszystkiem fl. 12. Contentatią onym po czerw. zł. trzech dałem trzem, uczyni fl. 21. Znowu p. pisarzowi wójtowskiemu, aby wyprawił appellacją porządnie, dałem taler stary — flor. 2 gr. 10. Contentując praktiki, dałem onym flor. 15. Obiad kosztuje mie, którym dla nich sprawował, z winem flor. 10."

W innych księgach i w innych latach znajdujemy z łatwością analogiczne zapiski, np. pod r. 1608: „pisarzowi wójtowskiemu od czytania świadków w sądzie wójtowskim dałem grosz, i tem dla prokuratora na obiad na ryby dałem 8 gr., i tem dla prokuratora na piwo dałem 5 gr."[5]). i t. d.

Jeżeli jednak przy ocenie działalności naszych dawnych sędziów miejskich uprzytomnimy sobie, że obowiązki swoje pełnili oni bezpłatnie, że dochody ich były bądź sankcjonowane wiekowym zwyczajem, bądź wprost opierały się na przywilejach i dekretach królewskich, że de proprio ponosili oni znaczne koszty na rzecz miasta w czasie spadających na Lublin klęsk, jeżeli wczujemy się w „one dawne dziwy, one ojcowe, praojcowe czasy", to wszystkie te konsolacje i upôminki, pôczęstunki i „zajadki" mało nas zadziwią i mniej obciążą dobrą pamięć zacnie sławnych panów rajców i sławetnych panów ławników. Ale zadziwia nas i ujmuje twarda postawa pogardzanych łyków mieszczańskich, tego, jakże cierpliwego, szarego tłumu mieszczańskiego, uginającego się pod nakładanemi nań ciężarami, pobożnego w pokoju, mężnego w walce, tłumu, który ofiarnością i patrjotyzmem swym uratował od zagłady stare miasto nasze.

---

[5]) Księga radz. 107 k. 452 r. — 459; por. ks. radz: 113, k: 561 — 564 i inne:

Glossa do K. P. C.

REMIGJUSZ MOSZYŃSKI.
(Sędzia S. O. w Lublinie).

UMORZENIE POSTĘPOWANIA W RAZIE NIEWEZWANIA WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH POD RZĄDEM K. P. C.

Artykuł 4 U. P. C., obowiązujący do dnia 1 stycznia 1933 r. w Okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, miał brzmienie następujące: „Sądy mogą wstrzymać postępowanie w sprawach cywilnych jedynie tylko na skutek żądania osób, których sprawy te dotyczą i rozstrzygać je nie inaczej, jak po wysłuchaniu strony przeciwnej, albo po upływie terminu do złożenia wyjaśnień wyznaczonego".

Interpretując ostatnie zdanie, iż sądy rozstrzygają sprawy po wysłuchaniu strony przeciwnej, orzecznictwo stale przestrzegało nie tylko tego, iżby wskazany w konkluzji skargi powodowej pozwany został o terminie zawiadomiony, ale, chociaż to wyraźnie nie wynika z brzmienia art. 4 U. P. C., żeby osoby, których dany spór może dotyczyć rzeczywiście zostały do sprawy zawezwane. Jeszcze Senat rosyjski w jednym z orzeczeń (S. e 97 — 06) wymagał w razie wniesienia skargi o nieważność części aktu, z przyczyn dotyczących całego aktu (U. P. z powodu sfałszowania), zapozywać wszystkie osoby, których praw ten akt dotyczy, chociażby powód nie zgłaszał bezpośrednio co do nich roszczeń. Sąd Najwyższy stale szedł po tej samej linji interpretacyjnej.

„Sądy są obowiązane nawet z urzędu w braku zarzutu ze strony procesujących się baczyć, czy istotnie zostały zawezwane osoby, w których prawa godzi wytoczone powództwo" (O. S. P. 258 — IV). „Sąd władny jest nawet bez żądania stron pozostawić powództwo bez rozpoznania, co jest równoznaczne z umorzeniem sprawy, gdy uzna, że nie zostali zapozwani wszyscy właściwi pozwani" (S. N. 32/22). „Jeżeli strona przeciwna t. j. wszyscy ci, przeciwko którym skierowane są w rzeczywistości roszczenia powodowe, nie zostali zapozwani, powództwo należy umorzyć" (O.S.P. 205/26).

Czy po wejściu w życie K. P. C. może sąd w wyżej wymienionych wypadkach sprawę umorzyć, czy mamy przepis wyraźnie nakazujący wezwanie do sprawy wszystkich osób, w których prawa godzi wytoczone powództwo, lub też przepis analogiczny do art. 4 U. P. C.?

Otóż musimy stwierdzić, iż K. P. C. wyraźnie nie przewiduje umorzenia sprawy w wymienionych wyżej wypadkach, ani też nie nakazuje wzywania wszystkich osób, których wynik sprawy z jej istoty dotyczy, nie mamy też analogicznego w brzmienia przepisu do art. 4 U. P. C.

K. P. C. przewiduje cały szereg wypadków, kiedy osoba trzecia nie wskazana, jako pozwana w pozwie, może przyjąć udział w toczącym się procesie, którego wynik musi oddziałać na jej prawa lub obowiązki, na jej wzajemny stosunek do stron. Art. 80 o przypozwaniu i art. 81 o wskazaniu poprzednika, regulują częściowo stosunek pozwanego do osób trzecich i chronią w stosunku do tych osób interesy pozwanego. Art. 72 o interwencji głównej i art. 78 o interwencji ubocznej dają możność osobie trzeciej obrony swoich praw w razie rozpoczęcia procesu bez jej udziału, dają jej możność w ten lub inny sposób oddziaływać na wynik procesu. Zaś art. 382 K. P. C. mówi o ogólnej zasadzie procesu cywilnego, iż wyrok ma powagę rzeczy osądzonej tylko pomiędzy temi samemi stronami, które brały udział w sprawie.

Niezależnie od tego K. P. C. w dwóch wypadkach wyraźnie wskazuje, kogo należy pozwać do sprawy, mianowicie są to art. 567 § 3 K. P. C. (o ile osoba trzecia żąda w drodze powództwa zwolnienia od egzekucji zajętego przedmiotu, winna zapozwać wierzyciela i dłużnika) i art. 637 § 3 K. P. C. (wierzyciel wnoszący powództwo przeciwko dłużnikowi zajętej wierzytelności lub innego prawa majątkowego, powinien przypozwać dłużnika egzekwowanego). Oczywiście, iż w tych konkretnych wypadkach wrazie niepozwania osób w nich wymienianych pozew, jako nie odpowiadający tym wymogom, jakie stawia mu przepis ustawy, winien być zwrócony, lub sprawa umorzona.

Jak postąpić w innych wypadkach, kiedy osoba trzecia nie wpływa do sprawy, nikt jej nie pozywa w pozwie, nie przypozywa w toku rozprawy i sama ona z tych czy innych względów nie wie o toczącym się procesie, lub zachowuje się biernie?

Każdy uświadamia sobie, iż między innemi celem procesu cywilnego jest stworzenie takich warunków i takiego trybu postępowania, iżby sąd mógł rozważyć należycie sporny stosunek prawny i stosując przepisy prawa materjalnego, do tego wypadku się odnoszące rzeczywiście, a nie teoretycznie tylko, ostatecznie uregulować powstały spór, lub zapobiec powstaniu sporu; jeżeli jednak w wyniku orzeczenia sądowego

muszą powstać nowe liczne procesy i przedmiotem ich będzie ten sam stosunek prawny, sporny poprzednio — to orzeczenie sądu było bezcelowe, albo też wadliwym był sam tryb postępowania.

Dlatego teorja nie może dominować nad życiem, teorja teorją, a życie życiem. Wyrok teoretycznie nie dotyczy osoby trzeciej, niebiorącej udziału w sprawie. W rzeczywistości może zachodzić splot takich okoliczności faktycznych, gdy prawa i obowiązki szeregu osób wypływają z tego samego stosunku prawnego, wszystkich ich wiążącego, gdy prawa jednego zależne są od praw drugiego, gdy tych osób jest więcej, gdy z mocy przepisu ustawy lub z woli stron stosunek prawny winien być traktowany niepodzielnie, gdy rozczłonkowanie tego stosunku i częściowe tylko zmodyfikowanie wyrokiem sądowym, o ile nie wszystkie osoby biorą udział w sprawie, może, a nawet czasem musi, oddziałać w rzeczywistości na prawa osób związanych tym stosunkiem prawnym, a nie biorących udziału w sprawie, że jeden spór, rozpoznany bez nich, wyłoni spór nowy, że ani prawa regresu, ani zasada procesu res inter alias acta, nic tu nie pomoże, teoretycznie wszystko będzie w porządku, w rzeczywistości zaś będzie miała zastosowanie dawna zasada summ jus, summa iniuria.

W sporze pomiędzy dawnym powodem, pozwanym i osobą trzecią, w poprzednim sporze udziału nie biorącą, trzeba się liczyć z wyrokiem wydanym bez udziału osoby trzeciej, może on w ten czy inny sposób wiązać osobę trzecią, która może co prawda skutki wyroku unicestwić przez prawo regresu lub inne roszczenie, ale liczyć się z nim musi, bo przepis ustawy, lub umowy stron; dozwolone przez prawo i będące jakby normą ustawową dla stron (art. 1134 K. C.) przewiduje te skutki wydanego wyroku, o ile nadaję faktyczną niepodzielność, wzajemną łączność praw i obowiązków pewnemu stosunkowi prawnemu.

Mając na uwadze te właśnie skutki wyroku w stosunku do osób trzecich (kiedy te wypadki zachodzą jest w każdym poszczególnym wypadku kwestją faktu) K. P. C. ogranicza zasadę względnej wagi wyroku i powiada, iż wyrok prawomocny ma powagę rzeczy osądzonej między temi samemi stronami, o ile z ustaw inaczej nie wynika (art. 382 K. P. C.). O ile z ustawy wynika, że wyrok musi oddziałać na stosunek prawny wiążący szereg osób, z których niektóre brały udział w procesie, a niektóre nie — to jasnem jest, że wszystkie te osoby muszą być stroną w procesie, roszczenie jest skierowane w rzeczywistości również i przeciwko tym osobom trzecim, niewymienionym w pozwie.

Art. 137 § 1 p. 1, art. 206 § 1 wymagają, by pozew czynił zadość warunkom pisma procesowego, t. j. zawierał wskazanie nazwisk stron, czyli osób przeciwko którym w rzeczywistości jest skierowane roszczenie, których wyrok może dotyczyć.

O ile powód nie wskazał ich, względnie nie uzupełnił tego braku w zakreślonym terminie (art. 141 K. P. C.) ze względów formalnych pozew winien być zwrócony, względnie w toku procesu sprawa winna być umorzona, gdyż „z innych przyczyn wydanie wyroku stało się zbędne" (art. 375 K. P. C.), wyrok jest bezcelowy, sprawa nie jest dostatecznie przygotowana do stanowczego rozstrzygnięcia stosunku spornego, (art. 339 K. P. C.).

Uważam, iż podana przeze mnie interpretacja wymienionych wyżej artykułów jest zgodna z zamiarem ustawodawcy i duchem K. P. C. i że orzeczenia Sądu Najwyższego co do ostatnich zdań dawnego art. 4 U. P. C. są aktualne a stosowanie ich konieczne do ostatecznego, celowego i wszechstronnego rozstrzygnięcia sprawy.

Z życia prowincji.

LIST Z LUBLINA

ZABYTKI I LEGENDY SĄDOWE — TOW. PRAWNICZE, — ZRZESZENIE — GMACHY SĄDOWE — OBCHÓD 3 MAJA.

Lublin! Ile wspomnień minionej przeszłości łączy się z tem miastem. Wszak tu miały miejsce obady Sejmu z r. 1569, na którym dokonała się tak ważna w życiu historycznem Polski Unja Lubelska. Tu odbywały się kadencje Trybunału Koronnego, przywilejem króla Stefana Batorego w r. 1578 ustanowionego, najwyższej instytucji sądowej dawnej Polski. Pozostały dotąd mury szanowne, prastare—świadkowie niemi tych odległych czasów: Oto gmach t. zw. „Trybunału", gdzie odbywały się posiedzenia Trybunału Koronnego, a znacznie już później za czasów rosyjskich sesje Zjazdu Sędziów Pokoju, „Brama Krakowska", niewielki, lecz piękny; fragment murów obronnych; okalających niegdyś Lublin, gdzie w „wieży" odsiadywano karę więzienia wreszcie „Zamek"; zbudowany jeszcze za Jagiełły, a mieszczący za czasów Królestwa Kongresowego sąd policji poprawczej, dziś — więzienie.

Pozostały wreszcie legendy sądowe. Niestety, dawne sądy nie pozostawiły dobrej po sobie pamięci. Oto krucyfiks t. zw. trybunalski, przeniesiony w 1794 r. z Trybunału do kolegjaty św. Michała, a od r. 1832 znajdujący się w kaplicy św. Stanisława Kostki w kościele Farnym, z odwróconą głową Chrystusa; oto stół, zachowany ponoć również z czasów trybunalskich z wypaloną łapą Boruty, stojący obecnie w tutejszym Magistracie. Związane jest z tem następujące podanie o sądzie „djabelskim", jaki miał się odbyć w r. 1637 w Trybunale Lubelskim: Oto pewna uboga wdowa, przegrawszy w Trybunale sprawę przeciwko magnatowi, który przekupił sędziów, w oburzeniu wykrzyknęła, że; gdyby ją nawet djabli sami sądzili, to byliby wydali wyrok sprawiedliwszy. Tej samej nocy zjechało się do Trybunału grono djabłów w strojach szlacheckich, zasiadło w miejscach, przeznaczonych dla prezydjum Trybunału i palestry, i przywołało pisarza, mieszkającego w tymże gmachu. Wywołano sprawę owej wdowy, której bronił jeden z djabłów, poczem wydano wyrok na jej krzyść. Wówczas to Chrystus miał twarz swą odwrócić na krzyżu, by nie patrzeć na to, że djabli sprawiedliwsi są, niż Trybunał w Jego Imieniu sądzący. Na stole prezydjalnym djabeł przewodniczący znak wycisnął rozpaloną swoją ręką. Wszystko to miał widzieć ów pisarz trybunalski".

Od wspomnień i legend przeszłości przejdźmy do czasów bieżących. Dzisiaj Lublin nie odgrywa już takiej roli, jak dawniej, lecz mimo to prawnictwo lubelskie, może dzięki tradycji, ujawnia stosunkowo bujne, jak na stosunki prowincjonalne, tętno życia. Jako siedziba Sądu Apelacyjnego i Okręgowego i ośrodek bogatej prowincji, Lublin gromadzi kilkudziesięciu sądowników palestry oraz tyluż przedstawicieli palestry. Widomym znakiem ruchu umysłowego wśród prawnictwa lubelskiego jest Lubelskie Towarzystwo Prawnicze, łączące w sobie magistraturę sądową, palestrę, sądownictwo wojskowe oraz prawników ze służby administracyjnej. Pod przewodem niestrudzonego Prezesa B. Sekutowicza. Tow. Prawnicze stało się terenem wysiłków intelektualnych najlepszych prawników lubelskich, na którym organizowane są odczyty i wieczory dyskusyjne oraz wydawane roczniki T-wa. Założone w r. 1915 Two. liczy obecnie około 140 członków, wśród których najliczniejszą grupę stanowią sądownicy. T-wo dzieli się na 3 sekcje: prawa cywilnego, karnego i administracyjno - konstytucyjnego. Na czele sekcji prawa cywilnego stoi S. S. A. Juljan Mroczkowski, na czele sekcji prawa karnego S. S. A. Deryng. Sekcja prawa administracyjnego i konstytucyjnego wskutek przeniesienia z Lublina jej kierowników jest chwilowo nieczynna. W roku ubiegłym w sekcji cywilnej wygłoszono 5 referatów, w karnej — 8 z udziałem przeciętnym 20 słuchaczów. T-wo posiada bibljotekę liczącą 729 tomów i dużo czasopism prawniczych.

Zarząd stanowią: Prezes S. Ap. B. Sekutowicz„ — Prezes S. Kalinwski adw.— wiceprezes, A. Deryng S. S. A. — bibljotekarz, A. Berger S: S: A: czł: zarządu, W, Korciak, adw. — czł. zarz., Gołębiowski adw. — skarbnik i W. Quirini adw:; sekretarz:

Wobecześrokowania życia umysłowego w Tow. Prawniczem Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów nie ujawnia zbyt ożywionej działalności, która ogranicza się przeważnie do prowadzenia bibljoteki Koła i wymiany myśli na gruncie koleżeńskiego współżycia na aktualne tematy chwili bieżącej. Sądownicy lubelscy okazują dużo zrozumienia dla podjętej akcji zbliżenia prawników państw słowiańskich i roli w niej Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w kierunku współpracy pawniczej i ogólnokulturalnej. To też sądownicy tutejsi chętnie bardzo widzieliby inicjatywę Zarządu Głównego Zrzeszenia co do zorganizowania kilkudniowej wycieczki we wrześniu na Zjazd w Bratisławie

mając jedocześnie nadzieję, że przy poparciu Ministerstwa Sprawiedliwości wyjednane by były specjalne ulgi kolejowe oraz bezpłatne paszporty zagraniczne a pozatem zaś także i wagony, z którychby można było kożystać pzez cały czas trwania wycieczki. Wycieczka taka mogła by być urozmaicona przez zwiedzenie Pragi i Wiednia. Przedsięwzięcie tego rodzaju nie byłoby nierealnem, skoro czytaliśmy w pismach ogłoszenie o wycieczkach organizowanych przez „Orbis" do Wiednia po wyjątkowo niskiej cenie.

Jeżeli chodz o warunki życia i pracy sądowników lubelskich, to uderza bezstronnego obserwatora upośledzenie tutejszych sądów pod względem budynków sądowych w porównaniu z innemi urzędami. Gdy Województwo, Dowództwo Korpusu posiadają obszerne i solidne pomieszczenia (częściowo są to dawne pałace magnackie, stanowiące ładne zabytki historyczne), Izba zaś Skarbowa, a nawet Urząd Ziemski — luksusowe, nowoczesne gmachy, sądy poza jednym sądem okręgowym, który zajmuje częściowo dawny przyzwoity gmach b. lubelskiego sądu okręgowego (w znacznej przy tem części oddany do użytku hipoteki i kancelarji notarjalnych) mieszczą się bądź w wynajętych, zupełnie nieodpowiadających potrzebom, lokalach, bądź jak Sąd Apelacyjny kątem w gmachu gimnazjum w niemożliywch warunkach pracy: w niewielkich stosunkowo salach mieści się i pracuje zazwyczaj po kilkunastu urzędników, lub po 7 — 9 sędziów.

Z wydarzeń życia bieżącego należy podkreślić udział sądowniókw w obchodzie święta narodowego 3 maja, które w tym roku wszędzie wypadło znacznie uroczyściej, niż zazwyczaj. Tym razem sądownikom udzielono odpowiednich miejsc w prezbiterjum kościoła katedralnego, zgodnie z wysokiem stanowiskiem sądów w hierarchji władz państwowych. Niewątpliwie jednak zawdzięczać to musimy inicjatywie S. S. A. S. Lelka, organizatora obchodu, za co należy się mu serdeczne uznanie.

E. W.

KORESPONDENCJA Z RADOMIA.

Życie umysłowe świata prawniczego w Radomiu ześrodkowało się w sezonie ubiegłym w dwu ogniskach: Towarzystwie Prawniczem i Seminarjum dla aplikantów Szczęśliwej myśli Kierownika Seminarjum S. S. O. w Radomiu p. Jana Czarneckiego zawdzięczamy połączenie seminarjów tych z udziałem pp. aplikantów w pracach Towarzystwa Prawniczego, wskutek czego uzyskaliśmy połączenie pracy młodzieży prawniczej i starszego społeczeństwa — tak korzystne zawsze dla stron obu. Ponadto daje się zauważyć ożywienie i życia korporacyjnego — pomimo bowiem tego, że nowy zarząd Koła miejscowego uporządkował sprawy kasowe i finansowe — w d. 14 maja 1933 r. odbyło się jeszcze pod przewodnictwem sędziego okręgowego T. Walewskiego ogólne zebranie Koła miejscowego, na którem z jednej strony delegaci na Walne Zgromadzenie Z. S. i P. w osobach: Prezesa Sądu A. Bobkowskiego, Prokuratora P. Kerna i S. S. O. T. Witkowskiego — złożyli sprawozdanie z prac W. Zgromadzenia, a Prezes Bobkowski ponadto jeszcze i z przebiegu Zebrania członków korespondentów „Głosu Sądownictwa", a z drugiej strony — Walne Zgromadzenie postanowiło, celem dalszego rozwoju zapoczątkowanej z subsydjum Oddziału Lubelskiego bibljoteki prawniczej — wybrać bibljotekarza w osobie S. S. O. p. Tadeusza Walewskiego oraz ustalić po 1 zł. składki miesięcznej od każdego z członków; regulamin Bibljoteki powierzono opracować Zarządowi Koła wraz z Bibljotekarzem. Stała troska o zasilenie Zrzeszenia nowymi członkami w związku z trudnościami formalnemi, stającemi na drodze wejścia nowych członków, wyraziła się w następującej uchwale Ogólnego Zgromadzenia: Wysłuchawszy sprawozdania delegatów Koła na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, Walne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości stanowisko delegatów tych w sprawie poczynienia ulg nowowstępującym — członkom Zrzeszenia i celem umożliwienia wstąpienia do Zrzeszenia jaknajszerszym rzeszom Sędziów i Prokuratorów — uchwala: 1) zwrócić się w drodze właściwej (przez Zarząd Oddziału) do Zarządu Głównego z inicjatywą zmiany § 2 Regulaminu Kasy Zapomogowej w ten sposób, by należenie do Kasy Zapomogowej nie było obowiązkowe dla wszystkich członków Zrzeszenia, 2) o poparcie niniejszego wniosku zwrócić się do wszystkich innych Kół Zrzeszenia".

Natomiast poczynania Zrzeszenia w dziedzinie zbliżenia się członków Zrzeszenia na gruncie towarzyskim — nie dały na razie pożądanego wyniku: projekt wycieczki do Sandomierza ze względu na panującą w tym roku złą pogodę oraz imprezę konkurencyjną, urządzaną w dniach 4 i 5 czerwca b. r. przez Dyrekcję Kolejową w Radomiu — nie udał się, natomiast zrealizowany zostanie projekt wycieczki w góry Świętokrzyskie, która urządzona zostanie w dniu 11 czerwca 1933 r.

A. B.

HENRYK ANGIEWICZ.

Organizacja notarjatu.

(Uwagi do Projektu Ustawy Notarjalnej).

d. c. n.

Poza opinjowaniem rada notarjalna ma jeszcze prawo składania wniosków; przewiduje to art. 22 w punkcie „c" projektu, a mianowicie: „gdy notarjusz z powodu ułomności cielesnej albo z powodu upadku sił fizycznych stał się trwale niezdolnym do służby" rada notarjalna może złożyć wniosek (zapewne do prezesa sądu apelacyjnego), a wówczas kolegjum administracyjne wyda orzeczenie co do możności pozostawienia danego notarjusza na urzędzie, względnie, w razie nieprzychylnego dla notarjusza orzeczenia kolegjum administracyjnego, Minister Sprawiedliwości zwalnia notarjusza. Przy takiej konstrukcji tego przepisu w redakcji projektu należałoby stanąć na stanowisku, że prezes sądu okręgowego, powziąwszy przekonanie o niezdolności notarjusza z podanych wyżej powodów do pełnienia obowiązków służbowych, winienby był zwrócić się do rady notarjalnej o złożenie odnośnego wniosku. Nie ulega wątpliwości, że rada notarjalna zarządziłaby sprawdzenie treści zawiadomienia Prezesa Sądu i nie byłoby wykluczonem, że mogłaby przyjść do odmiennego wniosku, zawiadomienie prezesa sądu nie otrzymałoby dalszego biegu, a notarjusz ten nadal pełniłby swe czynności urzędowe. Powstałaby więc kolizja pomiędzy prezesem sądu okręgowego, a radą notarjalną. Projekt nie przewiduje jednak, ktoby kwestję, wszczętą przez prezesa sądu wobec odmiennego stanowiska rady notarjalnej rozstrzygał. Prezes sądu okręgowego nie może być uzależniony od rady notarjalnej i nie może być pozbawiony prawa składania odpowiednich wniosków bezpośrednio do prezesa sądu apelacyjnego. Sądzę, że jakkolwiek projekt o tem uprawnieniu prezesa sądu okręgowego nie mówi, to naturalnie, biorąc rzecz logicznie, prezes sądu, jako organ nadzoru, prawo to posiadać musi. Dodam tu jeszcze, że art. 22 projektu winien być uzupełniony przepisem, któryby zobowiązywał notarjusza do ustąpienia z urzędu z racji wieku, którego bliżej nie określam.

Po tych uwagach co do zasad i celowości wydawania opinji przez radę notarjalną zatrzymam się na artykule 10 projektu, który zakreśla warunki, jakie powinien posiadać kandydat, przedstawiany do mianowania na stanowisko notarjusza. — Artykuł ten w punktach a, b, c, d, e i f podaje mniejwięcej te same warunki, które wymagane są dla objęcia stanowiska sędziego, względnie adwokata i dlatego też warunki te nie mogą wywołać żadnych zastrzeżeń. Uwagę moją zwraca tylko treść punktu „g", a zwłaszcza jego ostatnie zdanie. Punkt „g" głosi, że notarjuszem może być mianowany ten, kto „odbył dwuletnią aplikację notarjalną, wciągnięty został przez właściwą radę notarjalną na listę substytutów notarjalnych i *w charakterze substytuta pracuje w kancelarji notarjalnej*".

Z treści tego artykułu wynika, że dlatego, by być przedstawionym do mianowania na stanowisko notarjusza nie wystarcza odbyć aplikację notarjalną i być wpisanym przez właściwą radę notarjalną na listę substytutów, ale ponadto, jako niezbędny warunek dla kandydata jest, by w chwili zawakowania urzędu notarjusza względnie w chwili składania podania o przedstawienie na stanowisko notarjusza kandydat pracował

w kancelarji notarjalnej w charakterze substytuta. A więc, jeżeliby kandydat odbył swego czasu aplikację notarjalną i został wpisany na listę substytutów, a później dla jakichkolwiekbądź powodów przeszedł na stanowisko sędziego, czy prokuratora, nie miałby już prawa ubiegania się o stanowisko notarjusza, gdyż w chwili otwarcia się wakansu, czy też w okresie czasu, przeznaczonego dla składania podań, nie pracował w charakterze substytuta w kancelarji notarjalnej. Ustąpienie ze stanowiska substytuta zamykałoby już nazawsze drogę powrotu do notarjatu. Jedynem wyjściem byłby powrót na stanowisko substytuta i w tym już charakterze oczekiwanie wakansu na stanowiska notarjusza. Takie wyczekiwanie mogłoby się przeciągnąć w nieskończoność, bo przecież na wakujące stanowisko zgłaszać się będzie prawdopodobnie duża ilość kandydatów i nikt nie będzie pewny, czy na dane stanowisko on właśnie mianowany będzie. Nadzieja na pierwszy wakans może zawieść, to samo powtórzyć się może i przy następnym wakansie i t. d. i czynny substytut (ten powrotny) zmuszony będzie wreszcie szukać pracy na innem stanowisku.

Nie jest przecież tajemnicą, że wynagrodzenia notarjuszów są naogół znacznie większe od poborów sędziów i prokuratorów. Sędzia czy prokurator, znalazłszy się w wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych z powodu naprzykład, choroby w rodzinie, nie będzie mógł nawet myśleć o poprawie warunków materjalnych przez przejście do notarjatu, gdyż nie może być jdnocześnie sędzią (prokuratorem) i pracować w kancelarji notarjalnej w charakterze substytuta. Tutaj stwarza się taki paradoks: notarjusz, ewentualnie substytut notarjalny mógłby przejść na stanowisko sędziego, czy prokuratora, ale sędzia i prokurator mieliby nazawsze drogę do notarjatu zamkniętą. Nie wydaje mi się, by było to sprawiedliwe. A czy wskazane jest pozatem dla notarjuszów takie odgradzanie się całkowite od sądownictwa, tworzenie specjalnego stanu, któryby nosił nazwę „stanu notarjalnego"? Warunek, postawiony w ostatniem zdaniu punktu „g" art. 10 projektu pod żadnym pozorem, zdaniem mojem, ostać się nie powinien.

Mówiąc o substytutach notarjalnych, nie mogę pominąć milczeniem niektórych przepisów, dotyczących aplikacji notarjalnej. Art. 23 projektu mówi, że na aplikację notarjalną może być p r z y j ę t y, kto odpowiada warunkom w art. 10 lit. a), b), d), e) i f) wymienionym. O przyjęciu na aplikację kandydata, odpowiadającego tym warunkom, notarjusz zawiadamia niezwłocznie radę notarjalną celem wciągnięcia kandydata na listę aplikantów notarjalnych. Z tego wynika, że aplikant sądowy po odbyciu aplikacji i złożeniu egzaminu sędziowskiego, przechodząc na aplikację notarjalną, musi uprzednio rozwiązać swój stosunek służbowy przez uzyskanie zwolnienia go ze służby. Aplikacja trwa dwa lata; aplikant obowiązany jest pracować w kancelarji notarjusza, u którego odbywa aplikację.

Przepisy aplikacji notarjalnej nie wymagają od aplikanta egzaminu praktycznego z odbytej praktyki, a aplikant po upływie dwuch lat aplikacji zostaje wpisany przez właściwą radę notarjalną na listę substytutów. Czy jednak nie powinienby aplikant po odbyciu aplikacji notarjalnej być poddany egzaminowi i w zależności dopiero od wyników egzaminu wciągnięty na listę substytutów? Ponieważ substytut to przyszły notarjusz, urzędnik państwowy, komisja egzaminacyjna dla substytutów powinna składać się z prezesa sądu okręgowego lub jego zastępcy, proku-

ratora i notarjusza powołanego przez prezesa. Egzamin taki jest niezbędny choćby tylko dlatego, że aplikacja sądowa nie wymaga odbycia aplikacji w kancelarji notarjalnej. Projekt nie wspomina o wynagrodzeniu aplikanta notarjalego, a z tego należałoby wnioskować, że aplikacją ta miałaby być bezpłatną. Jestem zdania, że aplikant zastąpi nie jedną siłę pracowniczą w kancelarji notarjalnej, bowiem przechodzi na aplikację notarjalną po złożenu egzaminu sędziowskiego, a wobec tego winno być zastrzeżone i wynagrodzenie dla aplikanta notarjalnego.

Przechodzę następnie do rozdziału III projektu, który ustala izby i rady notarjalne. Zgodnie z treścią art. 28 projektu notarjusze okręgu sądu apelacyjnego stanowią izbę notarjalną tego okręgu. Art. 29 nadaje izbie osobowość prawną, a następny art. 30 oznacza zakres czynności izby notarjalnej: a) wybór członków rady notarjalnej, b) uchwalenie regulaminu wewnętrznego zgromadzenia izby oraz rady notarjalnej, c) uchwalanie budżetu, zatwierdzenie sprawozdania rocznego i zamknięcie rachunków rady notarjalnej, d) uchwalenie wysokości składki rocznej na potrzeby izby i rady notarjalnej, e) tworzenie funduszu zapomogowego oraz ubepieczenia na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy członków izby i f) załatwianie innych spraw w zakresie notarjatu, które rada notarjalna przedkłada zgromadzeniu. Jeżeli wniknąć w treść tych przepisów, dotyczących zakresu czynności izby notarjalnej, to nie ulega wątpliwości, że przepisy te nie różnią się prawie niczem w swej treści od przepisów statutów różnych związków urzędniczych: załatwiają one sprawę wewnętrznej organizacji związku notarjuszów, któremu projekt nadaje nazwę „izby notarjalnej".

Ustawa notarjalna, jako taka, jako zbiór przepisów, mających na względzie określenie urzędowego stanowiska notarjuszów, zakresu ich czynności, praw i obowiązków notarjuszów, jako urzędników państwowych o charakterze publiczno - prawnym, nie może zawierać przepisów, dotyczących notarjuszów, zrzeszonych w jednej organizacji, w jednym związku zawodowym, jako osoby prywatne.

Organem wykonawczym izby jest rada notarjalna. Projekt nadaje jej szerokie uprawnienia w zakresie nadzoru nad notarjuszem z racji wykonywania przez niego obowiązków służby oraz daleko idącej ingerencji w czynności urzędowe notarjusza. Do zakresu rady notarjalnej należećby miało czuwanie nad należytem wykonywaniem przez notarjuszów ich obowiązków, oraz przestrzeganie przez nich wymagań etyki. Ta treść art. 38 p. „a" projektu nadaje radzie notarjalnej charakter organu państwowego, wkładając nań obowiązek nadzoru w sprawowaniu przez notarjuszów obowiązków służbowych. Art. 38 mówi o przestrzeganiu przez notarjuszów zasad etyki. Sądzę, że projektodawca, mówiąc o etyce ma na myśli nie tylko etykę urzędniczą, a raczej etykę korporacyjną, koleżeńską. Jeżeli mówimy o etyce koleżeńskiej, to rada notarjalna nie może jdnocześnie występować w dwuch rolach — w roli organu nadzoru oficjalnego o charakterze urzędowym i w roli organu prywatnego, dążącego do podniesienia etyki koleżeńskiej. Na nieetyczne postępowanie notarjusza z powodu pełnienia przez niego obowiązków urzędowych zareagować można w trybie postępowania dyscyplinarnego.

Następnie punkt „b" tegoż art. 38 mówi, że do zakresu czynności rady notarjalnej należałoby rozjemstwo polubowne pomiędzy notarjuszami a klijentami w sprawach, wynikających ze stosunków urzędowych, na żądanie stron. Ten przepis nie wydaje mi się

właściwym w ustawie notarjalnej. A zresztą jaką egzekutywę posiadałoby takie orzeczenie? Jeżeli w myśl art. 47 notarjusz ponosi odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przy pełnieniu obowiązków urzędowych wskutek winy, zaniedbania lub nieumiejętności własnej lub swego zastępcy, to właściwą drogą dla strony poszkodowanej byłaby droga sądowa.

Zbędny jest również punkt „c" art. 38 projektu, według którego ustalanie w charakterze sądu polubownego, na żądanie stron obu, wysokości wynagrodzenia za daną czynność na podstawie obowiązującej taksy notarjalnej miałoby również należeć do rady notarjalnej. Zbędny jest ten przepis choćby tylko dlatego, że art. 19 ust. 3 ustawy o taksie notarjalnej z dnia 23 marca 1929 r. (Dz. Ust. N. 27 poz. 275) nadaje, na skutek skargi strony, prezesowi sądu okręgowego prawo ustalania wynagrodzenia w wypadkach, wskazanych w ust. 1 i 2 art. 19 taksy notarjalnej.

Uważam, że nie może mieć miejsca rozjemstwo polubowne pomiędzy notarjuszem a stroną, jeżeli chodzi o czynności urzędowe notarjusza, jako funkcjonarjusza państwowego, gdyż do rozstrzygania skarg przeciw urzędnikom powołane są władze państwowe, załatwienie zaś sprawy w drodze rozjemstwa polubownego mogłoby czynić wrażenie, że niedokładność, czy też nieumiejętność w urzędowaniu notarjusza zostały zatuszowane, a ponadto ewentualne wykroczenia uchodziłyby od nadzoru służbowego.

Nadzór służbowy nad czynnościami urzędnika nie może być sprawowany przez dwie niezawisłe od siebie władze — państwową i korporacyjną, jeżeli chodzi o czynności urzędowe; może to stworzyć rozbieżność poglądów na czynności notarjusza i ta różnica zdań spowodować może niepożądane powikłania.

Nadzór nad notarjuszami wykonywałaby rada notarjalna przez odbywanie za pośrednictwem delegowanych w tym celu notarjuszów rewizji ich czynności (art. 41). Stojąc na stanowisku, że rada notarjalna, o ile miałaby pozostać, nie powinnaby mieć prawa nadzoru nad urzędowemi czynnościami notarjusza, uważam, że dla uniknięcia absorbowania sędziów i tak przeciążonych pracą, prezes sądu apelacyjnego winienby mieć prawo delegowania notarjusza danego okręgu sądu okręgowego do innego okręgu w celu przeprowadzenia rewizji czynności notarjusza w innym okręgu sądowym. Sądzę, że rewizje, przeprowadzone przez delegowango w ten sposób notarjusza, osiągnąćby mogły te same wyniki, jak i rewizje, dokonywane w sposób, który podaje projekt ustawy.

Nie do przyjęcia jest następnie przepis art. 38 p. „h" projektu, a mianowicie, że rada notarjalna miałaby prawo ściągania od członków składek na potrzeby izby i wystawiania w tym celu nakazów płatniczych, które stanowiłyby tytuł egzekucyjny: klauzulę wykonalności nadawałby tytułowi sąd grodzki. — Ściąganie składek od członków projekt chce przeprowadzić na tych samych zasadach, na jakich ma prawo czynić to kasa chorych. Konstrukcja ustawy notarjalnej nie może być przecież oparta o zasady, analogiczne do ustawy o kasie chorych: tam członkowie nie stanowią korporacji, związku, czy zrzeszenia i jako tacy nie są korporacyjnie pomiędzy sobą związani, ani stanowiskiem socjalnem, ani zawodem, ani oddziaływaniem wzajemnem na etykę, ani też wspólnemi czynnościami na swych stanowiskach. Rozumiem, że izbie notarjalnej chodzi o zapewnienie prawidłowego funkcjonowania n. p. kasy zapomogowej, ale sprawy te nie mogą być przedmiotem przepisów ustawy notarjalnej; mogą one być wprowadzone do statutu korporacyjnego. Re-

gularne wpłacanie składek winno być zapewnione pewnemi rygorami, jak n. p. zagrożeniem wykluczenia z liczby członków korporacji, względnie poszukiwaniem należności na drodze sądowej i t. p. Przy projektowanem uprawnieniu rady notarjalnej byłaby ona niejako sądem szczególnym, którego zarządzenia miałyby powagę orzeczeń. Takie uprawnienia rady notarjalnej według mnie w żadnym wypadku ostać się nie mogą.

Organizację notarjatu kończy rozdział V „Sądownictwo dyscyplinarne". Art. 48 mówi, że za przewinienia służbowe oraz wykroczenia przeciwko powadze urzędu notarjusz odpowiada przed sądem dyscyplinarnym. Do orzekania w sprawach dyscyplinarnych powołane są sądy: a) w I instancji — w składzie dwuch sędziów apelacyjnych, z których jeden przewodniczy, oraz jednego notarjusza, wydelegowanego przez radę notarjalną i b) w drugiej instancji — w składzie dwuch sędziów Sądu Najwyższego, z których jeden przewodniczy, oraz jednego notarjusza, wydelegowanego przez radę notarjalną w Warszawie. Tutaj też miałbym zastrzeżenie, że do sądów dyscyplinarnych dla notarjuszów, notarjusz winienby być delegowany przez władzę naczelną, jak to ma miejsce w postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym (p. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 października 1932 r. Dz. Ust. N. 92 poz. 790).

Ostatnim przepisem w dziale „organizacja notarjatu" jest art. 53, który głosi: „o ile rozdział niniejszy nie zawiera odmiennych postanowień, do notarjuszów mają odpowiednie zastosowanie przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów i o zawieszaniu ich w czynnościach służbowych". Przepis ten, według mnie, nie wiąże się z określeniem stanowiska notarjusza (art. 1). Jeżeli jest on urzędnikiem, to przecież do notarjuszów nie mogą być stosowane przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów, odpowiedzialność dyscyplinarna notarjuszów winna być normowana przepisami o odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędników.

Poza zupełną autonomją notarjatu projekt ustawy notarjalnej wprowadza nawet pewną swobodę w stosowaniu przez notarjuszów przepisów, które nazwaćby można „przepisami porządkowemi", a jako przykład przytoczę art. 104 projektu: „notarjusz przechowuje u siebie akta i księgi z okresu ostatnich pięciu lat, z okresu zaś wcześniejszego może je odesłać do archiwum notarjalnego". Z treści więc tego artykułu wynika, że przesyłanie do archiwum notarjalnego akt i ksiąg z okresu ponad pięć lat pozostawione jest uznaniu notarjusza. Opierając się na danych z praktyki jestem pewien, że z tego przepisu notarjusze korzystaliby w całej pełni. Przechowywanie tych akt i ksiąg w kancelarjach notarjalnych odbija się ujemnie na dochodach skarbu, a powtóre nie zabezpiecza ich dostatecznie przed niebezpieczeństwem pożaru, kradzieży i t. p. i dlatego uważam, że przepis, dotyczący odsyłania do archiwum notarjalnego będących w mowie akt i ksiąg, winien być obligatoryjny.

Z przepisem tym wiąże się przepis art. 105 projektu, który nadaje radzie notarjalnej już nietylko prawo składania opinji, ale nawet wyrażenia zgody, a mianowicie: „po ustaniu urzędowania notarjusza następca jego w urzędowaniu może za zgodą rady notarjalnej, uzyskać od prezesa sądu okręgowego zezwolenie na oddanie mu do przechowania akt jego poprzednika". Tu wydaje mi się, że ingerencja rady notarjalnej jest już zbyt daleko posunięta.

Kończąc swoje uwagi, zaznaczyć muszę, że projekt nie zawiera przepisu, dotyczącego obowiązku składania przez notarjusza, obejmującego urząd, kaucji służbowej, a izba i rada notarjalna nie czynią siebie odpowiedzialnemi majątkowo na wypadek wyrządzenia przez notarjusza szkód i strat w związku z czynnościami urzędowemi. Przeciwnie z treści przepisów art. 128 (przep. przech.) wynika, że projekt zwalnia notarjuszów od składania kaucji i zezwala na zwrócenie kaucji tym notarjuszom, którzy je obecnie posiadają, o ile naturalnie do tych kaucyj nie będą zgłoszone pretensje.

Projekt ustawy notarjalnej dąży do stworzenia z notarjuszów odrębnej korporacji, z szerokiemi pełnomocnictwami dla izby i rady notarjalnej, dążącemi do zupełnej autonomji w zakresie działalności notarjuszów, całkowitej niezawisłości ich od władz sądowych przy sprawowaniu obowiązków oraz daleko posuniętej ingerencji rady notarjalnej w czynności urzędowe notarjusza. — Taka struktura notarjatu, według mnie, ostać się nie może i ulec winna poważnym zasadniczym zmianom.

STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Czy pełnomocnik władzy skarbowej jest uprawniony do popierania kasacji w sprawach z ustawy karnej skarbowej.

Głównym i zasadniczym oskarżycielem publicznym według przepisów kodeksu postępowania karnego jest prokurator, któremu służy zawsze prawo wniesienia oskarżenia i popierania go w każdem stadjum sprawy (art. 57 K. P. K.).

Policja państwowa zawsze, inne zaś władze administracyjne w wypadkach przewidzianych w specjalnej ustawie, bądź w odpowiednich rozporządzeniach (Dz. Ust. poz. 395/1928 i 17/1931) mają prawo i obowiązek wnosić i popierać oskarżenie, l e c z t y l k o p r z e d s ą d a m i g r o d z k i e m i i w t e d y g d y p r o k u r a t o r s a m n i e d z i a ł a (art. 58 K. P. K.). Z chwilą wkroczenia prokuratora prawa innych oskarżycieli publicznych ustają.

Wyjątek z tego zasadniczego przepisu stanowi ustawa karna skarbowa, która nadaje urzędowi skarbowemu prawo wniesienia i popierania oskarżenia w sprawach, należących do właściwości sądowej (art. 137 § 1 p. a i art. 138 U. K. S.) nawet, gdy prokurator nie znajduje powodu do ścigania (art. 221 § 1 U. K. S. 1932 r.). W tych wypadkach prokurator winien przesłać akta sprawy władzy skarbowej, która może sama złożyć sądowi Okręgowemu akt oskarżenia (bez uzasadnienia).

Urząd skarbowy, działając przez delegowanego swego pełnomocnika, na mocy art. 222 U. K. S., korzysta w ciągu całego procesu postępowania karnego ze wszelkich uprawnień prokuratora dotyczących: 1) informowania się w sprawie (przeglądanie akt, obecność przy czynnościach śledczych itp.). 2. składania wniosków w przedmiocie zbierania i uzupełnienia materjału dowodowego oraz w przedmiocie wszelkich wogóle postanowień sądowych. 3. z a s k a r ż e n i a o r z e c z e ń s ą d o w y c h.

Ponadto w myśl § 2 art. 223 U. K. S. prokurator i pełnomocnik

władzy sądowej są nawzajem od siebie niezależni, przyczem wniosek pełnomocnika winien być przez Sąd rozpatrzony, choćby prokurator z wnioskiem tym się nie zgadzał.

Wszystkie powyższe uprawnienia służące urzędowi skarbowemu są w istocie swej całkiem identyczne z uprawnieniami oskarżyciela posiłkowego z tą tylko różnicą, że urząd skarbowy ma prawo samoistnego wniesienia aktu oskarżenia w wypadkach, jeżeli prokurator nie znajduje powodu do ścigania wówczas, gdy oskarżyciel posiłkowy był obowiązany do wyjednania zezwolenia Sądu Apelacyjnego (art. 70 K. P. K. w dawnem brzmieniu).

Należy tu zaznaczyć, że przepisy art. 221 — 223 U. K. S. w redakcji 1932 r. są identyczne z brzmieniem art. 223 — 226 U. K. S. 1926 r., kiedy kodeks postępowania karnego dopuszczał oskarżyciela posiłkowego w sprawach z oskarżenia publicznego.

Urząd skarbowy występując w charakterze oskarżyciela i, korzystając z pewnych uprawnień prokuratorskich, nie zastępuje prokuratora, jak władza policyjna lub administracyjna w sądach grodzkich, albowiem działa acz samoistnie, lecz obok prokuratora, który w myśl § 1 art. 222 U. K. S. obowiązany jest do wzięcia udziału w rozprawie i wtedy, gdy akt oskarżenia został złożony tylko przez władzę skarbową (art. 221 § 1 U. K. S.).

Z przytoczonych wyżej uprawnień urzędu skarbowego w szczególności zaś ze służącego mu prawa zaskarżenia wyroków sądu okręgowego (art. 222 § 1 p. 3 por. art. 504 K. P. K.) wynika, że władza skarbowa w procesie karnym w sprawach z U. K. S., należących do właściwości sądów okręgowych, — jest stroną i z tego tytułu ma prawo popierania kasacji w Sądzie Najwyższym.

Jeżeli U. K. S. o tem prawie wyraźnie nie mówi, to tylko dlatego, że z wyraźnego, nie budzącego żadnej wątpliwości brzmienia przepisu zawartego w art. 527 K. P. K., wynika, iż „strona, jeżeli jest obecna może składać wyjaśnienia przed Sądem Najwyższym".

Prokurator w Sądzie Najwyższym natomiast nie jest stroną lecz tylko wnioskodawcą, obowiązanym do bezstronnego oświetlania kwestji prawnych, ulegających rozpoznaniu Sądu Najwyższego (art. 528 K. P. K.). Odmowa pełnomocnikowi Urzędu Skarbowego prawa popierania kasacji, byłaby równoznaczną z pozbawieniem go prawa służącego stronom w procesie karnym (oskarżony, oskarżyciel prywatny powód cywilny).

Może nastręczyć się pytanie, dlaczego nie jest dopuszczalnem popieranie kasacji przez prokuratora sądu merytorycznego, który kasację złożył?

Przedewszystkiem dlatego, że prokuratura stanowi jeden wspólny urząd pod zwierzchniem kierownictwem Ministra Sprawiedliwości co licuje z przewodnią zasadą jednolitości urzędu prokuratorskiego.

Ponadto prokurator sądów merytorycznych wogóle nie jest wyłącznie stroną w procesie, lecz przedewszystkiem stróżem prawa i stąd pochodzi jego prawo do wnoszenia apelacji i kasacji na korzyść oskarżonego (art. 476 i 513 K. P. K.), kasacji w obronie ustawy (art. 538 K. P. K.) i wreszcie prawo cofnięcia środka odwoławczego złożonego do Sądu Najwyższego przez prokuratora Sądu niższego (§ 7 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego).

Glossy do K. P. K.

ART. 115 KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Jeden z najgłośniejszych procesów ostatniej doby, jaki odbył się w Krakowie, tak ze względu na swe rozmiary, jak i na ilość „incydentów" stworzył znakomite warunki do badania przepisów obowiązującej procedury karnej. Dlatego też każdy prawnik, który w większym lub mniejszym stopniu interesuje się prawem karnem formalnem, bacznie śledził, sądzić należy, za przebiegiem tego procesu. Niejedno bez wątpienia nasunęło mu się przytem pytanie, wymagające bliższego omówienia.

Narazie zamierzam zastanowić się wyłącznie nad przepisem art. 115 K. P. K., który głosi, że po złożeniu przez świadka ogólnego zeznania o tem co mu w sprawie wiadomo „s ą d, a następnie strony mogą zadawać mu pytania". Mimowoli powstaje kwestja dlaczego ustawa dała pierwszeństwo właśnie sądowi. Przecież Ustawa Postępowania Karnego z r. 1864 zawierała przepis wręcz przeciwny. Art. 719 i 724 tej ustawy stanowiły, że po ukończeniu ogólnego zeznania świadka Przewodniczący daje s t r o n o m możność zadawania świadkowi pytań i dopiero następnie Przewodniczący i Sędziowie mogą je zadawać świadkowi, o ile odpowiedzi świadka udzielone na pytania jeszcze nie zupełnie wyjaśniły treść jego zeznania. Jeżeli sięgniemy do motywów ustawodawczych do K. P. K to zauważymy, że Komisja Kodyfikacyjna również zastanawiała się nad poruszoną obecnie kwestją. Jak widać z tych motywów, Komisja Kodyfikacyjna nadała Sądowi prawo zadawania pytań przed stronami, wychodząc z założenia, iż przedewszystkiem Sąd powinien sobie sprawę wyjaśnić i wszelkie powstające wątpliwości usunąć. Mimo to, że ten argument jest słuszny, należy poruszoną kwestję rozważyć jeszcze pod innym kątem widzenia.

Przedewszystkiem przesłuchanie świadka w formie zadawania mu pytań, a zwłaszcza „wydobywanie" z niego odpowiedzi mimowoli zmusza sędziego (przewodniczącego) do ujawnienia swego osobistego poglądu na sprawę, który wyrobił sobie zgóry na podstawie zapisek dchodzenia lub akt śledztwa. Jestto oczywiście nader niepożądane. Oblicze Sądu do chwili ogłoszenia wyroku powinno być podobne do sfinksa. Ujawnienie bowiem wszelkiego rodzaju „nastawienia" może się łatwo przyczynić do podważenia wiary w bezstronność Sądu.

Obowiązkiem sędziego, względnie przewodniczącego, jest również czuwanie, by świadkowi zadawano pytanie w formie właściwej. Wykonywanie tego obowiązku nie będzie trudnem, jeżeli rozpytywanie świadka przedewszystkiem będzie należało do stron. Czy potrafi jednak sędzia zachować ten objektywizm przy osobistem przesłuchiwaniu świadka i czy nie narazi się czasem na słuszny lub niesłuszny zarzut stron, a przedewszystkiem obrony. W procesie kontradyktoryjnym rolę czynną na wszystkich jego odcinkach należy pozostawić wyłącznie stronom. One przedewszystkiem powinny wydobyć ze świadka materjał potrzebny im do udowodnienia tezy: winien czy niewinien. Tylko w razie ostatecznym Sąd skorzysta z prawa zadawania pytań dodatkowych. Dziwną nieraz wydaje się sytuacja prokuratora, który biernie przysłuchuje się jak przewodniczący wydobywa ze świadka dane, które przedewszystkiem jemu będą potrzebne. Jestto zjawiskiem anormalnem, gdyż nieraz (w sprawach drobniejszych) sprowadza rolę prokuratora prawie do zera. I jeszcze jedno. Mając sposobność w charakterze widza lub strony przyglądać się różnym procesom, toczącym się według przepisów Ustawy Postępowania Karnego z 1864 roku, nigdy nie spotkałem się z wypadkiem żeby obrona zakwestjonowała formę pytań, zadawanych świadkowi przez przewodniczącego. Było to wprost niemożliwe.

Te kilka uwag nie wyczerpuje oczywiście poruszonego tematu; o ile jednak przyczynią się do wywołania dyskusji — cel ich będzie osiągnięty.

P. Baggowut.

TRYB POSTĘPOWANIA PRZY BADANIU ROZEZNANIA NIELETNICH.

W myśl § 2 art. 635 K. P. K, postępowanie przed sądem okręgowym może być wszczęte tylko w tym wypadku, jeśli uprzednio sąd okręgowy na wniosek oskarżyciela na posiedzeniu niejawnem uznał nieletniego za działającego z rozeznaniem. Stosownie do tego przepisu w niektórych sądach okręgowych utarła się praktyka tego rodzaju, że sąd na podstawie dochodzenia, złożonego przez oskarżyciela. bez sprawdzenia bezpośrednio danych zebranych zapomocą badania zarówno oskarżonego jak i jego rodziców lub opiekunów, wydaje to lub inne postanowienie. Uznanie bezpośredniego badania danych niezbędnych do ustalenia, czy nieletni działał z rozeznaniem, uważa się za zbędne i wyjaśnia się w ten sposób, że w myśl § 3 art 245 w związku z art. 618 K. P. K, jest rzeczą dochodzenia ustalenie wszystkich niezbędnych danych. A co zatem idzie,

wystarcza w tej kwestji zwykłe dochodzenie prokuratorskie względnie dochodzenie policyjne, przeprowadzone w danej sprawie na zlecenie oskarżyciela publicznego z pominięciem czynności sądowych. Według zwolenników tego trybu postępowania w wypadku przeprowadzenia dochodzenia w kwestji rozeznania przez sam sąd przepis § 3 art. 245 K. P. K. byłby zbędnym. Taka praktyka, zdaniem mojem, nie jest zgodna z duchem obowiązującego kodeksu. Przepisy art. 245 i 618 K. P. K: mają charakter instrukcyjny i zawierają ogólne wskazówki, na czem winno polegać dochodzenie. Obok zbadania okoliczności czynu i zgromadzenia materjału dowodowego zbiera się również i informacje, dotyczące stopnia rozwoju umysłowego i moralnego nieletniego oraz inne dane, niezbędne dla ustalenia, czy nieletni działał z rozeznaniem; bada się charakter i przeszłość nieletniego, warunki w jakich żył i wychowywał się Zebrany w ten sposób materjał oskarżyciel kieruje do sądu z wnioskiem o rozstrzygnięcie kwestji rozeznania. Sąd, otrzymawszy takie dochodzenie, powinien wyznaczyć badanie i osobiście zetknąć się z nieletnim. Sąd musi naocznie widzieć i słyszeć, jakie wyjaśnienja złoży podejrzany. Pozatem jest nader pożądany udział w sprawie rodziców i opiekunów faktycznych, gdyż osoby te mogą udzielić sądowi niezmiernie cennych wyjaśnień i warunków bytu nieletniego. Przy badaniu rozeznania potrzebna być może, niezależnie od ekspertyzy lekarskiej, ekspertyza pedagogiczna, lub psychologiczna. Jak można powziąć przekonanie o nieletnim, niemającym odpowiedniego stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, na podstawie dochodzenia, sporządzonego naprz. przez funkcjonarjusza zaledwie umiejącego pisaćć i czytać? (Doch. pol.). Ekspertyza pedagogiczna, albo psychologiczna może być przeprowadzona tylko przy bliższem zetknięciu się z nieletnim. Intencją ustawodawcy było bezpośrednie zetknięcie się sędziego z nieletnim W motywach ustawodawczych (do art. 596) znajdujemy taki ustęp: „Wszystko to, jak to wynika z art. 594 — sędzia dla nieletnich winien zbadać sam bezpośrednio, bądź przy pomocy osób zaufanych. Nie potrzeba dodawać, że czynności, które, według ogólnych przepisów ustawy tylko sędzia ma prawo dokonywać, winne być dokonane tylko przez sędziego". Wyłom od tej zasady bezpośredniości może być dopuszczony tylko w ważnych wypadkach lub z powodu przeszkód zbyt trudnych do usunięcia, (naprz. choroba, znaczna odległość), zgodnie z art. 50 i punktem f art. 254 K. P. K. Czynności sądowych, przewidzianych w p. f art. 254 K. P. K. nie może dokonywać bezpośrednio prokurator, ponieważ na mocy § 1 art. 20 przep. wprow. K. P. K., nie jest do nich uprawniony. Tembardziej tych czynności nie może dokonywać w toku dochodzenia policja państwowa, działająca na zlecenie prokuratora w granicach jego uprawnień (§ 1 art. 20 P. W.): Musi więc tego dokonać sąd: Zebrany w dochodzeniu materjał w kwestji nieletnich ma dla sądu charakter materjału pomocniczego i orjentacyjnego przy b e z p o ś r e d n i e m zetknięciu się z nieletnim.

Stanisław Różycki.

DR. ZYGMUNT HOFMOKL - OSTROWSKI junior.

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY O PRAWOMOCNYCH DECYZJACH, ZALICZAJĄCYCH WYSŁUGĘ LAT.

(Na marginesie wyroku L. Rej. 8783/31 w sprawie Józefa Feliksa Dembickiego p-ko Ministerstwu Sprawiedliwości).

Ustawa o uposażeniu Sędziów i Prokuratorów poz. 1107/23 wywołała wskutek niejasnej stylizacji i niewykonania zamierzeń ustawodawcy nietylko niejednolitą praktykę, zależnie od Sądu Apelacyjnego, na którego terenie ją stosowano lecz nadto stała się przyczyną całego szeregu sporów, które dojść musiały aż do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Treść artykułów 16 i 21 znana jest każdemu sędziemu, mającemu przed wejściem do służby sądowej polskiej za sobą służbę zaborczą, lub pracę zawodową, tak że nie będę jej powtarzał. Tendencja ustawodawcy jest jasna, Rozbudowa aparatu sądowego w zaraniu niepodległości stworzyła konieczność powiększenia ilości etatów sędziowskich, a brak wykwalifikowanych i doświadczonych sił sędziowskich uniemożliwia wprost działanie wymiaru sprawiedliwości. Ustawodawca chciał w art. 16, 18 i 21 uprzywilejować sędziów i prokuratorów za poprzednią służbę lub pracę, ale tylko na czas tak długi, jak to okaże się potrzebnem do zapełnienia luk w sądownictwie i w tym właśnie celu zapowiedział w art. 16 i 18 wyjście przepisów, określających osobno dla Sędziów, osobno dla Prokuratorów termin „organizacji jednolitego sądownictwa polskiego", z tem, że osoby, posiadające wymienione kwalifikacje, a przyjęte w tym właśnie okresie do sądownictwa, będą mogły z przywileju z art. 16 i nast. skorzystać.

Wyjaśnienie w tej sprawie przyniósł dopiero wyrok N. T. A. w sprawie Jerzego Kirkiczenki Nr. 2695/29 w którym Trybunał, wypełniając lukę w ustawie względnie

brak wymienionych wyżej przepisów ustalił, lakonicznie, że „organizacja jednolitego sądownictwa polskiego nastąpiła z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju sądów powszechnych, t. j. dnia 1 stycznia 1929".

Skutki tego wyroku nie dały długo na siebie czekać. Oto administracyjne władze Sądowe poczęły z powołaniem się na wyrok N. T. A. uchylać zaliczenie wysługi lat wszystkim Sędziom i Prokuratorom przyjętym na te stanowiska po dniu 1 stycznia 1929 roku, przyczem uzasadnienia o ile chodzi o stronę proceduralną były różne i strona materjalna pozostała ta sama: wyrok w sprawie Jerzego Kirkiczenki. Ponieważ do uchylenia prawomocnej decyzji o zaliczeniu wysługi lat wymagana jest zgoda uprawnionego, stosownie do art. 100 procedury administracyjnej (poz. 341/28) przeto uchylenia nastąpiły na podstawie art. 101 p. a i b tejże procedury, który głosi, że nawet bez zgody uprawnionego władza może uchylić prawomocną decyzję, z której nabył prawa, jeśli ad a) decyzję wydała władza oczywiście niewłaściwa, ad b) decyzja wydaną była bez jakiejkolwiek podstawy prawnej.

Uchylenie prawomocnie przyznanego zaliczenia z p-ktu a art. 101 proc. adm. uzasadnione zostało w ten sposób, że wobec tego, iż te zaliczenia o ile chodzi o sędziów grodzkich lub okręgowych, przyznawał Prezes Sądu okręgowego, a powinien był rozstrzygać zdaniem Ministerstwa Prezes Sądu Apelacyjnego, przeto decyzje te są wydane przez władzę niewłaściwą i podlegają nawet pod prawomocność uchyleniu bez zgody uprawnionego na mocy p. a cyt. artykułu.

Stanowisko to jest błędne, albowiem dopiero od 1 stycznia 1933 władzą asygnującą pobory wszystkich sędziów w danej apelacji jest Prezes Sądu Apelacyjnego, jako władza w tym zakresie I instancji (p. Reg. Og. § 26, poz. 905/32). Natomiast z mocy art. 67 i 68 Reg. Og. poz. 9334/28, który obowiązywał do dnia 31 grudnia 1932, władzą asygnującą dla sędziów grodzkich i okręgowych był właściwy terytorjalnie Prezes Sądu Okręgowego, nie może więc być mowy o niewłaściwości zwykłej, a cóż dopiero o niewłaściwości oczywistej, jak tego żąda ustawa. Jestem zdania, że władzą „oczywiście" niewłaściwą jest taka władza która ani w drodze delegacji, ani w drodze nadzoru nie mogłaby być właściwą do wydania decyzji, np. Dyrekcja Robót Publicznych w sprawie uposażenia sędziego. Ale nie może być mowy o władzy oczywiście niewłaściwej tam, gdzie przesunięcie kompetencji leży w granicach uprawnień naczelnej władzy danego resortu. To zagadnienie nie zostało jeszcze rozstrzygnięte przez N. T. A. i dlatego pole do dyskusji jest jeszcze otwarte, choć żadne wątpliwości się nie nasuwają..

Natomiast drugie zagadnienie znalazło już rozstrzygnięcie w cytowanym w nagłówku wyroku, gdzie Trybunał pisze wyraźnie:

Wysokość przysługującego skarżącemu uposażenia służbowego została dokładnie ustalona prawomocną, jako niezaskarżoną d e c y z j ą P r e z e s a S ą d u O k r ę g o w e g o.

Na podstawie tej decyzji sędzia Dembicki nabył prawo nie tylko do pobierania narazie przyznanego mu uposażenia, lecz ponadto nabył prawo do żądania we właściwym czasie zgodnego z ustaleniami powołanej decyzji przeszeregowania do odnośnej grupy i szczebla uposażenia.

Gdy zatem w myśl art. 100 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem z dnia 22 marca 1928 r. poz. 341 Dz. Ust., prawomocne decyzje, na mocy których strony lub osoby inne nabyły już prawa, mogą być uchylane i zmieniane przez władzę, która je wydała, jedynie za zgodą tych stron lub osób, należy uznać, że Prezesowi Sądu Okręgowego w Warszawie nie przysługiwało prawo bez zgody skarżącego, zmiany swej poprzedniej prawomocnej decyzji.

Gdy bowiem, jak to Najwyższy Trybunał Administracyjny w szeregu wyroków, wyjaśnił, m y l n a w y k ł a d n i a o b o w i ą z u j ą c e g o p r z e p i s u p r a w n e g o n i e m o ż e b y ć u w a ż a n a z a b r a k j a k i e j k o l w i e k p o d s t a w y p r a w n e j w r o z u m i e n i u a r t. 101 l i t. b) rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem, czyli, gdy wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie sędziego Kirkiczenki nie mógł wywołać takiego skutku, by cytowana decyzja mogła być uważana za powziętą bez jakiejkolwiek podstawy prawnej w rozumieniu powołanego art. 101, a żaden z pozostałych warunków, wyszczególnionych w tym artykule do uchylenia decyzji nie zachodził, nie miał Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie podstawy do zmiany ostatnio wspomnianej prawomocnej decyzji Prezesa Sądu Okręgowego z tytułu przysługującego mu prawa nadzoru, do czego miałby wyłącznie prawo z mocy powołanego art. 101, o ileby zachodził jeden z wyszczególnionych tam warunków.

Skoro przeto zaskarżone orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości nie uwzględniło zażalenie Sędziego Dembickiego i zatwierdziło powziętą z naruszeniem form postępowania administracyjnego decyzję Prezesa Sądu Apelacyjnego jest ono, wobec powyższych wyjaśnień, niezgodne z odnośnymi przepisami ustawowymi.

JÓZEF MARCELI ROSENBERG.

Sprzedaż na raty podług ustaw dzielnicowych i de lege ferenda.

Praca nagrodzona II-ą nagrodą na konkursie „Głosu Sądownictwa".

Przez sprzedaż na raty rozumieć należy sprzedaż ruchomości, które kupujący obejmuje w posiadanie niezwłocznie po zawarciu tranzakcji, cenę zaś uiszcza w częściach, płatnych co pewien określony czas. Chodzi tu o pewną swoistą formę kredytu, który, jak to praktyka wykazała, dotyczy głównie przedmiotów, przeznaczonych do bezpośredniego, użytkowania konsumentów.

Sprzedaż na raty według danych historycznych rozwijać się zaczyna mniej więcej w okresie Rewolucji Francuskiej. W Stanach Zjednoczonych zastosowanie znajduje po raz pierwszy w roku 1807 przy sprzedaży mebli na raty przez przedsiębiorcę Cowporthwait'a. W roku 1856 do metody tej uciekła się firma „Singer", sprzedając na raty maszyny do szycia. Według Dra Artura Cohena około roku 1885 sprzedaż na raty zaczyna być już częstem zjawiskiem.[1])

Chociaż handel na raty jest zjawiskiem nie nowem, to jednak do wojny światowej nie osiągał on nigdzie poważniejszych rozmiarów, tak, iż na całokształt życia gospodarczego nie miał żadnego wpływu. Po wojnie jednak metoda ta zaczęła się rozwijać w niebywałem tempie, stając się zjawiskiem masowem, szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

O rozmiarach tego ruchu, świadczyć może kilka przytoczonych danych statystycznych. Ogólny obrót handlu ratalnego obliczają w Stanach Zjednoczonych w roku 1928 na 6 miljardów dolarów, co stanowi 35% ogólnej sumy obrotów w handlu detalicznym artykułów przemysłu przetwórczego; przyczem w poszczególnych działach, np. automobile, maszyny do szycia i pisania, aparaty elektryczne, sprzedaż ratalna dochodzi do 80% ogólnej sprzedaży detalicznej. Prócz samochodów, które wszędzie, nie wyłączając i Polski, prawie wyłącznie sprzedawane są na raty, i wiele innych przedmiotów stało się objektem handlu na raty również w Europie Zachodniej, jak np.: meble, fortepiany, klejnoty i t. p., przyczem w Niemczech 80% mebli, a w Anglji 50% klejnotów sprzedawanych jest na raty. Ogólna suma obrotów ratalnych wyniosła we Francji w roku 1928 około 2 miljardów franków w Anglji zaś około 10% handlu detalicznego wyrobów przemysłu przetwórczego stanowi obrót ratalny.[2])

Tego rodzaju wielki ruch gospodarczy wywołał konieczność stworzenia nowych form organizacyjnych i specyficznych metod finansowania tego działu życia gospodarczego. Odrębne finansowanie handlu ratalnego nazwano finansowaniem konsumcji ze względu na cel i przeznaczenie tej akcji.

---

[1]) Dr. Artur Cohen, Gustaw Schmoller's Jahrbuch für Gesetzgebung Versuchten und Vollkswirtschaft, 1891 r. str. 611.

[2]) Seweryn Pave, Znaczenie gospodarcze sprzedaży na raty, Kurjer Polski, Nr. 160 z dn. 18.VI.1930 r.

Dokoła tego ruchu powstała też cała literatura ekonomiczna, która wytworzyła zarówno swą ideologję, jak i nowe teorje ekonomiczne, przyczem kredyt ratalny, jako forma kredytu konsumcyjnego, przyczynił się do rozwoju ogólnej nauki o kredycie konsumcyjnym, która była dotychczas jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin ekonomji teoretycznej,[3]) gdyż dotychczas formy kredytu konsumcyjnego miały nieznaczny wpływ na dynamikę życia gospodarczego.

Zwolennicy finansowania konsumcji łączą z systemem tym wielkie nadzieje, opierając na nim rozwój, t. zw. prosperity, t. j. dobrobytu społecznego.

Dobrobyt ten zdaniem ich zależny jest od dwóch czynników: od rodzaju i rozmiaru konsumcji. Inny jest dobrobyt kraju, konsumującego masowo alkohol, a inny konsumującego masowo domy mieszkalne i samochody. Również inny jest dobrobyt kraju, gdzie robotnicy są dobrze opłacani, w przeciwieństwie do kraju gdzie robotnicy opłacani są nędznie i z reguły muszą ograniczać konsumcję.

Finansowanie konsumcji, zdaniem zwolenników tego systemu, zdąża z jednej strony do uszlachetnienia konsumcji, z drugiej strony do zwiększenia ogólnej siły kupna, a przez to pośrednio do uszlachetnienia i zwiększenia produkcji. Podstawy ideologiczne tego systemu tkwią w tym samym ruchu, który zrodził w Stanach Zjednoczonych prąd za prohibicją alkoholową i polityką wysokich płac.

System ten wpłynął na demokratyzację wyższej konsumcji, dostępnej tylko dla klas posiadających i przemienił szereg dóbr rzadkich na dobra masowe, wytwarzane systemem seryjnym (przy pomocy fabrykacji masowej), co wpływa na potanienie kosztów produkcji tych dóbr i jest dalszym czynnikiem udostępnienia konsumcji wyższej szerokim masom.[4])

Ekonomiści amerykańscy Wiliam Foster i Waddil Catching, autorzy głośnych prac: „Money" i „Profits", wysuwają nawet twierdzenie, że głównym czynnikiem wzrostu dobrobytu w Stanach Zjednoczonych była sprzedaż ratalna automobilów, umożliwiła ona bowiem znaczne potanienie samochodów i masową konsumcję, co łączyło się z ogólnem podniesieniem sił wytwórczych kraju.[5])

Zaznaczyć należy, że z finansowania konsumcji korzystają przedewszystkiem przemysły, które muszą dopiero stwarzać potrzeby i z tego punktu widzenia finansowanie konsumcji przyczynia się do budzenia i powstawania nowych potrzeb i staje się potężnym czynnikiem postępu kultury. Drugim elementem dobrobytu jest zwiększenie siły kupna szerokich mas ludności, zwiększenie udziału warstw robotniczych w podziale dochodu społecznego i w ogólnej konsumcji kraju. Jest rzeczą oczywistą, że wpływa to na zwiększenie sił produkcyjnych, gdyż konsumcja warstw ludowych ma w istocie rzeczy charakter konsumcji reprodukcyjnej, prowadzi bowiem w rezultacie do powiększenia produkcji.

Finansowanie konsumcji doprowadzić musi do ściślejszego uzgodnienia pomiędzy zwiększającą się zdolnością produkcyjną kraju a zwiększającą się zdolnością konsumcyjną. Te ideologiczne podstawy syste-

---

[3]) F. Zweig, Finansowanie konsumcji, Kraków, 1930 r.
[4]) Ferdynand Zweig (ibidem).
[5]) Ferdynand Zweig (ibidem).

mu finansowania konsumcji, tkwiące głęboko w amerykańskiej ideologji gospodarczej, zanalizowane i sprecyzowane zostały przez jednego z najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich — Seligmana.[6])

Istotne znamiona kredytu konsumcyjnego, ratalnego w ujęciu amerykańskiem, polegają na tem, że; a) spłata kredytu uskutecznianą jest w kilku po sobie następujących ratach b) finansowana jest jedynie sprzedaż detaliczna, a więc sprzedaż dóbr do osobistego użytku nabywcy, nie do dalszej sprzedaży, c) konsumcja jest ograniczona jedynie do dóbr trwałych, które zużywa się w dłuższym okresie czasu, jak np. automobile, radjo, meble, maszyny, natomiast nie dotyczy dóbr, zużywających się szybko, jak artykuły żywnościowe, napoje i t. d., d) ściśle konsumcyjny charakter dóbr. Finansowanie konsumcji w sensie ekonomicznym nie dotyczy kredytu udzielonego przedsiębiorcy na zakup narzędzi, maszyn, traktorów i t. p.

W tym ostatnim bowiem wypadku chodzi o kredyt par excellence produkcyjny. W praktyce jednak często zatraca się różnica między dobrami produkcyjnemi a konsumcyjnemi, tak samo, jak różnica pomiędzy handlem hurtowym i detalicznym.

Aczkolwiek finansowanie konsumcji jest formą kredytu, korzystającą zaledwie z kilkuletniego doświadczenia, tem niemniej stwierdzić można szereg systemów, powstałych w Ameryce, a przejętych przez kontynent. Cały szereg metod finansowania konsumcji poddaje szczegółowej analizie Seligman.[7]) Szczegółowe zajęcie się tą kwestją wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy.

Dodać jednak należy, że panujący obecnie na świecie kryzys gospodarczy, destrukcyjnie działa na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, nie mógł więc jego ujemny wpływ nie odbić się w silnym stopniu i w dziedzinie finansowania konsumcji. W Polsce ruch ten dotychczas, w porównaniu nietylko z Ameryką, ale i z Europą Zachodnią, miał zakres dosyć skromny. Przyczem, jako rzecz znamienną, podkreślić należy, iż obejmował on głównie przedmioty raczej nietrwałe i należące do kategorji artykułów pierwszej potrzeby, jak: ubranie, bielizna, obuwie.

Wynika to ze słabości naszych źródeł finansowych, jak i z niskiego standard of life społeczeństwa.

Rozumując przy omawianiu projektu ustawy pro futuro, pamiętać należy, iż sprzedaż na raty stała się już dziś normalną i ogólnie znaną instytucją obrotu handlowego. Należy więc jej dać możność swobodnego rozwoju w ramach ustawy.

Pierwsza ustawa o sprzedaży na raty uchwalona została w Niemczech w roku 1894, następnie w Austrji w roku 1896 i w roku 1904 w Rosji. W roku 1910 państwa Skandynawskie (Szwecja, Norwegja i Danja) powołały komitet, który w dniu 31 grudnia 1913 roku zgłosił projekt ustawy na raty. Projekt ten przyjęty został jako ustawa przez Szwecję w roku 1915, Norwegję — w r. 1916 i przez Danję — w r. 1917. Szwajcarja wprowadziła specjalne przepisy sprzedaży na raty do swojej kodyfikacji z roku 1912 (art. 715 i 716). Inne ustawy w omawianej materji są o wiele późniejsze. Znamienne jest, że o ile pierwsze ustawy

---

[6]) Edwin R. A. Seligman, The economic of instalment, seling, New-York 1927 r. Tłom. niem. Die wirtschaftliche Bedeutung des Abzahlungsgeschäfts, Jena 1930 2 tomy.

[7]) Edwin R. A. Seligman, The economic of instalment selling.

mają nastawienie wyłącznie skierowane ku obronie interesów nabywcy, — to późniejsze radykalnie zmieniają tendencje, broniąc interesów sprzedającego i usiłując stworzyć mu najmożliwsze gwarancje. Zbiegiem okoliczności pierwsze kolejne trzy ustawy obowiązują na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najstarszą ustawą na terenach polskich jest ustawa niemiecka z dn. 16. V. 1894 r. o interesach ratalnych — Reichsgesetz betreffend die Abzahlungsgeschäfte. Ustawa ta zawiera wszystkiego 9 paragrafów, wliczając w tę liczbę i paragraf ostatni, stanowiący, że umowy, które zostały zawarte przed wejściem w życie tej ustawy nie podlegają jej przepisom. Ustawa ta uzupełniona została przepisami Kodeksu Cywilnego, Par. Par. 455, 929, 1207 B. G. B.[8]) Dla obrony interesów sprzedawcy na wypadek niewypełnienia ciążących na kupującym zobowiązań ustawa przewiduje: 1) zastrzeżenie prawa odstąpienia od umowy (par. 1.), względnie zastrzeżenie praw własności (par. 5), 2) karę umowną (par. 4), 3) utratę terminu (par. 4 cz. 3). Stosownie więc do par. 1, jeżeli sprzedawca zastrzegł sobie odstąpienie od umowy, z powodu niewypełnienia ciążących na kupującym warunków, to w wypadku tego odstąpienia, każda strona jest obowiązana zwrócić drugiej stronie otrzymane świadczenia. Wszelkie zastrzeżenia przeciwne powyższej zasadzie są nieważne. Kupujący winien w pierwszym wypadku wynagrodzić sprzedawcy poczynione na skutek umowy nakłady, wszelkie uszkodzenia, które spowodowane zostały z jego, kupującego, winy albo z tytułu okóliczności, za które kupujący odpowiada. Winien zapłacić za używanie lub korzystanie z rzeczy przez uwzględnienie zmian w rzeczy zaszłych w międzyczasie (par.2). Również wszelkie klauzule między stronami zawarte, ubliżające powyższemu przepisowi, względnie ustalenie wyższego odszkodowania, uważane są za nieważne.

Co do ustalenia wysokości odszkodowania mają odpowiednie zastosowanie przepisy par. 260 U. P. C.[9]) (par. 2). Powyższa ustawa nakazuje w wypadku odstąpienia od umowy, iż wzajemne obowiązki, o których mowa jest w par. 1 i 2, „winny być spełnione wzajemnie natychmiast" (Zug um Zug). O karze umownej, na skutek niespełnienia przez kupującego ciążących na nim obowiązków, mowa jest w par. 4; jeżeli jest ona nadmiernie wysoka, może być na wniosek kupującego przez sąd zniżoną do odpowiedniej wysokości. Zwrócenie jednak uiszczonej kary przez kupującego jest wykluczone. Również można zastrzec w umowie warunek utraty terminu (par. 4 cz. 2.), ale to w zależności od dwu warunków: a) gdy kupujący zalega conajmniej z dwiema po sobie następującemi ratami w całości lub częściowo i b) suma, z którą zalega winna się równać conajmniej $^{1}/_{10}$ części ceny kupna oddanej rzeczy.

Nie trzeba zbyt głęboko analizować przepisów w par. 1 i 2 zawartych, aby stwierdzić, że dochodzenie zwrotu rzeczy przez sprzedającego, ustalenie wzajemnych obowiązków stron, wysokości odszkodowania, zwrotu wartości rzeczy i t. p. naraża strony na długotrwałe i ciężkie procesowanie się, a to nietylko nie może wpływać dodatnio na jakąkolwiekbądź zachętę finansowania konsumcji, a cóż dopiero na

---

[8]) M. K. Samter, Kommentar zum Rechtsgesetz betreffend die Abzahlungsgeschäfte. 1927 Berlin, München.

[9]) Obecnie par. 287 U. P. C. Zivilprozessordnung:

ekspansję kapitału w kierunku tego finansowania. Zaznaczyć należy, że w wypadku złej woli i niesumienności kupującego, ten ostatni może rzecz sprzedać przed uskutecznieniem prawa odstąpienia i w ten sposób uniemożliwić sprzedającemu dochodzenie jej, a nawet uczynić dochodzenie innych warunków i samej należności problematycznemi. W wypadku jednak zastrzeżenia prawa własności, wynikającego z par. 5 ustawy, kupujący narażony byłby na odpowiedzialność karną, co dawałoby może większą gwarancję odzyskania rzeczy lub uzyskania ceny. Zastrzeżenie kary nie przedstawia większej wartości. Zastrzeżenie bowiem ustawowe co do niwelowania wysokości kary jest konieczne, z drugiej jednak strony daje podstawy do przewlekłego procesowania się. Upadek terminu jest niezbędnem i poważnem zastrzeżeniem na rzecz sprzedającego; jest rzeczą jednak bezsporną, że ustawa winna go ograniczyć. Ustawa niemiecka, jak zaznaczyliśmy już, uzależnia upadek terminu od dwóch warunków: zaległość musi wynosić conajmniej dwie (w części lub całości) po sobie następujące raty,[10]) i wartość ich winna wynosić conajmniej $^1/_{10}$ część należności. Jeżeli pierwszy warunek jest jeszcze zrozumiały, to drugi zaopatrzyć należy znakiem zapytania. Ten ostatni wypadek daje poważne pole do nadużyć kupującemu, który mając do spłacenia mniej niż $^1/_{10}$ część należności, reszty tej nie uiszcza, zmuszając sprzedawcę do procesowania się o każdą zaległą ratę oddzielnie. Również pole do nadużyć otwiera się w wypadku zalegania z ratami po sobie nienastępującemi.

Jeżeli dodamy, że ustawa ma także zastosowanie do umów, które zmierzają do tego, aby przyoblec cele interesu ratalnego w inną formę prawną, w szczególności przez najemne oddanie rzeczy bez względu na to, czy zastrzeżone jest otrzymującemu rzecz prawo uzyskania później jej własności (par. 6), że wyłączone są tranzakcje na raty losów loteryjnych i papierów premjowych na okaziciela, pod karą grzywny (par. 7), oraz, że ustawa w par. 8 stanowi, iż przepisy jej nie mają zastosowania, jeżeli otrzymujący towar nabywca wciągnięty jest do rejestru handlowego, jako kupiec, to tem samem wyczerpiemy całkowity materjał jej dotyczący.

Austrjacka ustawa o interesach ratowych zaopatrzona jest datą 27 kwietnia 1896, zawiera 13 paragrafów i pod względem formy służyć może za wzór precyzji.[11]) Paragraf pierwszy zawiera definicję interesów ratowych, któremi są „sprzedaże ruchomości, uskutecznione w wykonaniu handlu lub innego przemysłowego przedsiębiorstwa, przy których cena kupna zapłaconą ma być kwotami częściowemi (ratami) a rzecz kupioną oddaje się kupującemu przed zupełnem zapłaceniem ceny kupna". Na wypadek niewypełnienia przez kupującego ciążących na nim obowiązków wolno sprzedającemu zastrzec sobie: 1) prawo odstąpienia od umowy i 2) upadek terminu. Zastrzeżenie kary, względnie wysokości odszkodowania, jakie należy zapłacić, jest nieważne (par. 2 i 3 in fine). Przy wykonaniu zastrzeżonego prawa odstąpienia od umowy, sprzedający obowiązany jest zwrócić kupującemu zadatek, jako też zapłacone raty z ustawowemi odsetkami od dnia odbioru i wy-

---

[10]) Zdanie Kaczkowskiego, iż wystarczy niepłacenie jednej raty do utraty terminu, uważać należy za omyłkę.
Józef Kaczkowski, Sprzedaż na spłaty—Kurjer Warszawski, 28.II.1929 r. Nr, 58.
[11]) Prof. Dr. Stanisław Wróblewski, Ustawa Handlowa — Kraków, 1907. Tom II Ustawy dodatkowe — Str. 273.

nagrodzić za potrzebne i pożyteczne nakłady na daną rzecz wyłożone. Umowa z tym przepisem jest nieważna, kupujący zaś winien zwrócić sprzedawcy rzecz tę i „wynagrodzić mu szkodę, stosownie do okoliczności przypadku". W szczególności winien kupujący zapłacić stosowne wynagrodzenie za używanie rzeczy w międzyczasie. Orzecznictwo sądowe ustaliło możliwość umownego zastrzeżenia prawa własności na rzecz sprzedawcy, w którym to razie mimo art. 1063 K. C. traditio nie przenosi własności na nabywcę, zalegającego z ratami. Sprzedaż w tym wypadku przez kupującego rzeczy przed spłaceniem należności stanowi sprzeniewierzenie (O. Z. 2 maja 1904 r. L. 18383 G. Z. 1904 r. S. 422). Tenże paragraf 2 ustawy austrjackiej, traktujący o obowiązkach sprzedawcy i kupującego, w wypadku odstąpienia sprzedającego od umowy, jest zbliżony do treści par. 1 ustawy niemieckiej i poczynić należy w stosunku do niego te same zastrzeżenia. Zwrócić nadto należałoby uwagę na jeszcze jeden moment, którego nie zawiera ustawa niemiecka, a mianowicie: na obowiązek zwrócenia przez sprzedawcę kupującemu nie tylko zadatku i rat przez niego wpłaconych, co uważać należy za słuszne, ale nadto odsetek ustawowych od dnia przyjęcia przez sprzedającego wpłat. Wypłata odsetek kupującemu wydaje się o tyle bezzasadną, że rozwiązanie umowy następuje w tych wypadkach na skutek niepłacenia rat przez kupującego, a więc z jego winy. Co do zastrzeżenia utraty terminu, to sprzedający ma prawo żądania natychmiastowej zapłaty wszystkich rat jedynie w wypadku, gdy nabywca zalega z wypłatą najmniej dwóch rat bezpośrednio po sobie następujących (par. 3). Kolejność rat obowiązuje więc w tej ustawie tak samo, jak i w niemieckiej. Tak samo jak i niemiecka ustawa, ustawa austrjacka nie zajmuje się skutkiem niepłacenia rat niekolejnych; w obydwóch ustawach przepis ten stanowi ius cogens i wszelkie umowy temu postanowieniu przeciwne są bezskuteczne. Postanowienia ustawy austrjackiej również nie stosują się do takich interesów ratowych, przy których czynność po stronie kupującego jest czynnością handlową (par. 10). Ustawa austrjacka daje jednak większe pole do nadużyć niesumiennemu kupującemu w porównaniu z ustawą niemiecką. Ustawa bowiem niemiecka, jako warunek upadku terminu przewiduje niepłacenie dwóch kolejnych rat w całości lub częściowo, austrjacka zaś mówi jedynie o dwóch ratach, a więc ratach pełnych; pozwala to zawsze kupującemu na stosowanie szykany, polegającej poza wypadkami wskazanemi przy omawianiu przepisu ustawy niemieckiej, na częściowem wpłacaniu rat i uniemożliwianiu w ten sposób sprzedawcy wykorzystanie zastrzeżenia utraty terminu. Dla przykładu podamy, iż wystarczy, by kupujący płacił tylko 5% co drugiej raty, by na mocy ustawy austrjackiej, uchronić się od skutków utraty treminu. W przeciwieństwie do ustawy niemieckiej ustawa austrjacka nakazuje stosowanie omawianych przepisów do sprzedaży losów i papierów wartościowych, które wydaje się nabywcy dopiero „po zupełnem zapłaceniu ceny kupna, ratami uiszczać się mającej". W przeciwieństwie również do ustawy niemieckiej zawiera ona cały szereg przepisów dodatkowych, ostrzem swojem wyraźnie zwróconych przeciwko interesom sprzedającego.

d. c. n.

DR. ZYGMUNT FENICHEL.

Na marginesie orzeczenia plenarnego w sprawie godzin nadliczbowych.

Orzecznictwo sądowe w sprawie godzin nadliczbowych w Polsce przechodziło pewną ewolucję. Sąd Najwyższy stał pierwotnie na stanowisku, wyłącznie uwzględniającem tylko interes pracownika. Było to w okresie konjunktury gospodarczej oraz w początku rozpoczynającego się, a dotąd panującego kryzysu gospodarczego. Z chwilą wzmagania się, pogłębiania i utrwalania kryzysu, a tem samem zwiększenia liczby sporów o te wynagrodzenia z powodu redukcji pracowników i występowaniu ich nierzadko z urojonemi roszczeniami, zajmował Sąd Najwyższy wprost przeciwne stanowisko, uwzględniające przeważnie interes pracodawcy. Dlatego orzecznictwo to nazwałem „konjunkturalnem", zależnem od konjunktury gospodarczej.[1])

Ostatnio zapadłe orzeczenie z 4.X.1932 Rw 746/32 w składzie 7-miu sędziów Izby III (sek. 1) jest dalszym etapem tej ewolucji.

Ponieważ tezy tego orzeczenia będą mieć zasadnicze znaczenie w całej Polsce, a zarazem dla uwydatnienia mych wywodów podaję dosłownie jego brzmienie („Głos Sądownictwa" 3/33):

„1. Za pracę w godzinach nadliczbowych, nie podpadającą pod postanowienie art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 Nr. 2 poz. 7 Dz. U z r. 1920 pracownikowi należy się wynagrodzenie o tyle tylko, o ile pracodawca wzbogacił się pracą pracownika.

2. Wynagrodzenie to należy się pracownikowi pod powyższem zastrzeżeniem także wówczas, jeżeli płaca pracownika była umówiona w stałej wysokości za pewne okresy czasu bez oznaczenia liczby godzin pracy.

3. Jeżeli pracownik przy wypłatach, powtarzających się nie zgłaszał pracodawcy przepracowanych godzin nadliczbowych, wynagrodzenie pracownikowi za nie się nie należy, chyba, że pracodawca o pracy tej skądinąd miał wiadomość. Roszczenie to pracownika nie zależy od prowadzenia przezeń wykazu godzin nadliczbowych.

4. Pracownikowi, zajmującemu stanowisko kierownicze, nie należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe."

Jakie zasady z tych tez są nowe, a jakie powtórzeniem myśli w poprzednich orzeczeniach wypowiedzianych? Zaznaczam, że Sąd Najwyższy opierał się na prawie materjalnem austrjackiem, dlatego ono przeważnie będzie przedmiotem tej pracy.

Podstawą omawianego orzeczenia jest uznanie za nieważną umowę o godziny nadliczbowe nie odpowiadającej warunkom ust. z 18.XII.1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu (art. 16, 6 i 8). Na podstawie takiej umowy nieważnej, gdyż sprzecznej z ustawą, żadna ze stron nie może domagać się jej wykonania (§ 879 Kd. cyw. austr.). Umowa ta nie może w żadnym razie stanowić tytułu prawnego do dochodzenia zapłaty za

[1]) Fenichel. Zasadnicze problemy prawa robotniczego w judykaturze sądowej. „Głos Sądownictwa" 12/32.

pracę; pracownik może żądać jedynie wydania wzbogacenia się przez pracodawcę.

Myśli tych nie spotykaliśmy dotąd w orzecznictwie polskiem, spotykamy je natomiast czasem w orzecznictwie zagranicznem, szczególnie niemieckiem.

Myśli zawarte w dalszych ustępach tezy wypowiadał już Sąd Najwyższy w swych poprzednio wydanych orzeczeniach. Dotyczą one skutków niezgłaszania tych godzin przez pracownika — pracodawcy i nienależność wynagrodzenia pracowników, zajmujących kierownicze stanowiska. Obecnie jednak myśl tę ujęto w stanowczą formę orzeczenia plenarnego.

Jak uzasadnia Sąd Najwyższy nieważność umowy o pracę, a temsamem wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, nie podpadające pod art. 16 ust. z 1919? Zaznaczyć trzeba, że słusznie akcentuje Sąd Najwyższy, że wypadki pracy według art. 6 i 8 (zezwolenie Ministra Pracy, zawiadomienie Inspekcji pracy, i t. d.) nie są prawie nigdy przedmiotem sporów, gdyż za tego rodzaju godziny nadliczbowe pracodawca wynagrodzenie wypłaca.

Sąd Najwyższy wychodzi z założenia, że skoro wedle art. 18 ust. z 1919 r. tak pracodawca, jak i pracownik są karani za naruszenie przepisów tej ustawy, a mianowicie pracodawca za żądanie pracy ponad osiem godzin, pracownik zaś za wykonanie tej pracy, to umowa taka jako nieważna i sprzeczna z ustawą (§ 879 kod. cyw. austr.) nie może stanowić tytułu do wynagrodzenia. Z tego to powodu pracownik może żądać tylko wydania wzbogacenia.

Zapatrywanie to nie wydaje mi się zupełnie uzasadnionem. Art. 18 ust. z 1919 w brzmieniu ust. z 1931 mówi wprawdzie o winnych przekroczenia, ale z tego nie wynika, by miał na myśli też pracownika. Z zestawienia art. 18 i art. 18a., który odnosi się tylko do pracodawców, posługujących się kierownikami zakładu, wynika, że również art. 18 ma zastosowanie tylko do pracodawców, lecz jedynie do takich ,którzy nie mają kierowników.

Poddanie pracownika, wykonującego pracę bez zachowania przez pracodawcę warunków z art. 6 i 8, to jest bez wystarania się o odnośne zezwolenie, pod normę karną z art. 18 ust. z 1919 wydaje się także wedle zasad prawa karnego i robotniczego niesłuszne. Przyznaję, że dosłownie interpretując art. 18 możnaby bronić poglądu, że stworzy on normę karną dla obu stron, to jest dla pracodawcy, jak i pracownika. Interpretacja jednak logiczna i systematyczna, oraz wniknięcie w ten przepis wykazuje nam, że byłoby to mylnem. Nie wolno nam bowiem trzymać się s ł ó w ustawy, gdyż w myśl zasady Celsusa (D. I 3,17): „Scire leges non hoc est verba earum tenere, sed vim ac potestatem":

Te same zasady głosi zresztą kodeks austrjacki z 1811 w § 6, 7 odnośnie do ustaw, a w § 914 odnośnie do umów. Wszędzie akcentuje kodeks ten, którego wyżej cytowane przepisy jeszcze dziś są przedmiotem podziwu uczonych, że trzeba badać z a m i a r u s t a w o d a w c y.

Przedewszystkiem już wedle zasad prawa karnego nie można karać pracownika za to, że pracodawca nie wystarał się o odnośne zezwolenie, gdyż pracownik o tem wiedzieć nawet nic nie może. Nie można sobie wyobrazić pracownika, żądającego od pracodawcy wykazania zezwolenia władzy, jak również pracodawcy okazującego to zezwolenie pracownikowi. W razie ukarania pracownika zasądzonoby go za czyn popełnio-

ny przez pracodawcę. Dodać trzeba, że kraje mające podobne prawo robotnicze, jak Polska, t. j. Austrja, Czchosłowacja i Niemcy, mają w ustawach o czasie pracy podobne postanowienia, jak art. 18, jednak nigdy tam nie interpretowano przepisów tych w ten sposób, że pracownik podlega tej karze. (§ 10 ust. austr. z 17.XII.1919, § 13 ust. czeskiej z 19.XII.1918 i § 11 rozp. niem. z 17.IV.1927).

Mimo identycznego prawie brzmienia tych przepisów z art. 18 ust. polskiej z 1919, judykatura austrjacka przyjmuje, że przepis ten odnosi się tylko do pracodawcy i że tylko pracodawca podlega karze.[2])

Zapewne w Polsce nie ukarano jeszcze też nigdy pracownika za pracę w godzinach nadliczbowych, a tem mniej uczyniliby to właściwi obecnie do tego inspektorzy pracy.

Interpretacja ta wynika z istoty ducha prawa robotniczego w ogólności, a ust. z 1919 w szczególności. Celem bowiem tego prawa jest jedynie i wyłącznie ochrona pracownika, a nie ochroną pracodawcy.[3]) Prawo to powstało w tym tylko celu, gdyż dotychczasowe normy oparte na światopoglądzie liberalnym i nie wpływające na stosunek stron — nie wystarczały. Dotyczy to w szczególności ust. z 1919. Ustawę tę wydano głównie i wyłącznie dla ochrony pracownika, a nie pracodawcy. Przechodząc po koleji wszystkie przepisy tej ustawy stwierdzić musimy, że tylko pracownik jest przedmiotem ochrony, a nie pracodawca, wobec czego tylko pracodawca może ustawę tę naruszyć.

Jeśli to rozumownie uznamy za uzasadnione, to temsamem dalsze wywody Sądu Najwyższego okażą się mylne. Przedewszystkiem tylko pracodawca narusza art. 18 ustawy z 1919, a nie pracownik.

Następnie Sąd Najwyższy nie odróżnia wyraźnie w motywach, że co innego stanowi „ius cogens", a co innego karygodność z art. 18. „Ius cogens" stanowi przeciwieństwo do „ius dispositivum". Podczaś gdy to ostatnie stanowi jakgdyby propozycję dla stron do zastosowania się do danej normy, a strony uczynić tego nie muszą, to przy „ius cogens" strony nie mają wyboru[4]) („Leges quae disponunt tantum, non cogunt"). Ius cogens wyklucza wolę stron. Prawo prywatne przeważnie, ale nie wyłącznie stanowi domenę „ius dispositivum" podczas gdy w sprawie publicznem spotykamy przeważnie i wyłącznie „ius cogens".[5]) Chodzi tu bowiem o ochronę pracownika jako gospodarczo słabszego i w tym celu są przepisy bezwzględnie obowiązujące konieczne. Ustawa z 1919 należy do norm prawa publicznego i o tyle słuszny jest pogląd Sądu Najwyższego, że stanowi „ius cogens". Nie należy jednak tego podziału norm identyfikować z podziałem wedle sankcji, gdyż inne są tu kryterja. Jeśli za kryterjum bierzemy sankcje, to dzielimy normy prawne na „leges imperfectae" nie przewidujące skutków na wypadek przełamania ich; „leges perfectae" przewidujące nieważność lub zaczepialność. (Nichtigkeit i Anfechtbarkeit), „leges plus quam perfectae", to jest grożące nietylko nieważnością, ale nadto karą i „leges minus quam perfectae", to jest przewidujące karę za sprzeczne z prawem czynności, ale pozostawiające czynności te w mocy. Przy tym podziale norm prawnych kryterjum stanowi różnica sankcji, zaś przy podziale na „ius cogens"

---

2) Adler: „Das Angestellten und Arbeiterrecht" str. 385

3) Fenichel: „Zarys polskiego prawa robotniczego" str. 23.

4) Hedemann: Einführung in die Rechtswissenschaft" str 64 — 66.

5) Böckel: „Zwingendes und nachgiebiges Recht" Handwörterbuch der Rechtswissenschaften. Tom VI, str. 1134.

i „dispositivum" kryterjum stanowi stosunek do swobody obywatela.[6]) Sąd Najwyższy miał na myśli prawdopodobnie, że jest to „lex plus quam perfecta", czego nie można jednak identyfikować z „ius cogens.[7]) Jest to jednak „lex plus quam perfecta" w interesie pracownika, a nie pracodawcy. Niektórzy teoretycy prawa robotniczego akcentują nawet, że prawo to nie może być równe dla obu stron, lecz musi być na korzyść pracownika jednostronne i że powstanie swe zawdzięcza tej jednostronności.[8])

---

[6]) Jarra: „Ogólna teorja prawa" str 251 — 253.
[7]) Fenichel: „Problem godzin nadliczbowych", „Przegl. Prawa handlowego" 5/31.
[8]) Potthoff: „Probleme des Arbeitsrechts".

d. c. n.

Poradnia prawnicza.

P y t a n i e. Czy i w jakim stopniu prawomocną decyzję Urzędu Rozjemczego do spraw najmu lokali należy uważać za posiadającą powagę rzeczy osądzonej, a w szczególności: a) czy ustalenie komornego przez Urząd Rozjemczy obowiązuje nowonabywcę nieruchomości w stosunku do tego samego lokatora, b) czy lokator, który brał udział w sporze, zakończonym prawomocną decyzją, może wszcząć spór na nowo wobec nowonabywcy nieruchomości, c) czy inny lokator może wszcząć spór na nowo przeciwko właścicielowi nieruchomości, który ustalił już komorne z poprzednim lokatorem przez Urząd Rozjemczy?

O d p o w i e d ź. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 4 listopada 1926 r. umieszczonem w Zb. Orz. 1926 r. Nr: 168, ustalenia Urzędu Rozjemczego do spraw najmu lokali o wysokości komornego w 1914 r., stanowiące podstawę do orzeczenia, czy komorne bieżące odpowiada zasadom i granicom, wskazanym przez ustawę, o ile nie zostały w terminie właściwym zaskarżone lub zmienione w trybie pp. 4 lub 2 art. 20 ustawy o ochr lokat. z 11 kwietnia 1924 r. przewidzianym, są w myśl p 4 art. 20 tejże ustawy ostateczne, a z tego względu dla stron i Sądów obowiązujące; pogląd ten wspiera również przepis art. 21 tejże ustawy. W wypadkach, wskazanych w p. 4 art. 20, Urząd Rozjemczy jest pierwszą instancją dla Sądu Okręgowego (Zb. Orz. S N. 1926 R. Nr. 162), zgodnie zaś z art. 21, w razie sporów w instancjach sądowych o kwestje, związane z ustaleniem podstawowego komornego, Sądy same przeprowadzają stosowne ustalenia w toku sporu tylko w tych wypadkach, jeżeli niema jeszcze w tym przedmiocie orzeczenia Urzędu Rozjemczego, w przeciwnym zaś wypadku winny kierować się tem orzeczeniem. Z powyższego wynika, że do poruszonych w pytaniach kwestji mają całkowite zastosowanie przepisy art. 893 i 895 upc oraz zasady wypływające z tych przepisów czyli, że orzeczenie Urzędu Rozjemczego obowiązuje strony, które brały udział w sporze, oraz ich następców prawnych. Wobec tego, jeżeli pomiędzy lokatorem a właścicielem spór został przez Urząd Roz. prawomocnie osądzony, to ani nowonabywca domu przeciwko temuż lokatorowi, ani ten ostatni przeciwko nowonabywcy nie mogą na nowo podnosić tegoż sporu z wyjątkiem przypadku, przewidzianego w art 20 p. 2; analogicznie do nowonabywcy domu należy traktować lokatora, który swe prawa do najmu lokalu wywodzi od poprzedniego lokatora (spadek lub przelew praw); natomiast orzeczenie to nie obowiązuje nowego lokatora, który wynajął lokal wprost od właściciela.

P y t a n i e. Lokator w sporze z właścicielem domu zasłaniał się na rozprawie sądowej zarzutem, że właściciel zobowiązał się potrącić mu z komornego poniesione wydatki na remont lokalu. Sąd przeszedł na tym zarzutem do porządku i powództwo właściciela uwzględnił. Następnie gdy lokator wystąpił przeciwko właścicielowi z oddzielnem powództwem o zwrot pomienionych wydatków, właściciel powołał się na powagę rzeczy osądzonej. Czy zarzut właściciela jest w tych warunkach zasadny?

O d p o w i e d ź. W zasadzie powołania się właściciela na res judicata nie można uznać za słuszne, skoro osnowa poprzedniego wyroku (jego uzasadnienie) niezbicie przekonywa, że Sąd zarzutu lokatora wówczas wcale nie rozpoznał; nie można domniemywać, iż Sąd milcząco lecz merytorycznie oddalił wówczas pretensję lokatora, gdyż również milcząco Sąd mógł stanąć na stanowisku, że lokator winien dochodzić swej pretensji w drodze oddzielnego powództwa.

W. Ł.

Kol. A. G. w Zawierciu. Zapytuje Kolega, czy wierzyciel, który uzyskał zabezpieczenie, uczestniczy w podziale sumy narówni z wierzycielami, posiadającymi tytuły wykonawcze, i czy sąd powinien mu przyznać przypadającą mu część i w jakiej wysokości, t. zn. z procentami czy bez. Zagadnienie, naszem zdaniem, rozwiązują zupełnie wyraźnie art. 794 § 1 (ewentualnie: 799 § 1, 808 § 1 i 811) w związku z art 547 K.P.C. W myśl tych przepisów wierzyciel, posiadający zabezpieczenie, bierze udział w podziale jak inni wierzyciele z tą różnicą, że przypadająca mu suma powinna być pozostawiona w depozycie sądowym. Suma ta może być z zarządzenia sądu umieszczona na oprocentowanie, w postanowieniu zatem o podziale nie należy zasądzać od niej odsetek. W każdym razie zawieszenie postępowania podziałowego jest w tym przypadku niedopuszczalne.

Z. S.

P. Sędziemu B. w Piotrkowie. I. Rodzaj orzeczenia sądowego (postanowienie, wyrok) w wypadkach niepoczytalności sprawcy zależy od tego, w jakiem stadjum postępowania karnego niepoczytalność tę stwierdzono i czy choroba psychiczna istniała w chwili dokonania przestępstwa Art. 5 k. p. k., nakazujący zawieszenie postępowania w razie choroby psychicznej oskarżonego, na „czas trwania przeszkody", t. j. czas choroby, może być stosowany tylko w tych wypadkach, kiedy oskarżony zapadł na chorobę psychiczną dopiero po dokonaniu przestępstwa, w tym jednym bowiem razie może być mowa o wznowieniu postępowania po „ustaniu przeszkody", t. j. o oddaniu oskarżonego pod sąd. Osoba niepoczytalna w chwili dokonania przestępstwa nie może być ścigana sądownie, a postępowanie przeciw niej powinno być umorzone po dokonaniu czynności, wymienionych w art. 130 i 254 § 1 pkt. „f", z ewentualnem zachowaniem przepisów art. 251 § 1 lub 276 § 2 k. p. k. Jeżeli niepoczytalność przestępcy będzie ustalona dopiero na rozprawie sądowej, należy wydać wyrok uniewinniający (orz. całej Izby II S N. 177/31), nie zaś postanowienie o umorzeniu postępowania. Umorzenie postępowania z powodu 1) braku cech przestępstwa (a więc i cech podmiotowych — poczytalności w chwili czynu) lub 2) z powodu istnienia okoliczności, wyłączających ściganie (art. 3 k. p. k.) — może nastąpić w formie postanowienia tylko przed rozprawą; natomiast na rozprawie w pierwszym wypadku należy wydać wyrok uniewinniający, w drugim zaś — umorzyć postępowanie w formie wyroku (orz. S. N. 118/31), powołując art 3 i 370 k.p.k. Orzeczenie o zawieszeniu postępowania w myśl art. 5 k.p.k może być wydane jedynie w formie postanowienia, które sąd sam uchyla po „ustaniu przeszkody".

II. Powództwo cywilne w procesie karnym posiada charakter ściśle adhezyjny i może być uwzględnione tylko w razie wydania wyroku skazującego. W wypadkach, przewidzianych w art. 17 k. k., kiedy zapada wyrok uniewinniający, powództwo cywilne należy pozostawić bez rozpoznania. III. W razie uznania nieletniego na rozprawie sądowej za działającego bez rozeznania musi nastąpić wyrok uniewinniający dla braku winy podmiotowej. Między art. 17 a 69 K. K. jest całkowita analogja: jest przestępstwo, lecz niema przestępcy, a więc nie może być mowy o karze („nie podlega karze"). Art. 622 k. p. k., przewidując w razie stwierdzenia braku rozeznania u nieletniego zarówno umorzenie postępowania, jak i wydanie wyroku uniewinniającego, ma na względzie dwa rodzaje orzeczenia: przed rozprawą (umorzenie) i na rozprawie (uniewinnienie). Uwolnienie od kary może być wyrzeczone tylko w wypadkach, wyraźnie wskazanych w prawie materjalnem (art. 29 § 2, 142, 238 § 2 K. K.). IV. Nieobecność oskarżyciela nie stoi na przeszkodzie do zaniechania postępowania sądowego w myśl art. 336 k. p. k. w imię zasady: „vigilantibus jura" oraz z uwagi na art. 307 k. p. k.

„PODOLANINOWI". Decydowanie w kwestji wezwania świadków należy: 1) do prezesa sądu (art 297 k. p. k.), 2) do sądu na posiedzeniu niejawnem (art. 298 k. p. k.), 3) do sądu orzekającego w danej sprawie na posiedzeniu publicznem (art. 332 k. p. k.). Sąd, wezwany do udzielenia pomocy prawnej, w drodze t. zw. rekwizycji (art. 50, 347 k. p. k.), ma kompetencję ściśle ograniczoną ramami zleconej mu czynności i nie jest powołany do wychodzenia poza te ramy, nie może zatem dopuszczać i badać świadków, których przesłuchanie nie zostało nakazane przez sąd wzywający. Tryb badania został wskazany w art. 347 k. p. k. przez powołanie art. 256 § 1, 2 i 3 k. p. k., w myśl których i zgodnie z orzeczeniem S N. 316/31 strony powinny być zawiadomione o terminie badania i mogą wziąć udział w zadawaniu świadkom pytań. Z przepisu powyższego zgoła nie wynika, jakoby przesłuchiwanie świadków miało stanowić „dalszy ciąg" rozprawy głównej, ponieważ: 1) przez „rozprawę główną" należy rozumieć zespół czynności wymienionych w art. 325 i n. k. p. k., 2) nakazaniu rekwizycji towarzyszy przerwanie lub odroczenie rozprawy

(art. 347 k. p k.), której wznowienie poddane jest przepisom art. 349 i 350. Tak więc przesłuchiwanie świadków przez sąd wezwany powinno się odbywać nie na rozprawie publicznej, do której stosuje się przepisy art. 316 i n., lecz z zastosowaniem trybu i formy, ustalonych dla śledztwa. Przytoczone w piśmie Sz. Kolegi przesłanki orzeczenia S N. mogą wiązać jedynie sąd wyrokujący, nie dotyczą natomiast uprawnień sądów wezwanych do udzielenia pomocy prawnej. Przez „przeprowadzenie odpowiednich czynności" (art. 50) lub wykonanie „zleconych czynności" (art. 18) należy rozumieć w stosunku do przesłuchiwania świadków — zbadanie świadków w y m i e n i o n y c h w rekwizycji, nie zaś świadków wogóle, ponieważ decydowanie w sprawie, należącej do właściwości sądu X. przez sąd Y. stanowiłoby akt wykroczenia poza właściwość zarówno rzeczową, jak i terytorjalną. Gdyby zatem sąd grodzki wydał jakiekolwiek orzeczenie (vide art. 47 § 1 k. p k.) co do dopuszczenia nowych świadków w sprawie, otrzymanej z sądu okręgowego, to orzeczenie to byłoby nieważne z mocy art. 13 § 1 k p. k. a pozatem nie wiązałoby sądu wyrokującego (art. 7 k. p. k per analogiam). Wniosek obrony o dopuszczenie nowych świadków sąd wezwany powinien pozostawić bez rozpoznania z powołaniem się na art. 11, 13 § 1, 18, 50, lub 347, k. p k., podanie, zaś powinien przesłać według właściwości do sądu wzywającego.

ART. 270 K. K. A PRAWO ŁOWIECKIE I PRAWO O RYBOŁÓSTWIE

1) na mocy p. 4 § 2 art. 5 przep. wpr. do K. K. stan faktyczny, odpowiadający kwalifikacji z art. 270 K. K., wyłącza możność stosowania doń prawa łowieckiego, recte j e d n e g o tylko jego przepisu — art. 76 p. 3;

2) zawodowe kłusownictwo, n i e p r z e w i d z i a n e w prawie łowieckiem, wymaga surowej represji karnej, którą też wprowadzono w art. 270 § 2, przepis zaś § 2 był nie do pomyślenia, pod względem kodyfikacyjnym, bez przepisu § 1;

3) art. 85 pr. łow. wyraźnie nakazuje stosowanie kwalifikacji z „surowszego przepisu innej ustawy" w razie zbiegu ustaw, a więc przy istnieniu art. 270 K. K. wyłącza możność stosowania p. 3 art. 76 pr. łow.;

4) przy powyższym stanie prawnym zagadnienia upada jakakolwiek podstawa do rozważania na podłożu art. 10 rozp. o postęp. karno - adm.;

5) ustawa o rybołóstwie (art. 80 — 85) p r z e m i l c z a całkowicie o naruszeniu cudzego prawa połowu ryb, poddając w ten sposób czyn powyższy kwalifikacji właśnie z art. 270 K. K.

J. G.

Ś. P. DANIEL WACŁAW TCHÓRZEWSKI.

W d. 31 marca 1933 r. zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Daniel Wacław Tchórzewski, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, w wieku lat 56.

Urodzony na Wołyniu, po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu następnie zaś Wydziału Prawnego Uniwersytetu Kijowskiego pracował początkowo ś. p. Tchórzewski w charakterze pomocnika adwokata przysięgłego w Kijowie. Mianowany w r. 1902 sędzią gminnym w Kleszczowie, pow. Piotrkowskiego przez lat około 20 pozostawał na tem stanowisku, pełniąc tamże — po powstaniu sądownictwa polskiego — obowiązki sędziego pokoju. W okresie r. 1922 — 1925 urzędował w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie w charakterze sędziego okręgowego; powołany następnie na stanowisko Wiceprezesa tegoż sądu jako Przewodniczący Wydziału Karnego pozostawał na tym urzędzie do chwili przedwczesnego a nieoczekiwanego zgonu. Zgodnie z życzeniem, wyrażonem przed śmiercią, tak wymownie świadczącem o skromności i prostocie zmarłego, nie wygłoszono nad jego mogiłą żadnych przemówień, zamiast zaś kwiatów i wieńców zebrali prawnicy piotrkowscy znaczniejszą sumę, którą ofiarowali miejscowemu Towarzystwu Dobroczynności.

Doskonały prawnik i administrator sądowy, człowiek całkowicie pracy oddany, niezwykle dobry i serdeczny kolega zdobył sobie ś. p. Tchórzewski szacunek, uznanie i sympatję wśród wszystkich tych, którzy się z nim stykali. Zgon jego okrył prawnictwo piotrkowskie głęboką żałobą.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z D. 1 MAJA R. B. Przewodniczył Prezes L. Supiński. Rozpoznano podania o pożyczki, przyczem przyznano: z Funduszu pożyczek długoterminowych (9 tysięcy) jedną pożyczkę w sumie 300 zł. i Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej dla przeniesionych w stan spoczynku sądowników trzy pożyczki na sumę tysiąca złotych. Na ten ostatni fundusz nadesłało Koło w Nowym Sączu jednorazowo 50 zł., Koło zaś we Lwowie powiadomiło o samoopodatkowaniu się na tenże cel w ciągu 9 miesięcy (od 1.IV do 3.XII) po 50 gr., 1 zł. i 1 zł. 50 gr. W odpowiedzi na pismo Koła Mławskiego uchwalono zawiadomić Koło to, że Zarząd Główny skłonny byłby udzielić mu pożyczki w sumie 500 złotych na założenie Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej na ogólnych normalnych warunkach. Pismo Słowackiego Zjednoczenia Sędziów przekazano kol. Fleszyńskiemu z prośbą o przygotowanie odpowiedzi w formie informacyjnego elaboratu dotyczącego organizacji sądów i stosunków służbowych sędziów w Polsce. Zareferowano pismo Komunalnej Kasy Oszczędności o zmniejszenie z d 1 lipca, względnie 1 sierpnia r. b. stopy procentowej o 1 w stosunku rocznym. Kol. Bańkowski zareferował bilans Kasy Zapomogowej za okres od dn. 1.I do dn. 1.V.1933 r. W tym okresie wobec dużej bardzo śmiertelności wypłacono 25 zapomóg w sumie 100 tysięcy złotych; składki wraz z procentem od kapitału wyniosły 67.224 zł. 23 gr., saldo więc na 30.4 r b. zmniejszyło się o 33,684 zł. 94 gr. i wynosi 142 260 zł. 78 gr. Do tego dochodzi rezerwowy fundusz (z Komitetu Uzdrowisk i Letnisk) w kwocie 53 tysięcy złotych. W związku z powyższem sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja nad sprawami Kasy i jej regulaminem: Wobec małej liczebności zebrania uchwalono poddać powyższą sprawę omówieniu na następnem posiedzeniu z porządkiem dziennym, dotyczącym ustaleniu programu działalności Prezydjum Zarządu Głównego na rok bieżący oraz podziału pracy w łonie tego Prezydjum.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z. G. Z DN. 11 MAJA. Przewodniczy Prezes L. Supiński. Po przyjęciu protokułu ostatniego posiedzenia Prezydjum i zaaprobowaniu treści protokułu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 8 kwietnia r. b. przystąpiono do podziału pracy i powołania do życia Komisyj Zarządu Głównego na rok bieżący. Wyłoniono 4 następujące Komisje: Kasy Zapomogowej (przew. Kol. K Rudnicki), Prasowo - propagandową (przew. Kol. K. Fleszyński), Regulaminowo - Statutową (przew. Kol. J. Karyory) i Uposażeniową (Kol. S Idźkowski) w dawnym składzie czynnych członków z uzupełnieniem Komisji Głównej Kasy Zapomogowej przez Kol. J. Żurawskiego i Komisji Prasowo - Propagandowej przez Kol. Kol. J. Dąbrowo i R. Kocha. Ze spraw bieżących zareferowano podania o pożyczki, przyczem przyznano: z Funduszu pożyczek długoterminowych — 3 pożyczki dla urzędujących sędziów w sumie ogólnej 800 zł i z Funduszu samopomocy koleżeńskiej 1 pożyczkę dla przeniesionego w stan spoczynku Kolegi w kwocie 400 zł.; pozatem uwzględniono dwa podania o odroczenie terminów zwrotu pożyczek. Po zareferowaniu pisma Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów zawodów prawniczych asygnowano w związku ze zjazdem delegatów powyższego Związku w dn. 27—28 w Lublinie — kwotę 200 zł. Następnie przystąpiono do zasadniczej dyskusji w przedmiocie programu pracy Zarządu Głównego na rok bieżący, w której wzięli udział poza prez. Supińskim Koledzy: Fleszyński, Bańkowski, Siewierski i Jakubowski. W wyniku dłuższej dyskusji przyjęto jako dyrektywę dla działalności Zarządu Głównego w ciągu roku bieżącego następujące wnioski Kol. K. Fleszyńskiego: 1) celem postawienia Kasy Zapomogowej na zdrowych, mocnych podstawach finansowych i oparcia jej na zasadzie słusznego, racjonalnego zróżniczkowania składek — przystąpić do znowelizowania dotychczasowego Regulaminu Kasy z tem by projekt odpowiednich zmian, przygotowany przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej wspólnie z Komisją Regulaminowo - Statutową, znalazł się na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego w jesieni r. b. 2) popierać w dalszym ciągu powstawanie nowych Kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych przy Kołach Zrzeszenia oraz rozwój już istniejących w drodze udzielania Kołom odpowiednich nisko oprocentowanych pożyczek z własnych ogólnych funduszów Zarządu Głównego pod warunkiem przystosowania się powyższych Kas do ramowego regulaminu kasowego.

3) celem podniesienia poziomu zawodowego zrzeszonych sądowników zwrócić uwagę Zarządów Oddziałów na konieczność powołania do życia w siedzibie każdego Oddziału specjalnej sekcji prelegentów i wysyłania tych ostatnich w miarę potrzeby do poszczególnych Kół oraz subsydjowania Kół przy zakładaniu bibljotek i czytelni prawniczych i 4) dla utrzymania zrzeszonego sądownictwa na wysokim poziomie: naukowym, zawodowym i ideowym uznać za konieczne posiadanie przez Zarząd Główny Zrzeszenia własnego centralnego organu prasowego, prenumerowanego przez wszystkich członków organizacji, a w tym celu przedsięwziąć starania, skierowane ku najszybszemu zjednoczeniu obecnej dzielnicowej prasy zrzeszeniowej w chwili daleko bardzo posuniętej unifikacji wymiaru sprawiedliwości.

Oddział Warszawski Zrzeszenia S. i P.

Posiedzenie Zarządu Oddziału z dn. 29 kwietnia. Przewodniczył prezes T. Kamieński. Po przyjęciu protokułu ostatniego posiedzenia kol. Sitnicki zareferował sprawę uzupełniających wyborów członków Zarządu Oddziału, dokonanych w dn. 1 kwietnia, oraz obecnego składu tego Zarządu. Przez aklamację przyjęto wniosek utrzymania dotychczasowego Prezydjum: Prezes T. Kamieński, Wiceprezesi: K. Fleszyński i J. Karyory, Sekretarz Z. Sitnicki i Skarbnik S. Małachowski - Łempicki. Zareferowano sprawę rozpisanej przez Zarząd Oddziału ankiety co do sytuacji materjalnej, w szczególności zaś stanu zadłużenia sędziów i prokuratorów, poczem rozwinęła się dyskusja, która dotknęła w pierwszym rzędzie sposobu wykorzystania materjału ankietowego; przy tej sposobności poruszono sprawę zbadania przyczyn zadłużenia sądowników i obmyślenia projektów przyjścia im z pomocą. Uchwalono powziąć odpowiednią decyzję po opracowaniu ankiety i w tym celu wyłoniono Komisję o składzie: K. Fleszyński, Z. Sitnicki i R. Żółtowski. Jednocześnie uchwalono zwrócić się do wszystkich Kół Oddziału z ponagleniem w kwestji udzielenia przez kolegów odpowiedzi na kwestjonarjusze ankietowe w nieprzekraczalnym terminie do dn. 1 czerwca. W dziedzinie odczytowej przyjęto propozycję Prezesa Kamieńskiego zorganizowania w Warszawie w ciągu m. maja 2—3 odczytów Sędziego W. Dbałowskiego o egzekucji sądowej. Uwzględniono jednocześnie wnioski Kół: w Łodzi, Siedlcach i Białymstoku co do wysłania do tych Kół tegoż prelegenta z odczytem na temat powyższy: do Łodzi przed ferjami sądowemi do Siedlec zaś i Białegostoku po ferjach: Dłuższą i bardzo ożywioną dyskusję wywołał wniosek kol. E. Wiśniewskiego (Łódź) o urządzenie w Warszawie przez Zarząd Oddziału kilkodniowych kursów dla sędziów karnych i prokuratorów, mających na celu: 1) ujednostajnienie polityki kryminalnej, 2) poruszenie aktualnych zagadnień teoretycznych z dziedziny prawa karnego i 3) omówienie kwestyj techniki i metodyki sądzenia, a połączonych ze zwiedzeniem instytucyj dla walki z przestępczością. W wyniku dyskusji, w której przeważało na ogół negatywne ustosunkowanie się do wniosku kol. E Wiśniewskiego, wyłoniono komisję w składzie: K. Fleszyński, Z. Merkel i E Wiśniewski, celem rozważenia dokładnego tej sprawy i przygotowania odpowiednich kankretnych wniosków na najbliższe posiedzenie Zarządu. Z kolei uchwalono uwzględnić pismo Koła Siedleckiego w przedmiocie udzielenia mu subsydjum na założenie bibljoteki, przyczem upoważniono Prezydjum do określenia sumy tego subsydjum w zależności od wysokości odpowiedniej pozycji budżetu W końcu kol. Małachowski - Łempicki złożył sprawozdanie kasowe oraz zareferował sprawy z tem związane. Saldo Kasy Oddziału wynosi na d. 29.IV zł 10370.86: Ustalone zostały ryczałty w obrachunkach z Kołem Warszawskim (na 370 członków) i z Zarządem Głównym (na 700 członków). Poza zaległościami w składkach Kół w Sosnowcu i Łomży pozostałe Koła mają rachunki uregulowane) — Następne posiedzenie Zarządu Oddziału wyznaczono na d. 29 maja.

Koło Warszawskie.

Na ostatnich posiedzeniach Zarządu Koła poza bieżącemi kwestjami, dotyczącemi ruchu członków oraz spraw natury finansowej, obradowano pomiędzy innemi nad wzięciem w charakterze osobnej grupy udziału w wycieczcę urządzonej przez T-wo Orbis do Krakowa. Wieliczki i Zakopanego; celem uprzystępnienia uczestnictwa w powyższej wycieczce uchwalono obniżyć dla członków Koła i ich rodzin cenę przejazdu (wraz z utrzymaniem) z 34 zł. do 28 zł. przez wyasygnowanie po 6 zł. od osoby z funduszu towarzyskiego Koła. W wycieczce tej, która odbyła się w okresie 12 — 15 maja wzięło udział 50 osób z pośród stołecznego sądownictwa. Wycieczka pozostawiła wśród jej uczestników jaknajlepsze wrażenie, dając możność z jednej strony zawiązania w czasie podróży bliższych stosunków towarzyskich wśród członków rodziny sądowej, z drugiej zaś — umożliwiając chociaż krótkie zetknięcie się ze starożytnemi zabytkami i krajoznawczemi „cudami" Polski.

Przegląd czasopism prawniczych.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE — Kwiecień 1933 (Lwów) podaje artykuł prokur. K. Kowalewskiego „Nasze Sądownictwo a cele T-wa poprawności języka polskiego". Język polski szczególnie urzędowy jest zanieczyszczony przez cudzoziemskie zwroty i wyrazy. Autor wskazuje różne przyczyny tego zjawiska i przytacza mnóstwo przykładów używania obcych wyrazów, a które mają odpowiedniki w mowie polskiej i które można doskonale zastąpić wyrazami rdzennie polskiemi. Germanizmy, pozostałości z czasów zaborczych rozpierają się w języku urzędowym, zwłaszcza w Małopolsce. Przez użycie w wyroku bądź w akcie oskarżenia obcych wyrazów całe ich ustępy stają się dla strony w całości lub w części mało zrozumiałemi. Autor powołuje się na dwa okólniki Min. Spraw: do Sądów i Prokuratorów w powyższej kwestji z dn. 3.II.1932 i z dn. 16.XII.1932. W celu walki z takim torturowaniem języka powstało w Warszawie w 1929 r. „Towarzystwo poprawności języka polskiego", które wydaje t. zw. „Spisy" wyrazów niezgodnych z poprawnością polskiego języka, a używanych w sosunkach urzędowych.

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY" (kwartalnik) Nr I zawiera obszerny (21 str.) artykuł Mjr. R. Urzędowskiego „Nadzwyczajne łagodzenie kary w nowem polskiem prawie karnem". Autor po omówieniu wszystkich zasadniczych środków karnych rozważa, jak w ich świetle ujęta została kwestja samego wymiaru kary przez K. K. 1932 r., który, przyjmując szeroko zasadę indywidualizacji tej kary, zostawia sądowi szeroki zakres w dziedzinie jej stosowania dając wytyczne, wyszczególnione w art. 54 K. K. Jednakże nawet i tę zasadę indywidualizacji kary prawodawca ze względu na możliwe wyjątkowe okoliczności sprawy uznał za niedostateczną i wprowadził art. 59 K. K:, na mocy którego „w przypadkach wskazanych w ustawie sąd może stosować nadzwyczajne łogodzenie kary", przyczem Kodeks wylicza taksatywnie i w części ogólnej i szczgólnej wypadki, gdy dopuszczalne jest zastosowanie art. 59. Przytaczając tenże § 1 art. 225 K. K., autor podkreśla, że jeżeli zajdą okoliczności, zezwalające na zastosowanie art. 59 § I. to sąd na mocy lit. „b" § 1 art. 59 może wymierzyćć karę nawet jednego tygodnia aresztu: Na tym przykładzie dobitnie uwypukla się granica olbrzymiej skali, w jakiej sąd może obracać się w dziedzinie przystosowania kary do indywidualnego wypadku przestępnego. Za zabójstwo — kara aresztu na przeciąg tygodnia do kary śmierci włącznie! Następnie autor wskazuje jaki wymiar kary może nastąpić przy zastosowaniu lit. „b", „c" i „d" tegoż § 1 art. 59 K. K. Zastosowanie owych przepisów zwęża postanowienie § 2 tegoż art: 59 o niskich pobudkach. Pojęcia „niskie pobudki" K. K: nie podaje. „Niskie pobudki" nie jest to tylko chęć zysku, gdyż § 2 art. 47 mówi „z chęci zysku lub z innych niskich pobudek". W uzasadnieniach Kom. Kodyfik. nie daje żadnej w tej materji wskazówki, sąd więc będzie musiał brać pod uwagę powszechnie ustalone w społeczeństwie w tym względzie zapatrywania. Autor rozważa zagadnienia wyłaniające się co do sposobu stosowania § 2 art. 59 w wypadkach, przewidzianych w ustępach „b" i „c" § 1 art. 59; przytaczając szereg „brzemiennych komplikacji", które muszą wyniknąć wbrew woli i intencji prawodawcy. Następnie autor rozważa § 2 art. 31 i § 1 art. 60 w zestawieniu z art. 291 K. K. i mówi, że treść art. 291 stwierdza, iż klauzule, zawarte w art. 31 i 60, zostały w art. 291 K. K. opuszczone; jest to jakby wyjątek od zasad rozdziału VI K. K. a więc urzędnikowi, który podczas urzędowania dopuścił się rabunku (art. 259), sąd może wymierzyć karę więzienia na przeciąg 22½ lat, a za występek, zagrożony grzywną, wymierzyć grzywnę 300.000 zł. (art. 42). „Przecież nikt nie uwierzy, by tego chciał ustawodawca", mówi autor. Następnie wobec tego, że w kompleks nowego karnego prawa polskiego wchodzi i Kod. Karny Wojskowy 1932 r., autor rozważa jak ten Kodeks rozstrzyga kwestję nadzwyczajnego łagodzenia kary.

Tenże zeszyt zawiera artykuł Mjra W. Pileckiego „Artykuł 10 „a" i „b" przepisów wprowadzających Kodeks Karny i prawo o wykroczeniach". Po dość szczegółowem rozważeniu powyższego przepisu oraz przepisów związkowych autor stwierdza, że przy stosowaniu przepisów karnych dzielnicowych, utrzymanych w mocy, sąd musi wymierzać kary w takich czasokresach, w jakich robił to przed wejściem w życie K. K. 1932 bez względu na nazwę kary, jaką w myśl art. 10 „a" orzeka. Wadą tego jest to, że zmusza do posługiwania się w dalszym ciągu kodeksami uchylonemi a co więcej następuje oczywista anomalja, że za jeden i ten sam czyn grozić będą i nadal w różnych częścicah państwa różne kary. Następny artykuł Dra J. Adamusa „Tchórzostwo w nowym K. K. Wojskowym". Przestępstwo znane tylko Kodeksom Karnym wojskowym. K. K. W. polski 1932 r., opierając się co do tego przestępstwa na najlepszym wzorze kodeksu niemieckiego, zawiera jednak w znacznym stopniu zdobycze sa-

modzielnej myśli prawniczej polskiej. Karne K. Wojskowe wszystkich państw znają przestępstwo tchórzostwa, jedynie Japoński Kodeks wojskowy nie przewiduje tego przestępstwa.

„PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO", miesięcznik poświęcony zagadnieniom Kryminologicznym, penitencjarnym i kulturalno - oświatowym, wydawany przez Kasę Wzajemnej Pomocy funkcjonarjuszów straży więziennej. Numer pierwszy tego wydawnictwa zawiera pomiędzy niemi następujące prace: I. Sztumfa, wiceprok. S. O. „Cel i znaczenie środków zabezpieczających w polskim K. K.", doc. dr. Leona Rabinowicza „Pojęcie i cel pedagogiki więziennej" i S. Sokołowskiego, inspektora Str. W. „Zakłady poprawcze dla nieletnich". Sądząc z odezwy redakcyjnej tego wydawnictwa ukazującego się w nowej redakcji (S. Sokołowski) i w odnowionej szacie, będzie ono miało za zadanie zogniskować w sobie wszelkie nowe poczynania z zakresu kryminologji i nauk penitencjarnych, rozwijać, oświetlać i wyjaśniać nowe zagadnienia z tej dziedziny, jakie nasuwa praktyka i coraz pełniej rozwijająca się teorja; urozmaicona i żywa treść oraz wysoki poziom zawodowy pierwszego zeszytu tego wydawnictwa świadczy najlepiej o tem, że „Przeg. Więż. Pol" odpowie całkowicie postawionym sobie zadaniom programowym. *A. G.*

Tygodnik „PRAWDA" (Łódź) podaje, że wydziały handlowe Sądów Okręgowych otrzymały okólnik, w którym zaleca się im, aby na nadzorców sądowych, kuratorów i syndyków mas upadłości powoływały w pierwszym rzędzie osoby ze stanu kupieckiego, z pośród przemysłowców, techników i t. p., adwokatów zaś tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Tygodnik przytacza szereg dowodów na stwierdzenie, iż zastosowanie się do tego okólnika tylko pogorszy położenie wierzycieli. Żaden kupiec lub przemysłowiec, zarządzający własnem solidnem przedsiębiorstwem nie podejmie się administrowania masą upadłości. Elementem, jaki będą miały Sądy do dyspozycji, będą „bezrobotni", właściciele spekulacyjnych przedsiębiorstw. Dzięki organizacji zawodowej adwokatura w każdym razie daje wyższą gwarancję uczciwości i bezstronności, a ponadto posiada ona cenną znajomość praw i nawyknienie do stosowania się do nich. Okólnik ten, podyktowany bez wątpienia dobrą wolą, nic nie naprawi zdaniem „Prawdy" lecz pogorszy obecny stan rzeczy; jedyny sposób naprawy jest to reforma przestarzałego i nieodpowiedniego prawa upadłościowego i układowego.

Zapiski bibljograficzne.

„USTAWY AMORTYZACYJNE W DAWNEJ POLSCE". Józef Mazurkiewicz aplik. adw. w Lublinie. W styczniu 1933 r. wyszła z druku książka o powyższym tytule, przedstawiająca przebieg walki, jaką prowadził stan szlachecki o ograniczenie praw kościoła do posiadania i nabywania dóbr ziemskich. W ręku kościoła i duchowieństwa dzięki licznym darowiznom, skupiły się ogromne posiadłości ziemskie, które już nie mogły wrócić do rąk świeckich a to wobec zasady prawa kanonicznego, zabraniającego aljenacji majętności kościelnych. Kiedy wskutek tego wzmagała się coraz więcej potęga Kościoła, gospodarcza i polityczna, stan szlachecki rozpoczął akcję w kierunku wprowadzenia ograniczeń co do dalszego powiększenia majętności kościelnych, przedewszystkiem dóbr ziemskich. Skutkiem tej akcji Sejmy poczęły uchwalać t. zw. amortyzacyjne ustawy, wychodząc z założenia, że zmniejszanie się ilości majętności ziemskich, należących do szlachty, grozi niebezpieczeństwem Rzeczypospolitej, gdyż dobra te były obciążone obowiązkiem służby wojennej, któremu nie podlegały dobra kościelne i klasztorne, pozatem zaś nieustanne powiększanie kościelnych dóbr ziemskich może pozbawić szlachtę warsztatu pracy. Wiek XVII był okresem, kiedy stale wzrastała pobożność wśród całego „narodu szlacheckiego", tem nie mniej tenże naród, odróżniając sprawy religijne od gospodarczych i politycznych a zachowując swoją wierność i przywiązanie do kościoła, jednocześnie wydatnie ograniczał prawa kościoła do nabywania dóbr ziemskich, które przedstawiały sobą wielką ekonomiczną potęgę Uchwały sejmowe ujawniały, że duchowieństwo posiadało w Polsce więcej wsi, niż król i szlachta razem. Autor szczegółowo omawia i rozważa poszczególne ustawy amortyzacyjne, uchwalane przez sejmy od 1635 do 1768 r. Ustawy te odnosiły się tak do Kościoła rz. - katolickiego, jak i do wschodniego. Sejm 1635 r. uchwalił zakaz nabywania dóbr ziemskich przez klasztory i wogóle przez duchowieństwo wszelkiemi sposobami a więc i za pomocą testamentów i darowizn, każda zaś osoba, wstępująca do zakonu, powinna zrzec się dóbr nieruchomych na rzecz swych spadkobierców. Wszystkie fundacje wymagały zatwierdzenia Sejmu. Ze względu, iż „podobno nie masz w Polsce wsi takiej dziedzicznej, któraby duchownemi sumami nie była obciążona" Sejm 1764 uchwala, by sumy te były zwracane duchownym tylko wówczas, gdy złożą przysięgę, iż dziedzicowi rzeczywiście wypożyczyli kwotę wymienioną w dokumencie dłużnym. Autor przytacza szereg innych uchwał sejmowych.

dotyczących tejże sprawy, oraz wymienia poglądy, ogłoszone w ówczesnych publikacjach m. i. opinję Stanisława Staszica, który radzi, by rząd dobra klasztorów obrócił na wojsko, gdy bowiem będzie najmniej dóbr klasztornych „ci, którzy suknię klasztorną brać mają, wezmą żołnierską i staną się pożyteczniejszymi Ojczyźnie". W końcu autor podaje zwięzłe zestawienie porównawcze z analogicznemi ustawami innych państw, przeważnie niemieckich. Praca J. Mazurkiewicza dowodzi dużej erudycji autora i stanowi wartościowy przyczynek do nauki historji prawa w kwestji tak mało dotychczas badanej.

PRAWO O USTROJU SĄDÓW POWSZECHNYCH Według jednolitego tekstu z dn. 15 listopada 1932 r. wraz z ustawami i rozporządzeniami związkowemi i wykonawczemi oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego. Opracował Dr. Z. N a g ó r s k i, adwokat, członek Komisji Kodyfikacyjnej. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza" Warszawa, Senatorska 6. Str. XXIV+505. W maju r. b. wyszła z druku książka o powyższym tytule. Prawo o ustroju Sądów Powszechnych z dn 6 lutego 1928 uległo czterokrotnej nowelizacji (ustawa 4.III.1929 i rozporządzenia Prezydenta 24.XI 1930, 23.VIII.1932, które dokonały zmian najgłębszych i najliczniejszych, 7.X.1932). Jak wiadomo, w kołach prawniczych, jak również i w sferach rządowych ścierały się co do zasadniczego podłoża przyszłego ustroju sądów dwa prądy o zasadniczo różnych kierunkach: z jednej strony dążono do zapewnienia sądownictwu niezawisłości rzeczywistej a nie tylko pozornej, upatrując w tem gwarancję nieskazitelności wymiaru sprawiedliwości, z drugiej zaś dążenie do zapewnienia władzy wykonawczej poważnego wpływu na skład osobowy sądów jak również i na ogólny kierunek ich działalności. Coraz więcej zwyciężał ten drugi kierunek, co uwidocznia się w nowelach i swój ostateczny wyraz znalazł w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczp. z dn. 23 sierpnia 1932. Jednolity tekst „Prawa" ogłoszony w Nr. 102 — 1932 Dziennika Ustaw oczywiście nie może odtwarzać przebiegu historji „Prawa", bo nie zawiera ani przepisów uchylonych, ani pierwotnego brzmienia postanawień zmienionych. Autor uznał, że jest rzeczą wskazaną i konieczną wydanie takiego tekstu obowiązującego „Prawa", któryby uwidoczniał historję każdego przepisu, poczynając od pierwotnego z dn 6 lut. 1928 do ostatniej noweli z dn. 7 paźdz. 1932. Taki tekst daje możliwość zdania sobie sprawy z charakteru zmian, jakie tak szybko następowały oraz ilustruje intencje, które kierowały ustawodawcą. By dać tę historyczną ilustrację autor wydał tekst „Prawa" w ten sposób, że każdy kto z tego wydania będzie korzystał, znajdzie w jednem miejscu zarówno obecnie obowiązujący tekst każdego artykułu jak i wszystkie kolejne zmiany, jakim on uległ oraz będzie miał przed sobą teksty wszystkich uchylonych przepisów a nawet poszczególnych wyrazów, przyczem wskazany jest czas uchylenia, zmiany lub uzupełnienia. Pod każdym artykułem, o ile zachodzi potrzeba, wskazany jest przepis związkowy tegoż „Prawa", a także uwagi Ministerstwa Spraw do poszczególnych artykułów, ogłoszone w Dz. Urzęd. Min. Spr. Nr. 19 z dn. 1.X.1928, a dotyczące przeważnie administracji sądowej i nadzoru. Podano też wyjaśniające „Prawo o sąd. powsz.", orzeczenia Sądu Najwyższego, tak ogłoszone; jak i nieogłoszone, zaczerpnięte zaś z kartoteki Biura Orzecznictwa S. N. Układ książki bardzo przejrzysty i łatwy dla orjentacji. Część druga książki zawiera ustawy i rozporządzenia związkowe i wykonawcze in extenso albo w bardzo obfitych wyciągach, poczynając od postanowień Konstytucji o sądownictwie. Autor podaje pozatem obszerną bibljografję, dotyczącą zagadnień ustrojowych sądownictwa oraz szczegółowy skorowidz rzeczowy, w którem z łatwością można naleźć odpowiedź na każde nasuwające się pytanie.

„PRAWO CYWILNE". E d w a r d M u s z a l s k i, adwokat. Warszawa nakładem księgarni Hoesicka. Jest to zwięzły podręcznik prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Polskiem, obejmujący prawo osobowe, familijne i rzeczowe. Brak odpowiedniego zwięzłego podręcznika w tej dziedzinie pobudził autora do wydania powyższej książki, która udostępnia zaznajomienie się z prawem cywilnem szerszym sferom prawniczym. Autor dogmatycznie streszcza przepisy z wyżej wskazanych działów prawa cywilnego tak pochodzenia dawniejszego, jak i uzupełnionego i zmienionego przez ustawodawcę Polski Niepodległej, podając jednocześnie bibljografję francuską i belgijską, dotyczącą Kodeksu Napoleona, oraz polską. Załączono dwa skorowidze: artykułowy i alfabetyczny rzeczowy oraz wykaz chronologiczny ustaw i przepisów związkowych (od roku 1808 do 1932), wzmiankowanych w pracy autora. Książka bardzo pożyteczna nietylko dla celów dydaktycznych. Autor zapowiada ogłoszenie pozostałych części prawa cywilnego.

A. G.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

S t a n o w i s k o Z r z e s z e n i a s ę d z i ó w w s p r a w i e p r z y s z ł e j r e f o r m y s ą d o w n i c t w a.

Organ czechosłowackiego Zrzeszenia sędziów „Soudcovske Listy" w N-rze 4 i 5 za r. 1933 poświęca szereg uwag kwestji udziału sędziów w pracy nad przyszłym ustrojem sądownictwa. Stanowisko prezydjum zrzeszenia w tej sprawie zostało bliżej określone w artykule D-ra Karola Prażaka, prezesa zrzeszenia, w którym to artykule uzasadniono potrzebę wzięcia udziału w powyższej pracy przez jaknajszersze koła sędziów tudzież wyjaśniono przyczyny, dla których prezydjum zrzeszenia wystosowało przed niedawnym czasem odpowiednią odezwę do ogółu członków. Prezydjum zrzeszenia, wyjaśnia Dr. Prażak, zwracało się już niejednokrotnie do opinji publicznej z ostrzeżeniem przed groźnemi skutkami dotychczasowych reform w sądownictwie, przeprowadzonych wyłącznie pod znakiem mechanicznych oszczędności, bez uwzględnienia potrzeb bieżącej chwili, obecnie zaś stwierdza z całą stanowczością katastrofalny wpływ tego rodzaju reform na stan sądownictwa. W celu zapobieżenia utrwalenia się tego stanu rzeczy, Prezydjum zrzeszenia zdecydowało się w najbliższym czasie zająć stanowisko w sprawie przyszłego ustroju sądownictwa i dlatego to właśnie wezwało członków zrszeszenia do jaknajliczniejszego udziału w pracach nad przygotowaniem odpowiednich projektów. Do prac tych zamierza Prezydjum przystąpić bezzwłocznie i zgromadzić w tym celu zarówno potrzebne materjały, jak i powołać do współudziału odpowiednie osoby.

Zorganizowane Sądownictwo powinno, zdaniem Prezydjum, wyprzedzić w tej pracy, czynniki oficjalne, by mogły wczas przeciwstawić się odmiennym projektom, nie odpowiadającym stanowisku, zajętemu w danej kwestji przez organizację sędziowską. Na tej drodze prezydjum zrzeszenia spodziewa się zgromadzić gruntownie opracowane projekty z dołączeniem odpowiednich uzasadnien. Prezydjum zrzeszenia zamierza zorganizować systematyczną akcję przez utworzenie komisyj, w których by pracowali specjaliści w każdym poszczególnym dziale. Po przygotowaniu odpowiedniego materjału prezydjum nawiąże styczność z czynnikami rozstrzygającemi i poprze wszelkiemi siłami sprawę tak pożądanej reformy sądownictwa. Dla urzeczywistnienia tych celów Prezydjum wzywa wszystkich sędziów do solidarności, w której szukać będzie moralnego oparcia, wierząc w skuteczność pracy, owianej duchem troski o los państwa i wymiaru sprawiedliwości.

A. T.

JUGOSŁAWJA.

„Pravosudje". Marzec 1933 r. Nr. 5 i 6. Treść: Dr. Blagojević: Stosowanie prawa o prasie. Adw. Jorić. Wynagrodzenie adwokatów. B. Perović: Akt oskarżenia w sprawie prasowej. Sędzia Aleksić. Wynagrodzenie i wydatki zastępcy strony w procesie karnym. Dr. Culinowić. Księgi hipoteczne m. Białogrodu. Adw: Kisel: Prawo ubogich: Sędzia Sołowjew. Śluby koscielne i rozwody w sądzie cywilnym. Dr. Matijević. Na marginesie nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego. Sędzia Jovanović. Ocena sędziów. Prok. Boremcvić. Ważnośc orzeczeń, wydanych przez egzamin. apl. sądowych w sądach grodzkich. Przegląd prasy. Notatki. Nowe księgi i czasopisma.

W dniu 1 kwietnia r. b. wszedł w życie nowy jugosłowiański Kodeks Postępowania Cywilnego z dn. 9 lipca 1930 r. Miał on obowiązywać właściwie od dn. 1 stycznia 1932 r., lecz termin ten był dwa razy zmieniany i nawet obecnie kodeks ten nie obowiązuje w okręgach apelacyjnych Be gradu, Skoplje i Podgorici, t. j. w południowo-wschodniej części kraju. Wytłomaczyć to należy faktem, iż nowy K.P.C., wzorowany jest na austrjackim, który i uprzednio obowiązywał na północnych obszarach Jugosławji. Dr. Matijewić w swym artykule określa austrjacki KPC jako „jedno z najlepszych pośród tego rodzaju dzieł", wskazując że w Austrji kodeks ten dał w krótkim czasie wspaniałe wyniki; nie bacząc na to prawodawca nie zdecydował się na wprowadzenie tego kodeksu w południowej części kraju, motywując ten krok między innemi tem, że na obszarach południowo - wschodnich nie został jeszcze należycie opanowany niedawno wprowadzony K. P. Karny, a więc istnieje obawa komplikacyj, które mogą powstać w związku z wprowadzeniem nowego K.P.C.

Jednego z rozdziałów tego nowego K.P.C. dotyczy artykuł adw. F. Kisela p. t. „Siromaszko prawo" (Prawo ubogich). Autor dowodzi między innemi, że prawo ubogich niekoniecznie ma być przyznawane przez sąd, który ma rozpoznawać sprawę petenta, lecz może być przyznawane np. przez sąd okręgu miejsca jego zamieszkania, nie dotyczy to jednak spraw karnych.

Ciekawy przykład udzielania rozwodów przez sąd cywilny przytacza sędzia M. Sołowjew z Nowego Sadu, wskazujący, że w Jugosławji, w której nie istnieją śluby cywilne, na terytorjum byłych ziem madziarskich (t. zw. Banat) obowiązuje jeszcze prawo z 1894 r., na mocy którego zawarcie ewentualnego ślubu kościelnego poprzedza akt ślubu cywilnego; małżonek więc, przynależny do jednej z gmin Banatu a zawierający kościelny ślub gdzieindziej, może uzyskać rozwód w sądzie okręgowym w Nowym Sadzie.

Redaktor „Prawosudja" S. Jovanović w artykule „Ocena sędziów" zatrzymuje się nad kwestją kwalifikowania sędziów, które zgodnie z ustawą odbywa się co rok i w roku bieżącym właśnie zostało świeżo ukończone. P. Jovanović twierdzi, że sama zasada ta, chociaż wywołuje narzekania sędziów, możliwą by była do przyjęcia, chodzi tylko o jej należyte stosowanie; stwierdzając następnie, że przedwojenny sędzia serbski był ogólnie szanowany w kraju, autor oświadcza, że obecny skład osobowy sędziowski ale ustępuje przedwojennemu a niekiedy nawet go przewyższa, wykazując większe zamiłowania dla swego zawodu, czego dowodem służą pisane przez sędziów artykuły, obficie rozsiane w jugosłowiańskiej prasie prawniczej oraz fakt, że większość jugosłowiańskich sędziów włada conajmniej jednym obcym językiem. Na zakończenie P. Jovanović przytacza jako fakt ilustrujący wadliwość postępowania komisyj kwalifikacyjnych — ujemną kwalifikację, otrzymaną np. przez kierownika sądu grodzkiego, który tem samem traci swój autorytet nie tylko u sędziów, lecz i u obywateli.

W dziale bibljograficznym sporo miejsca zajmuje sprawozdanie z trzeciej części w wielkiej monografji prof. Slobodana Jovanovivca, poświęconej przeważnie stosunkom bułgarsk - serbskim. Autor, omawiając bułgarsko - serbską wojnę 1885 r., określa ją jako „jeden krwawy nonsens" i nawet twierdzi, że wojna ta doprowadziła do wojny 1913 i 1915 r.

R. S.

Wiadomości zagraniczne.

RZESZA NIEMIECKA.

Trybunał Rzeszy o niezawisłości sędziów.

Obecny kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hittler w wielkiej swej mowie programowej, wygłoszonej w dniu 23 marca b. r., mówiąc o zadaniach i znaczeniu prawa i wymiaru sprawiedliwości dla życia narodu, oświadczył, iż Rząd Rzeszy dążyć będzie do utrzymania niezawisłości sądów. W związku z tem oświadczeniem Trybunał Rzeszy powziął na plenarnem posiedzeniu, odbytem dnia 29 marca b. r., uchwałę, którą Prezydent Trybunału doręczył kanclerzowi, a w której wyrażono kanclerzowi podziękowanie za uznanie niezawisłości sądów za naczelną zasadę wymiaru sprawiedliwości, podnosząc, iż tylko świadomość swej niezawisłości może dać sędziemu wewnętrzną swobodę, niezbędną do sprostania ciężkim zadaniom szczytnego zawodu sędziowskiego. W uchwale tej zapewniono zarazem kanclerza, że żaden sędzia niemiecki nie sprzeniewierzy się nigdy wygłoszonej przez kanclerza w jego mowie zasadzie, iż podstawy, na których opiera się byt narodu, winny być zarazem podstawą wymiaru sprawiedliwości.

Zmiana przepisów o wykonywaniu kary śmierci.

Dnia 31 marca b. r. ogłoszono ustawę z 29 marca 1933 o wymierzaniu i wykonywania kary śmierci. Ustawa ta wprowadza przedewszystkiem zasadę, iż karę śmierci można orzekać także w odniesieniu do przestępstw, wymienionych w § 5 rozp. Prez. Rzeszy z dnia 28 lutego 1933 (szczgólne formy zdrady stanu) a popełnionych pomiędzy 31 stycznia a 28 lutego 1933, a więc przed wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia, nadto zaś postanawia, że w wypadkach, dotyczących zbrodni przeciw bezpieczeństwu publicznemu, orzeczoną karę śmierci można wykonywać przez powieszenie. Normalnym sposobem wykonania kary śmierci w Niemczech jest ścięcie toporem. Celem ustawy jest z jednej strony odstraszające oddziałanie na żywioły o nastawieniu rewolucyjnem w stosunku do obecnego rządu, z drugiej zaś napiętnowanie przestępstw przeciw państwu jako przestępstw hańbiących.

S. B.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

TRYB ZASKARŻENIA DECYZJI, UZNAJĄCEJ SPADEK ZA WAKUJĄCY.
Art. 789 i 811 K. C.

W przypadku uznania spadku za wakujący każdy spadkobierca, dopóki nie nastąpiło przedawnienie, może w każdym czasie wykazać swoje prawa i żądać, aby stan wakujący spadku został przerwany; wolno mu to uczynić w drodze podania skierowanego do sądu, który wydał decyzję, uznającą spadek za wakujący, bez potrzeby zaskarżenia tej decyzji w trybie instancji, chociażby podstawy faktyczne i prawne, na które się powołuje, istniały nawet przed uznaniem spadku za wakujący.

N. I. C. 1747/32 z dnia 22 grudnia 1932/10 lutego 1933 r.

DAROWIZNA MIĘDZY ŻYJĄCYMI — KONIECZNOŚĆ UJĘCIA W FORMĘ NOTARJALNĄ ZASADNICZYCH ZMIAN, TYCZĄCYCH SIĘ DAROWIZNY.
Art. 931 K. C.

Zasadnicze zmiany warunków darowizny między żyjącymi, uszczuplające lub powiększające sam przedmiot darowizny, winny być ujęte w formę notarjalną; oddanie obdarowanemu osady (względnie jej części) i zrzeczenie się w ten sposób zastrzeżonego w akcie darowizny na rzecz darczyńcy dożywotniego jej posiadania, stanowi powiększenie darowizny i pod karą nieważności winno być sporządzone w formie urzędowej.

N. I. C. 778/32 z dnia 3.III.1933 r.

SKARGA O PODSTAWIENIE. A INTERES WIERZYCIELA W JEJ WYTOCZENIU.
Art. 1166 K. C.

Dla zastosowania art. 1166 K. C. niezbędne jest przedewszystkiem stwierdzenie, iż wierzyciel, podstawiający się w prawa swego dłużnika, ma interes prawny w podstawieniu; jeżeli bowiem wierzyciel może działać we własnem imieniu celem poszukiwania swojej wierzytelności, zastosowanie art. 1166 K. C. nie jest na miejscu, gdyż brak w tym przypadku interesu prawnego, czyli brak zasadniczego warunku dla dopuszczenia podstawienia.

N. I. C. 624/32 z dnia 24 lutego/17 marca 1933 r.

DATA WIERZYTELNOŚCI PODSTAWIAJĄCEGO SIĘ W PRAWA DŁUŻNIKA.
Art. 1166 K. C.

Wierzyciel może wykonywać wszystkie prawa i skargi swego dłużnika, gdy ma w tem interes prawny i gdy dłużnik zaniedbuje wykonania służących mu praw, przytem nie ma znaczenia okoliczność, czy wierzytelność podstawiającego się w prawa dłużnika wierzyciela powstała wcześniej, czy później od praw dłużnika.

N. I. C. 2590/32 z dnia 3/24 marca 1933 r.

SKIEROWANIE EGZEKUCJI DO KILKU MAJĄTKÓW DŁUŻNIKA JEDNOCZEŚNIE
Art. 2209 K. C.

W myśl art. 2209 K. C. w razie poszukiwania wierzytelności, zabezpieczonej hipotecznie na nieruchomości, egzekucja z innych nieruchomości dopuszczona jest tylko wówczas, gdy nieruchomość, na której wierzyciel ma hipotekę, nie wystarcza.

N. I. C. 1687/32 z dnia 10.II.1933 r.

PRZERWANIE PRZEDAWNIENIA PRZEZ WYTOCZENIE POWÓDZTWA
Art. 2244 K. C. w związku z art. 2247 K. C.

Z mocy art. 2244 K. C. pozew przed sąd przerywa przedawnienie, a okoliczność, iż następnie w ciągu pewnego dłuższego okresu czasu sprawa nie była popierana w sądzie, nie pozbawia mocy tego przerwania, o ile nie zaszła żadna z okoliczności, wymienionych w art. 2247 K. C.; przytem póki trwa przyczyna, która przerwała przedawnienie t. j. póki trwa proces, nie może się rozpocząć bieg nowego przedawnienia.

N. I. C. 1887/32 z dnia 9.II.1933 r.

AKTA STANU CYWILNEGO — MOC WYROKU SPROSTOWANIA.
Art. 142 K. C. P.

Przepis art. 142 K. C. P. stanowi tylko, że wyrok sprostowania nie może być użyty przeciwko „stronom interesowanym", a więc przeciwko osobom, które powinny były być powołane do sprawy (art. 140 K. C. P.) a które przywołane nie były, bynajmniej zaś z przepisu tego nie wynika, aby wyrok sprostowania nie miał żadnego znaczenia w stosunku do osób postronnych, chociaż bowiem nie może on korzystać wobec

nich z powagi rzeczy osądzonej, ale ma względem nich taką samą moc, jak i sam akt stanu cywilnego, t. j. zawarte w nim dane obowiązują te osoby, lecz nie są one pozbawione prawa wystąpienia o sprostowanie (ponowne) aktu.

N. I. C. 1887/32 z dnia 3.II.1933 r.

ALIMENTY DLA DZIECI NIEŚLUBNYCH — ŻĄDANIE POWIĘKSZENIA ALIMENTÓW

Art. 132[8] — cz. I t. X Zw. Pr.

Sąd przy rozważaniu żądania o powiększenie wysokości kosztów utrzymania dziecka nieślubnego, stosownie do art. 132[8] cz. I t. X Zw. Pr., winien brać pod uwagę zmianę okoliczności nietylko w kwestji pogorszenia się warunków materjalnych osoby, obowiązanej płacić rzeczone koszta, ale także w kwestji powiększenia istotnych potrzeb nieślubnego dziecka.

N. I. C. 676/32 z dnia 10.I.1933 r.

PRZEDAWNIENIE UMARZAJĄCE — PRZERWANIE JEGO BIEGU PRZEZ CZYN DŁUŻNIKA, STWIERDZAJĄCY PRZYZNANIE DŁUGU.

Art. 1550 t. X cz. 1.

Przerwanie biegu przedawnienia zachodzi, gdy z czynów dłużnika może być wyprowadzony wniosek o przyznaniu przez niego swego długu; o przerwaniu przedawnienia nie może być jednak mowy, jeżeli przedawnienie już przedtem upłynęło.

N. I. C. 496/32 z dnia 31.I.1933 r.

NAJEM — STAŁE UCHYLANIE SIĘ NAJEMCY OD ZAPŁATY CENY NAJMU, JAKO PODSTAWA ROZWIĄZANIA UMOWY.

Art. 1705 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Cena najmu stanowi najistotniejszy warunek najmu i przeto stałe uchylanie się najemcy od jej zapłaty daje podstawę sądowi do wyrzeczenia rozwiązania umowy najmu, chociażby nie było to wyraźnie w umowie przewidziane, ponieważ najemcy nie może służyć prawo korzystania z przedmiotu najmu, gdy nie wypłaca umówionego zań ekwiwalentu, uniemożliwiając przez to osiągnięcie celu, dla którego umowa zawarta została.

N. I. C. 72/32 z dnia 31.I.1933 r.

CHARAKTER MONOPOLU TYTUNIOWEGO.

Ustawa z dnia 1.VI.1922 r. o monopolu tytuniowym (Dz. U. p. 409).

Przekazanie przez Skarb Państwa monopolowi tytuniowemu określonej części majątku skarbowego, zarówno ruchomego jak i nieruchomego, nazwanego w art. 18 ustawy z dnia 1.VI.1922 r. (D. U. poz. 409) majątkiem Państwowego Monopolu Tytuniowego, nie oznacza bynajmniej, że Skarb Państwa wyzbył się części swego majątku na rzecz Państwowego Monopolu Tytuniowego, jako odrębnej od Skarbu i samoistnej osoby prawnej, której powołana ustawa z dnia 1.VI.1922 r. o monopolu tytuniowym wcale nie utworzyła.

N. I. C. 2557/32 z dnia 28.II.1933 r.

PRZERACHOWANIE — CESJI WIERZYTELNOŚCI OBYWATELA OBCEGO NA RZECZ OBYWATELA POLSKIEGO.

§ 43 rozp. Prez. z dn. 14 maja 1924 r.

Do sumy scedowanej przez obywatela obcego na rzecz obywatela polskiego przed wejściem w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, przepis § 43 rozp. walor. nie może mieć zastosowania, decydować bowiem winien stan prawny, istniejący w momencie wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego i jeżeli w tym momencie wierzytelność należała do obywatela polskiego, niema podstawy do zastosowania przewidzianych w § 43 ograniczeń, związanych nie z charakterem wierzytelności, lecz ściśle z osobą wierzyciela.

N. I. C. 1575/32 z dnia 17.II.33 r.

PRZERACHOWANIE — UPRAWNIENIA Z § 45 ROZP. WALOR. A POLSKIE POCHODZENIE CEDENTA PRAWA HIPOTEKOWANEGO.

§ 45 Rozp. Prez. z 14.V.1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych.

Samo pochodzenie polskie obywatela obcego, który występuje przed sądem o przerachowanie swej wierzytelności, nie wystarcza dla przyznania mu uprawnień, o których mowa w § 45 rozp. walor.; lecz trzeba, by zasadniczy warunek, od którego uzależnione jest otrzymanie obywatelstwa polskiego przez obywatela obcego pochodzenia polskiego (art. 3 ustawy z 20.I.1920 r. Dz. U. p. 44), mianowicie powrót do Państwa Polskiego na stałe zamieszkanie, został dopełniony.

N. I. C. 1575/32 z dnia 17.II.1933 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

Art. 2 § 1 K. K Konieczność ustalenia stanu faktycznego przestępstwa w ramach ustawy dawnej.

W myśl art 2 § 1 K. K. czyn uznany przez nową ustawę za przestępstwo powoduje odpowiedzialność sprawcy, pomimo, że dokonano go przed wejściem tej ustawy w życie, tylko wówczas, gdy posiada cechy przestępstwa także według ustawy, która obowiązywała w chwili jego spełnienia. Poza tem o ile w każdym konkretnym wypadku ze względu na sankcję karną lub inne warunki odpowiedzialności, nowa ustawa jest surowszą dla oskarżonego, stosuje się ustawę dawną. Z tych wymogów art. 2 K K. 1932 wynika konieczność ustalenia stanu faktycznego przestępstwa spełnionego przed wejściem w życie nowej ustawy, przedewszystkiem w ramach ustawy dawnej (z d. 27.III 33 N. 1 K. 150/33).

Art. 60 § 2 K. K. Zawodowość i nałóg.

Zawodowym przestępcą jest ten, kto z dokonywania przestępstw uczynił sobie zawód, czerpiąc z niego środki do życia. Nawyknienie (nałóg) wypływa z przyzwyczajenia do dokonywania pewnych czynów mimo świadomości, że są zabronione. Przyzwyczajenie to wytwarza stały popęd do popełnienia pewnych przestępstw. Zawodowość przestępcza ujawnia się w regule przy przestępstwach przeciw mieniu i innych dla zysku (handel kobietami), nałogowość wynikająca z pewnego psychicznego nastroju sprawcy przy przestępstwach innych (przest. erotyczne). Jednak i przy przestępstwach przeciw mieniu nie jest wykluczone spełnienie ich z nawyknienia, jeżeli wynikają z pewnego psychicznego nastroju sprawcy, który stanowi właściwy podkład czynów jednak przynoszących korzyść materjalną. Ustawa nie ogranicza sądu co do okoliczności, z jakich może wnosić o istnieniu nawyknienia (z d. 27.II.1933 Nr. 3 K, 45/33).

Art 61 K. K. o zawieszeniu kary.

W myśl art. 33 u. k. s. przepisy prawa karnego powszechnego w przedmiocie zawieszenia kary (art. 61 K. K.) nie mają zastosowania do przestępstw karnych według ustawy karnej skarbowej (z d. 28.III.33 N, 2 K 89/33).

Art. 97 K. K Udział w związku.

Dyspozycja art. 97 § 1 K. K obejmuje także sam udział w związku, mającym na celu popełnienie przestępstwa, określonego w art. 93, 94 lub 95 K K., choćby bez innej działalności do tego celu zmierzającej i wyłącza w tym wypadku stosowanie art. 166 K. K (Uchwała 7 sędziów S. N. z d. 18.III.33 N. 3 K: 16/33).

Art. 97 K. K. Określenie pojęcia „wchodzi w porozumienie".

Wyrażenie art. 97 K K. „wchodzi w porozumienie" obejmuje wszelkie urzeczywistnienie kontaktu z innemi osobami czy to w charakterze trwałym na dłuższy czas, czy chwilowym w celu spełnienia zbrodni, przewidzianej w art. 93, 94 lub 95 K K. art. 97 wymaga, aby porozumienie doszło do skutku czy to wyraźnie, czy to przez czynności konkludentne; porozumienie to obejmuje w szczególności także konstrukcje prawne określone dotąd, jako spisek i banda oraz wszelkie organizacje jak związki (art. 166 K. K.) a w miarę okoliczności i zebranie (art. 164 K: K.).

Art. 97 § 1 K. K. Istotne cechy tego przestępstwa.

Istotę zbrodni z § 1 art. 97 K. K. wyczerpuje już sam fakt nawiązania porozumienia z innemi osobami, nie potrzeba zaś wcale ustalenia, iż osoby, które weszły w porozumienie rozwinęły nadto rzeczywiście jakiekolwiek konkretne działanie, zmierzające bezpośrednio do dokonania przestępstwa będącego celem porozumienia. (z dn. 19.I.33 N. 3 K. 1145/32).

Art. 140 K. K. z r. 1932. Przy złożeniu przysięgi na mocy § 463, 477 proc. cyw. Ziem. Zach.

Ustawa post. cywil. Ziem. Zach. przewiduje między środkami dowodowemi dowód z przysięgi wskazanej odkazanej i nakazanej. Dowód ten różni się od innych tem, że stanowi dowód zupełny i ocena wiarogodności tego dowodu usuwa się z pod rozważenia Sędziego (§§ 463, 477 proc. cyw.). Istota jednak tej przysięgi polega na zeznaniu w celach dowodowych, a zatem odpowiada wszelkim wymogom art. 140 K. K z r. 1932 (z dn. 3.II.33 N. 4 K 1094).

Art. 156 i 154 K.K. Zasadnicza różnica pomiędzy temi dwoma przestępstwami.

Art. 154 K. K. przewiduje publiczne nawoływanie do popełnienia konkretnego czynu mającego charakter przestępny; przedmiotem przestępstwa z art 156 jest autorytet porządku prawnego i zasad, leżących u jego podstawy, a czyn sprawcy polegać

musi na dążeniu do wywołania takiego nastroju, z którym może się wiązać passywne niewykonywanie lub przeciwstawienie się obowiązkom, płynącym z ustaw i rozporządzeń, lekceważenie ustawy przez sprzeczne z nią postępowanie. Dopóki treścią nawoływania jest krytyka ustawy, choćby najostrzejsza, nawoływanie do zmiany ustawy w formie legalnej, lub raczej bez wskazania nielegalnych środków, żądanie, choćby najenergiczniejsze reformy ustawy, dopóty nie może być mowy o istocie czynu z art. 156 K. K. Istota czynu wypełniona będzie wtedy dopiero, jeżeli z żądaniem reformy ustawy połączone będzie nawoływanie do zlekceważenia jej, do nieuznawania obowiązującego prawa w postaci niewykonywania lub przeciwstawiania się (passywnego) jego nakazom. Dla bytu art. 154 należy zatem ustalić konkretne przestępstwo, do którego nawołuje sprawca, dla bytu art. 156 treść ustaw lub rozporządzeń, którą ma słuchacz lub czytelnik zlekceważyć i nie wykonać w granicach nieprzestępnej działalności (z d. 27.II.33 N. 2 K, 32/33).

Art. 166 K. K. Jego istota.

Art. 166 K. K. jak wynika z jego treści „kto bierze udział w związku,mającym na celu przestępstwo" przewiduje i bandę i spisek oraz organizacje zmierzające do dokonania jednego tylko ściśle określonego przestępstwa np. skomplikowanego, wymagającego dłuższej działalności podkopu pod bank według pewnego planu. Przewiduje on też i konspiracje polityczne, mające na celu przestępstwa polityczne z wyjątkiem jednak zbrodni stanu, przewidzianej w art. 93, 94 i 95 K. K. (z d. 28,II.33 N. 3 K. 28/33).

Art. 164 § 1 K K. pochód komunistyczny.

Pochód komunistyczny odbywa się w zgóry określonym czasie i miejscu, składa się z większej ilości osób bliżej określonych, a mianowicie członków i sympatyków partji komunistycznej, dla wiadomego uczestnikom celu przestępnego, którym jest nawoływanie do komunizmu, a przez to do zbrodni obalenia ustroju państwowego.

Przyjęcie udziału w takim pochodzie podpada pod § 1 art. 164 K. K. (z d. 23.III 33 N. 1 K. N: 129/33).

Art. 166 K. K. Określenie pojęcia „bierze udział w związku".

Wyrażenie art 166 K. K. „bierze udział w związku" obejmuje przystąpienie do związku w charakterze chłonka, lecz także, bez formalnego przystąpienia, uczestniczenia w działalności związku, mającym na celu przestępstwo. Związek, przewidziany w art. 166 K. K nie może mieć na celu przestępstw, wskazanych w art: 93 — 95, 175 — 177, § 1 art. 215, § 1 art 216, § 1 art. 217 K. K: (z d. 18,III,33 N: 3 K. 16/33. Uchwała 7 sędziów S. N).

Art. 215 K. K. Istota przestępstwa.

Art. 215 K. K. nie czyni różnicy, czy przedmiot lub przedmioty, których ogarnięcie ogniem odpowiadały pojęciu pożaru, są rzeczą nieruchomą czy ruchomą. Składy materjałów, nagromadzonych na otwartem miejscu np. zwały węglowe, składy desek i innego drzewa, zapasy chronione lub wcale nie chronione czy to w większej ilości obok siebie, czy to nawet pojedyncze (stanowiące w swej całości jednostkę), lecz znacznych rozmiarów, mogą być pastwą żywiołowego ognia — pożaru, choćby ten nie zagrażał nieruchomościom. Z tych powodów w danych warunkach pożarem w znaczeniu ar. 215 może być także pożar plonów złożonych na otwartem miejscu (z d.. 27,II.33 N. 3 K. 28/33).

Art. 23 ust. o państw. pod. przem. (zał), Kinematograf jako stałe przedsiębiorstwo.

Jeśli kinematograf ma stałą siedzibę, to obojętną jest rzeczą, czy przedstawienia odbywają się codziennie, czy tylko w niektóre dnie, gdyż kinematograf nie zmienia przez to swego charakteru stałego na wędrowny. (16.XII.1932 r. N, 4 K, 948/32),

Art. 5 u. k. s. działanie nieumyślne.

Sprowadzenie towarów z W. M. Gdańska, w dobrej wierze co do ich pochodzenia z obszaru Wolnego Miasta Gdańska, nie wyklucza winy nie umyślnej (art. 5 u k,s,) w sprowadzeniu towarów zakazanych do przywozu na obszar Rzeczypospolitej Polskiej (art. 133 p. 2 u k. s,), jeżeli błąd co do pochodzenia towaru wynikł z nieostrożności lub z niedbalstwa. (z d 20.IV.33 N. 3 K. 153/33).

Art. 7 i 46 u. k. s. Ustalenie w wyroku świadomości pochodzenia przedmiotu z przemytu.

Przekonanie o świadomości przestępcy co do pochodzenia przedmiotu z przemytu, a więc z przestępstwa polegającego na uszczupleniu należności celnych, nie musi się opierać na dowodach w ścisłem słowa znaczeniu, lecz może być oparte na całokształcie okoliczności, ujawnionych w toku przewodu sądowego (art. 360 K. P. K.) a więc także na poszlakach. (12.XII.1932 r. N, 3 K, 1038/32),

§ 1 art. 33 u. k. s. Odpowiedzialność zastępcy.

Pojęcie zastępstwa, o którem mowa w § 1 art. 33 u. k. s. obejmuje również działających w granicach zlecenia za zastępcę, jeżeli to dalsze zastępstwo wypływa z wyraźnej lub domniemanej woli zastąpionej osoby trzeciej (Zasada prawna uchwała siedmiu sędziów S. N. z d. 28.I,1933 N, 4 K, 959/32).

§ 49 rozp. Min. Skarbu z dnia 29.3.1932 Nr. 40 poz, 406 D, U, R, P, Świadectwo przemysłowe przy połączeniu kilku przedsiębiorstw handlowych.

Za oddzielne przedsiębiorstwo handlowe uważa się restaurację z wyszynkiem piwa jako zakład gastronomiczny oraz drobną sprzedaż tytoniu jako handel towarowy. Przdsiębiorstwa te, choćby się mieściły w jednem pomieszczeniu, nie przestają być oddzielnemi przedsiębiorstwami, skutkiem czego wymagają nabycia dwóch świadectw przemysłowych. (26.9.1932 N. 3 K, 742/32),

Art. 10 prawa amnestji (D. U. 1932 poz. 782). Tryb żądania uchylenia orzeczenia o umorzeniu sprawy.

Umorzenie sprawy z powodu amnestji może być uchylone tylko, jeżeli osoba, przeciw której toczyło się postępowanie oświadczy sama lub przez swego pełnomocnika „ad hoc" do tego upoważnionego, że domaga się przeprowadzenia postępowania sądowego. (z d. 7.II.33 N, 1 K, 1164/32),

Art. 6 Rozp. o amnestji (D. U. 1932 poz. 782) a zastosowanie go do wszystkich stadjów przestępstw.

Art. 6 rozp. amnestyjnego nie wyszczególnia które z karalnych stadjów dokonania wymienionych w nim przestępstw wyłączone są z pod działania amnestji. Lege non distinguente należy uznać, że z pod jej działalności nie jest wyłączone żadne karalne stadjum odnośnych przestępstw (z d. 7.II.33 N. 1 K, 12/33),

Art. 31 K. P. K, O połączeniu spraw.

„Ścisły związek z działaniem sprawcy", o którym mowa w art. 29 K. P. K:, z którego łącznie z art. 31 K. P. K. wysnuć należy także zasadę łącznego rozpoznania, zachodzi jedynie wówczas, gdy przestępstwo jednego jest prawnie niemożliwe bez przestępstwa drugiego. Do wykładni wychodzącej ze stanowiska ścisłego związku prawnego skłonić się należy również ze względu na to, że przepisy o łączności podmiotowej, przedmiotowej i mieszanej z art. 29 — 31 K. P. K. (connexitas causarum), są jednak przepisami wyjątkowemi, stanowią bowiem przełamanie zasad normalnej właściwości miejscowej i rzeczowej, ulegają zatem wykładni ścieśniającej (z d. 24 II.1933 N. 4 K. 23/33).

Art. 44 K. P. K. wyłączenie sędziów,

Art. 44 K .P. K. ma na myśli stosunek osobisty sędziego do oskarżonego, istniejący przed rozpoznawaniem sprawy a więc stosunek wrogi lub przyjazny, wywołany przyczynami płynącemi z życia, oparty na wzajemnem uczuciu czy to przyjaźni, czy to niechęci lub na łączności bądź rozbieżności interesów mogących wpłynąć na brak objektywizmu u sędziego (z d. 16.II.33 N. 3 K, 1225/32).

Art. 81, 105 K. P. K. Odczytanie zeznania syna oskarżonego współoskarżonego w tej sprawie.

Art. 105 K. P. K. stosuje się tylko do świadków, a nie do oskarżonych i jedynie do wypadku, gdy świadek odmawia zeznań, a nie zeznaje inaczej, niż poprzednio. Ponadto sąd jest uprawniony do odczytania zeznań oskarżonego w myśl § 3 art. 340 K.P.K. (z d. 28.I.33 N. 1 K, 1236/32).

Art. 110 lit. c K. P. K. Przesłuchanie oskarżonego w charakterze świadka.

Przepis art. 110 lit. c k. p. k. ma zastosowanie (art: 79 k: p: k,) zarówno do podejrzanego jak i do oskarżonego w innem postępowaniu, czy to o ten sam czyn, czy to o czyn) pozostający w związku z działaniem oskarżonego w dawnej sprawie, nie wyłącza jednak przesłuchania go w charakterze świadka wogóle, aczkolwiek tylko bez zaprzysiężenia (z dn. 9 III.33 N, 3 K 57/33).

Art. 371 K. P. K. Niezasądzenie powództwa z powodu darowania kary na mocy amnestji,

Skoro postępowanie karne należało z mocy amnestji umorzyć, powództwo cywilne powinno być pozostawione bez rozważenia. Uchybienie zaś sądu, który miast umorzenia postępowania, wymierzył karę i ją następnie darował, w myśl art. 4 amnestji, nie może być podstawą do zarzucenia sądowi obrazy art. 371 K. P. K., który z istoty swej nie mógł być w sprawie niniejszej obrażony (z d. 6.III.33 N. 2 K. 74/33).

Art. 514 p. a K. P. K. Nieprawidłowe umorzenie sprawy na mocy amnestji:

Nieprawidłowe umorzenie wyrokiem sprawy z ustawy o państwowym podatku przemysłowym podlega uchyleniu na mocy art. 514 p. *a* k.p k:, umorzone zaś postanowieniem na mocy art. 463 k.p.k. (patrz Z. O. N. 141/31) (z dn. 9,III,33 N, 3 K 97/33).

Orzecznictwo Sądów Francuskich.

Art. 1382, 1383, 1384 K. C.

Podczas meczu futbolowego piłka znajduje się pod zbiorowym dozorem grających, nie zaś pod szczególnym dozorem któregokolwiek z uczestników meczu. Stąd w razie zranienia widza (przez piłkę w przypadku gdy chodzi o uszkodzenie prawego oka, zmniejszające ostrość wzroku) niema domniemania specjalnej odpowiedzialności gracza, który tę piłkę podbił. Gracz futbolowy, który stosuje się do prawideł tego sportu, nie jest obowiązany do zachowywania szczególnej ostrożności wobec publiczności; to też normalny rzut piłki nie stanowi z jego strony winy, powodującej odpowiedzialność wobec widza zranionego tą piłką. Członkowie zespołu futbolowego nie są „wykonywającymi zlecenia" klubu sportowego, do którego należą. Klub sportowy, który przyjmuje zaproszenie innego klubu sportowego w celu odbycia meczu na boisku tegoż ostatniego, bez udziału jednak w organizowaniu samego meczu, nie jest odpowiedzialny za szkodę zrządzoną widzowi. Klub zapraszający, przeciwnie, popełnia winę, powodującą jego odpowiedzialność, jeśli zaprosiwszy publiczność nie przedsięwziął odpowiednich środków celem zapobieżenia wszelkiemu wypadkowi, w szczególności, jeśli zaniedbał utrzymania widzów w dostatecznej odległości od granicy boiska. Widz zaś meczu futbolowego, który, znając charakter podobnych zawodów sportowych, usadawia się w bliskości samego boiska, popełnia nieostrożność, usprawiedliwiającą — w przypadku zrządzenia mu szkody przez piłkę — podział odpowiedzialności.

(Wyrok Sądu Apelacyjnego w Riom z dnia 30 listopada 1931 r.)

Art. 1619 i 1110 K. C.

Niedobór obszaru nieruchomości sprzedanej, dający w zasadzie podstawę tylko do zmniejszenia ceny, stanowi błąd co do istotnej właściwości przedmiotu umowy, jeśli czyni nieruchomość niezdatną do użytku, który strona miała przedewszystkiem na względzie przy nabywaniu tej nieruchomości. Ten błąd co do istoty powoduje nieważność umowy, jeśli sprzedawca wiedział, jaki użytek zamierzał zrobić z nieruchomości jej nabywca, tembardziej gdy sprzedawca w złej wierze wprowadził nabywcę w błąd. W szczególności ma to miejsce w przypadku sprzedaży gruntu, którego rzeczywisty obszar był mniejszy o 1/3, o ile grunt ten został nabyty w celu późniejszego rozparcelowania na drobne działki, o czem sprzedawca wiedział.

(Wyrok Izby Cywilnej Sądu Kasacyjnego z dnia 23 listopada 1931 r.)

Art. 1821, 1826 K. C.

Umieszczenie w umowie pachtu danego przez właściciela dzierżawcy (t. zw. „Pachtu żelaznego") zarówno wykazu (spisu) zwierząt w pacht oddanych, jak i ich oszacowania pieniężnego w sumie globalnej, czyni intencję stron dwuznaczną i niejasną i powoduje konieczność interpretacji samej umowy. Ta interpretacja przez sędziów meriti według osnowy umowy i okoliczności sprawy usuwa się z pod kontroli Sądu Kasacyjnego. Tak więc sędziowie (meriti) mogą uznać, że wspólną wolą stron było uchylenie postanowień art. 1821 i 1826 K. C. i zapewnienie wydzierżającemu w pacht zwrotu inwentarza w całości (w naturze), nie zaś według wartości szacunkowej (sprzedażnej); albo też że, przeciwnie, strony z pominięciem wartości użytkowej zwierząt a mając stale na uwadze ich wartość sprzedażną, oznaczoną w sposób niezmienny sumą globalną, nie uchyliły umownie postanowień art. 1821 i 1826 K. C., i że dzierżawca, pomimo zamieszczonej w umowie pachtu klauzuli w myśl której winien zwrócić inwentarz „w tym samym stanie co do ilości, jakości i dobroci", nie jest jednak zobowiązany do zwrotu w naturze, tak że nadwyżka wartości sprzedażnej inwentarza należy do dzierżawcy.

(Wyrok Izby Podań Sądu Kasacyjnego z dnia 23 lutego 1932 r.)

Tezy powyższe w/g Recueil Periodique Dalloz 1932 r.

Tomasz Kędzierski.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI.
Asesor sądowy (Równe).

Kilka uwag w związku z wprowadzeniem seminarjów aplikanckich

Postanowienia §§ 24 — 26 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 95 poz. 825), wprowadzające obowiązkowe seminarja dla aplikantów sądowych, wzbudziły wśród tych ostatnich stosunkowo mniejsze zainteresowanie, aniżeli powyższa doniosła inowacja na to zasługuje. Podnoszono niejednokrotnie, nie bez słuszności może, że aplikacja sądowa w swej dotychczasowej formie nie dawała aplikantom należytego przygotowania zawodowego, będąc zbytnio przeciążoną czynnościami kancelaryjno - manipulacyjnemi aplikantów, przyczem na stronę wyrobienia teoretycznego i praktycznego zwracało się mało uwagi.

Nie wdając się w polemikę co do tego, że zarzut ten nie w zupełności jest uzasadniony, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę stosunkowo nie tak rzadkie, pożałowania godne następstwa braku orjentacji asesorów sądowych i młodych sędziów w sprawach administracji sądowej (nadużycia popełniane przez personel kancelaryjny, o których sędzia zupełnie przez dłuższy czas nie wiedział, nie znając przepisów rachunkowo - kasowych, itp. wypadki), stwierdzić należy, że zwłaszcza w sądach, posiadających nadmiar aplikantów, wynikający z bezplanowego dopuszczania do aplikacji całych rzeszy aplikantów nadetatowych, sprawa s z k o l e n i a aplikantów nie była postawiona na odpowiednim poziomie.

Liczba sędziów - nauczycieli, którzyby zadali sobie trud przedyskutowania z aplikantem sporządzonego przezeń uzasadnienia wyroku czy protokułu, zwracając uwagę w odpowiedni sposób na dostrzeżone braki, jest zawsze niewielka i nie powiększy się prawdopodobnie tak długo, jak długo sędziowie będą obciążeni, jak obecnie, pracą ponad swoje siły. Zdarzają się przecież wypadki, że przez cały czas swej aplikacji aplikant nie dowie się, czy sporządził choć jeden dobry projekt uzasadnienia wyroku: po oddaniu tego projektu sędzia podpisywał go niejednokrotnie bez dokładniejszego zapoznania się z jego treścią, o ile dany aplikant cieszył się dobrą opinją, lub też, nie mając czasu na omówienie z aplikantem błędów, poprawiał je sam albo oddawał wyrok innemu aplikantowi do ponownego uzasadnienia. Zanim sprawa wróciła z sądu odwoławczego, aplikant był już dawno przydzielony do zajęć w innym sadzie lub wydziale, nie mogąc w ten sposób nigdy ocenić swej pracy. W ten sposób aplikant nie zapoznał się z praktycznem zastosowaniem nabytej w wyższej uczelni wiedzy prawniczej. Praktyka zaczynała się w chwili nominacji na asesora, bo wtedy był on już zdany na własne

siły. Z uznaniem należy stwierdzić, że wypadki załamywania się asesorów wskutek braku praktycznej wiedzy są niezmiernie rzadkie, wynika to jednak z niezwykłej ich pracy i to pracy — należy to powiedzieć — nie we właściwym czasie. Aplikacja, jak to już niejednokrotnie również na łamach Młodego Prawnika podnoszono, mijała, nie wzbogacając w sposób wydatniejszy wiedzy praktycznej aplikanta. Nie potrzeba więc uzasadniać, że logicznem następstwem tego stanu rzeczy było chybienie przez aplikację właściwego celu.

Sposób myślenia praktycznego prawnika, a choćby najzdolniejszego absolwenta Wydziału Prawniczego Wyższej Uczelni, różni się znacznie. Różnica ta uwidacznia się zwłaszcza w pewnej pasji wyszukiwania przez tych ostatnich rozmaitych niekonsekwencyj w kodeksach i ustawach. Jednem z zadań aplikacji sądowej jest właśnie przerobienie sposobu myślenia młodych prawników na myślenie życiowe, oparte na praktycznej wiedzy prawniczej. Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem największe znaczenie miałoby stałe osobiste oddziaływanie doświadczonego sędziego, czy prokuratora na odbywającego aplikację prawnika. Tego rodzaju wychowywanie aplikanta przez przełożonego — kolegę odniosłoby niewątpliwie najkorzystniejsze skutki. Jak jednak już wyżej wykazaliśmy, napotyka to wielkie trudności z powodu małej liczby sędziów i prokuratorów, którzyby mieli czas i ochotę podjąć się takiej pracy wychowawczej.

Z tem większem więc zadowoleniem należy powitać wprowadzenie seminarjów aplikanckich.

Jak jednak każda, choćby najlepiej pomyślana inowacja, i dodatnie skutki prac w seminarjach zależą od tego, w jaki sposób będą prowadzone. O ile będą wzorowane na seminarjach uniwersyteckich i dadzą pole do popisu dla amatorów „akademickich" dyskusyj można powiedzieć zgóry, że nie dadzą pozytywnych wyników, nie wprowadzając nic nowego do stanu obecnego.

Postanowienia §§ 24 i 26 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o aplikantach i asesorach sądowych, dając bardzo ogólne **ramy prac** seminaryjnych, pozostawiają kierownikowi seminarjum pole do inicjatywy i wykazania swych zdolności nauczycielskich. W myśl ustępu 2-go § 24 jest zadaniem seminarjum wszechstronne wyszkolenie aplikantów przez *wykłady teoretyczne* z różnych dzienin prawa, *ćwiczenia praktyczne* i *omawianie orzecznictwa* Sądu Najwyższego. §26 przewiduje, że formą prac seminarjum są *wykłady* i *ćwiczenia*, przeprowadzone przez sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz inne osoby, wyróżniające się znajomością poszczególnych dziedzin prawa i nauk pomocniczych. Nie ulega wątpliwości, że, choć niema o tem w przepisach tych mowy, może kierownik seminarjum, organizując wykłady i ćwiczenia i będąc związany tylko bardzo ogólnemi ramami, powierzać wygłaszanie referatów samym aplikantom. Będzie to prawdopodobnie najczęstszą formą zajęć seminaryjnych. Główny nacisk należałoby jednak położyć na ćwiczenia praktyczne, gdyż mają one bezsprzecznie największe znaczenie w przetwarzaniu sposobu myślenia studenckiego na sposób myślenia praktycznego prawnika. Byłoby wskazanem oprzeć się na wzorze podobnej instytucji, która istniała przed wojną w sądach b. zaboru austrjackiego, w których t. zw. „soboty" były wypełnione głównie omawianiem opracowywanych przez aplikantów uzasadnień wyroków, aktów oskarżenia, protokułów,

postanowień sądowych i t. p. Jest rzeczą — zdaje mi się — niesporną że czynności te wybijają się na czoło czynności aplikanckich w czasie aplikacji. Jak już wyżej zaznaczono, odnoszą te wypracowania skutek praktyczny jedynie w tym wypadku, gdy zostaną przez kogoś ocenione, tak, by aplikant dowiedział się, co w jego pracy jest dobrego, a co złego. Seminarjum dla omawiania tych prac jest bardzo odpowiednie i należałoby je w tym kierunku należycie wykorzystać.

Przy sposobności zaznaczę, że uczestnicy wspomnianych „sobot", którzy wyróżnili się przy opracowywaniu uzasadnień, aktów oskarżenia i t. p., bywali zwalniani przy egzaminie sędziowskim z odnośnych prac piśmiennych. Wydaje się, że zaprowadzenie tego u nas miałoby korzystne znaczenie. Ale jest to uwaga de lege ferenda.

Zapraszanie do wygłaszania odczytów osób, wyróżniających się znajomością poszczególnych dziedzin prawa i nauk pomocniczych w praktyce będzie, zwłaszcza na prowincji, napotykało na znaczne trudności, jak o tem łatwo można przekonać się z działalności prowincjonalnych kół Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz kół Zrzeszeń Aplikantów Zawodów prawniczych. Tem więcej uwagi należałoby zatem zwrócić na wykłady, a raczej pogadanki, wygłaszane przez sędziów, prokuratorów, adwokatów, a także lekarzy sądowych, na podstawie ich doświadczeń. Następowałyby po nich dyskusje w formie zapytań i nie zachodziłaby obawa przed obserwowaną często na odczytach, specjalnie sprowadzanych prelegentów, niechęcią wdawania się młodszych prawników w dyskusję. Niemniej, nawet w obecnej sytuacji finansowej, powinno Ministerstwo Sprawiedliwości znaleźć fundusze, zresztą nie tak wielkie, na delegowanie wybitniejszych sędziów i prokuratorów na objazdowe wygłaszanie prelekcyj na seminarjach aplikanckich na prowincji. Należy sobie bowiem zdać sprawę ze znaczenia, jakie ma poruszenie umysłów przez stojący na wysokim poziomie odczyt prawniczy.

Referaty aplikanckie zapełniają obecnie niewątpliwie znaczną część odbywających się już posiedzeń seminaryjnych. Zadaniem kierownika seminarjum w tym kierunku będzie przedewszystkiem wyplenienie silenia się referentów na uczoność, dobrą na seminarjach uniwersyteckich, oraz dyskusyj akademickich na temat referatów. W jednym z sądów okręgowych, już po kilku takich uniwersyteckich referatach, zmieniono ich formę całkowicie: najczęściej zostają odczytane przepisy ustawowe, stanowiące przedmiot referatu, poczem referent ujmuje je możliwie treściwie w przejrzystą całość, starając się nasuwające się zagadnienia naświetlić przedewszystkiem praktycznie. Koreferent natomiast powinien poruszyć tylko sprawy, co do których jest odmiennego zdania, niż referent, a nadto postarać się o akta spraw, ilustrujące przykładami z praktyki sądowej dany referat. Nie jest dopuszczalne ulubione uzupełnianie referatu zagadnieniami, które referent opuścił, chyba, że chodzi o zasadnicze braki. Jest to zupełnie słuszne, jeśli się weźmie pod uwagę, że w referacie, obliczonym na 40 - 50 minut, trudno nieraz temat całkowicie wyczerpać i lepiej niekiedy zrezygnować z całokształtu na rzecz dyskusji, w której można owe braki podnieść, aniżeli pozwolić na przemęczenie uczestników seminarjum 2 godzinnym lub jeszcze dłuższym referatem, po którym następuje jeszcze niewiele krótszy koreferat, a na dyskusję brak czasu.

Pozostaje jeszcze kwestja planowości tematów, omawianych na

posiedzeniach seminaryjnych. Z uwagi na to, że aplikanci rozpoczynają aplikację nie w jednym czasie, pozatem często niektórzy z nich odbywają przez piewien czas aplikację w sądach grodzkich i u sędziów śledczych poza siedzibą sądów okręgowych, a także koniecznem jest wykorzystanie niekiedy obecności prelegenta, przez którego omawiany temat niezawsze musi odpowiadać temu, co w danym czasie jest przedmiotem posiedzeń seminaryjnych. Ideał, polegający na systematycznem przejściu wszystkich lub przynajmniej ważniejszych dziedzin prawa, wymaganych przy egzaminie sędziowskim, jest nie do osiągnięcia. Należy się zatem pogodzić z tem, że tematy posiedzeń — jakkolwiek wskazanem jest ujęcie ich w pewien logiczny porządek — wymogowi temu nie odpowiedzą. Czynienie seminarjum z tego powodu zarzutu lub uznanie go za niecelowe, byłoby nieuzasadnione, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że seminarjum nie może być uważane za jedyny środek przygotowania do egzaminu i że nie może zastąpić indywidualnej nauki każdego aplikanta, a głównie intensywnej pracy praktycznej.

Z tych też względów nie wydają mi się uzasadnione obawy, wypowiedziane w „Młodym Prawniku" z marca r. b. w sprawie §§ 13 i 16 rozporządzenia o aplikantach i asesorach. Być może, że niekiedy niemiło przyjść na „wieczorówkę", ale na to niema rady. I podszycie akt, napisanie wezwań, czy tytułów wykonawczych — najpospolitsze bolączki aplikanckie! — ma w czasie aplikacji swe znaczenie, pozwalając aplikantowi zapoznać się z pracą kancelaryjną, której ocena będzie do niego należeć, jako do sędziego. Jak długo istniała dwutorowość aplikacji, można było mówić z pewną słusznością o obawie wykorzystywania aplikanta nieetatowego. oraz podnosić, że zajęcia nadprogramowe uniemożliwiają pracę zarobkową poza sądem, będącą nierzadko jedynem źródłem utrzymania aplikanta nadetatowego, dziś jednak, kiedy aplikacja nieetatowa jest na wymarciu, należy zdać sobie sprawę, że wzamian za otrzymywanie wynagrodzenia, aplikant zobowiązany jest zrezygnować w razie potrzeby ze swej wygody i winien zrozumieć, że Państwo ma prawo wymagać od niego wykonania pracy, choćby ona z aplikacją niewiele miała wspólnego.

Na ten temat, przypuszczając, że powiedziane spotka się z innem zdaniem niejednego z kolegów — aplikantów, podejmę chętnie dyskusję.

Z punktu widzenia działalności kół Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych wprowadzenie seminarjów nasuwa obawy, że przyczynią się one do osłabienia tętna pracy kół przez to, że akcja referatowa zostanie w znacznej mierze zmniejszona, gdyż przejdzie ona na seminarja.

Jeśli się jednak zważy, że mała ilość kół, i to przeważnie tylko w większych miastach, rozwija intensywniejszą działalność naukową, natrafiając na trudności w pozyskiwaniu prelegentów z poza grona aplikantów, zachęcaniu kolegów — aplikantów do opracowywania referatów i — co niemniej ważne — uczestniczenia w zebraniach naukowych, należy dojść do wiosku, że i to nie odbije się na samej aplikacji ujemnie.

Zrzeszeniom Aplikantów Zawodów Prawniczych pozostanie zawsze jeszcze wielkie pole działania, przedewszystkiem w dziedzinie samopomocy koleżeńskiej.

Konkurs na pracę naukową.

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie ogłasza niniejszem konkurs na pracę naukową p. t. „KPC w praktyce“. Warunki konkursu są następujące:

1) prace powinny zawierać a) omówienie jednego względnie kilku przepisów KPC wymagających w praktyce interpretacji b) motywowane rozwiązanie poruszonych kwestji.

2) pracę należy napisać w rozmiarach 4 — 8 stron formatu „Głosu Sądownictwa“.

3) za najlepszą pracę Zarząd wyznacza nagrodę w kwocie 150 zł.

4) Zarząd zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem zarówno pracy nagrodzonej jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające. W wypadku ogłoszenia drukiem pracy nienagrodzonej honorarjum autorskie wyniesie 6 złotych od stronicy.

5) w konkursie brać mogą udział jedynie członkowie Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Warszawa, Poznań, Toruń, Kraków, Katowice, Lwów, Lublin, Wilno, Łódź.

6) termin nadsyłania prac konkursowych określa się na czas do 1 października 1933 roku. Prace należy nadsyłać do Zarządu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie, (Królewska Nr. 16), opatrując je obranem godłem, zaś do pracy należy dołączyć kopertę z wypisanem z zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace winny być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

7) Skład Sądu Konkursowego podany będzie w następnym numerze G. S.

JERZY POZNAŃSKI.

Dom rodzinny.

Artykuł niniejszy stanowi fragment większej pracy, mającej na celu zobrazowanie rozwoju instytucji własności oraz ustalenie jej form współczesnych. Pojęcie prawa własności, określone art. 544 Kod. Nap., przeszło przez cały szereg przeobrażeń i obecna jego koncepcja daleko odbiega od tych założeń, które przyświecały twórcom Prawa z r. 1804.

Większość obowiązujących obecnie norm prawnych, dąży do ograniczenia własności prywatnej, mając na celu ze względów politycznych lub społecznych — uszczuplenie stanu posiadania własności indywidualnej na rzecz własności komunalnej. Pozornie też cała ewolucja prawa cywilnego idzie w kierunku, któremu sprzyjały w jednakowej mierze wojna 1914 — 1918, prądy socjalne, panujące w pierwszych latach dwudziestego wieku, oraz ostatnie kryzysy gospodarcze. Zaznaczyć należy, że oprócz szeregu praw, jawnie skierowanych do wywłaszczenia własności indywidualnej, istnieje wiele ustaw, pośrednio w tę własność godzących; do tego dąży cały kompleks przepisów podatkowych, odbierających płatnikom znaczną część majątku (np. polski podatek spadkowy do 1/IV 1933 roku) lub dochodu.

Koncepcja ubezpieczeń społecznych również nie mało przyczynia się do zubożenia społeczeństwa, kładąc się niewspółmierną ilością nieprodukcyjnych wydatków na naszem życiu gospodarczem. Paraliżuje ona wysuwane jednocześnie hasło kapitalizacji wewnętrznej, gdyż dąży pozornie do odebrania jednostce troski o zabezpieczenie starości, utrzymanie w czasie choroby lub bezrobocia, podczas gdy wzgląd na te właśnie okoliczności może być promotorem w kierunku gromadzenia oszczędności wśród mas pracujących. Jak doświadczenie wykazało ubezpieczenia społeczne nie spełniają pokładanych w nich nadziei, skutecznie zato hamują wzrost kapitałów w kasach oszczędności.

Jednakże w tej powodzi ustaw antywłasnościowych, płynących z dzienników praw zarówno naszych, jak i zagranicznych, spostrzegamy drobne wprawdzie, ale rokujące nadzieję powstania powrotnej fali normy prawne, mające na celu pomoc inicjatywie prywatnej w dążeniu do powiększenia stanu posiadania, oraz jednostce — w dążeniu do oparcia swej egzystencji na trwałych podstawach. Podstawą taką, uniezależniającą częściowo człowieka od chwilowych zmian konjuktury gospodarczej, jest posiadanie własności nieruchomej, jako formy własności najmniej narażonej na burze dziejowe.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oraz Francja są kolebką tej idei. W Ameryce prawodawcy stanu Texas w ostatnich latach XIX wieku, pragnąc stworzyć punkt oparcia dla życia rodzinnego, wydali ustawę o utworzeniu nowej instytucji, t. zw. „homestead". Projekt, uchwalony naprzód w ciałach prawodawczych stanu Texas, szybko przyjął się w całej Ameryce Północnej. Zasadnicze ideje powyższego prawa ująć można w następującym skrócie. 1) Do stworzenia w pewnej nieruchomości instytucji domu rodzinnego, t. zw. „homestead", uprawniony jest zarówno właściciel jej, jak i użytkownik lub dzierżawca; 2) zakładający dom rodzinny musi stale mieszkać w danej nieruchomości; 3) zakładający dom rodzinny musi być głową rodziny, składającej się z żony oraz nieletnich dzieci, zstępnych nieletnich lub rodzeństwa nieletniego; 4) wreszcie musi posiadać obywatelstwo amerykańskie. Raz ustanowionym domem rodzinnym właściciel nie może swobodnie rozporządzać bez zgody żony. Nieruchomość traci swój charakter domu rodzinnego w razie zgonu właściciela i wdowy po nim lub dojścia dzieci do pełnoletności. Maksymalna wartość domu rodzinnego bywa określana bądź w pieniądzach (np. w Kaliforni na 5000 dolarów), bądź w pewnym obszarze ziemi (np. w stanie Missisipi nie może przekraczać 240 arów). Dążenie do stworzenia silnego stanu farmerskiego, opartego na średniej własności, oto były hasła amerykańskich twórców ustawy o t. zw. homestead. Prawo francuskie, oparłszy się na wzorach amerykańskich, znakomicie je ulepszyło, konsekwentnie nadając instytucji domu rodzinnego szereg przywilei. Gdy prawo amerykańskie cechuje dążność do zapewnienia rodzinie dachu nad głową przez uniezależnienie jej od ojca rodziny i od jego kaprysów, prawo francuskie, przyjmując i powyższą okoliczność pod uwagę, pragnie dać podstawy materjalne związkowi rodzinnemu, asekurując go od niepomyślnych okresów gospodarczej działalności ojca rodziny. Wreszcie i państwo rezygnuje z szeregu przywilei natury fiskalnej na rzecz domów rodzinnych, ponosząc może przez to pewne doraźne ofiary natury finansowej, zrównoważone jednak zyskami natury moralnej, jakie daje przywiązanie większej liczby obywateli do państwa i jego losów trwałym węzłem, opartym na posiadaniu własności nieruchomej. Artykuł 1

ustawy z 12 lipca 1909 roku (Journ. off. z 13/VII 1909 r.) głosi naczelną zasadę przyświecającą jej, że celem utrzymania życia rodzinnego zezwala się na tworzenie z posiadłości domów rodzinnych, obdarowanych przywilejem nieulegania zajęciu.

Motywy prawodawcze do powyższego przepisu wyjaśniają nam, że instytucja ta ma na względzie danie pracownikowi umysłowemu i fizycznemu punktu oparcia, gdy w czasach kryzysu traci on swe stałe źródło zarobku i dorywczą pracą starać się musi o utrzymanie rodziny. Zapewnia mu wówczas uzyskanie pewnego minimum egzystencji z uprawy ziemi lub wynajmu części pomieszczeń domu rodzinnego. Zakazując zajęcia domu rodzinnego za osobiste długi właścicieli nieruchomości, prawo powyższe przeciwdziała sprzedaży własności nieruchomej za bezcen na licytacji, zmuszającej w rezultacie wyzutych z mienia właścicieli do emigracji do miast i powiększenia liczby bezrobotnych. Jeżeli chodzi o znaczenie obyczajowe, to ustawa utrwala instytucję małżeństwa, dając mu podstawę materjalną — posiadanie wspólnego domu małżonków, oraz przyznając kobiecie głos decydujący o zarządzie oraz przeznaczeniu nawet tej części majątku małżeńskiego, która nie stanowi wyłącznej jej własności; umożliwia dalsze kształcenie się dzieciom, osieroconym w małoletności, zapewniając im spokojne używanie dziedzictwa, dopóki nie będą dostatecznie silne, by módz sprostać samodzielnie walce o byt. Wreszcie, nadając domom rodzinnym przywileje podatkowe, przyczynia się ustawa z 1909 roku do lokowania oszczędności społeczeństwa w tej formie własności oraz do szerokiego inwestowania utworzonych tą drogą posiadłości. W zdrowej zasadzie „przez bogate społeczeństwo — do potężnego państwa" widzą prawodawcy francuscy cel swych dążeń.

Zaznaczyć należy, że w izbach prawodawczych Francji podniesiono przeciw tej ustawie szereg zastrzeżeń, które dadzą się usystematyzować w dwie grupy: W pierwszym rzędzie podnoszono, że koncepcja domu rodzinnego stanowi nowe ograniczenie prawa własności, określone art. 544 kodeksu; w odpowiedzi obrońcy ustawy zaznaczyli, że samo ustanowienie domu rodzinnego następuje na skutek swobodnej woli właściciela danej nieruchomości, zeznanej w formie aktu notarjalnego; stąd tedy ograniczenia, przewidziane w ustawie z r. 1909, są jedynie pochodnemi owego czynnika konstytutywnego, jakim jest wola jednostki. Zaznaczyli wreszcie, że istnienie tylu ustaw antywłasnościowych, ograniczających własność indywidualną, wbrew konstytucji oraz kodeksowi cywilnemu, uprawnia całkowicie do wydania prawa, noszącego pozornie cechy uszczuplającego tę własność, a w istocie opierającego się na założeniach wręcz przeciwnych.

Inni przeciwnicy prawa o domach rodzinnych zarzucali mu, że ograniczenie uprawnień wierzycieli w stosunku do dóbr rodzinnych podważy kredyt prywatny i wywoła ujemne skutki dla gospodarstwa społecznego, utrudniając ściąganie zasądzonych nawet wierzytelności; nato wysunięto kontrargumenty, że prawa wierzycieli doznały już znacznego zwężenia w odniesieniu do szeregu praw majątkowych dłużnika (np. w stosunku do pensji urzędniczych, emerytur, rent inwalidzkich), że samo powstanie domu rodzinnego odbywa się w sposób jawny, że osoby interesowane mogą wpływać do postępowania i zakładać opozycje (art. 7 ustawy), wreszcie, że wzmianka o charakterze danej nieruchomości musi być umieszczona w wykazie hipotecznym, tak, że jedynie niedbalstwu swemu

może wierzyciel zawdzięczać oddalenie wniosków o zajęcie nieruchomości za długi, zanim ona domem rodzinnym się stanie.

W skład dobra rodzinnego może wchodzić dom pojedyńczy lub część jego, albo dom i przyległe grunty, zajmowane i eksploatowane przez jedną rodzinę. Wartość całej posesji wraz z inwentarzem, sprzętami i urządzeniami nie mogła przekraczać 8000 franków w chwili założenia (art. 2 w brzmieniu ustawy z 1909 roku przed nowelizacją). Z powyższego określenia wynika, że pojęcie „dobro rodzinne" zawiera dwa elementy: konieczny — będzie nim dom lub część domu, oraz fakultatywny — będzie nim grunt przyległy, uprawiany przez rodzinę. Ze sprawozdań referentów ustawy w parlamencie francuskim wynika jasno, że niemożliwe jest utworzenie domu rodzinnego, składającego się z niezabudowanego obszaru ziemi. Projekt ustawy w pierwotnem brzmieniu przewidywał tę okoliczność, jednakże przy ostatecznych debatach w senacie przeważył i zdanie, że dla możności powstania domu rodzinnego koniecznem jest uprzednie istnienie budynku na tym terenie. Jak zaznaczyli zwolennicy tego wniosku (Journ. off. z 29.I.1909 r.) niewprowadzenie takiego zastrzeżenia spaczyłoby jedną z przewodnich idei projektu, mającego na celu ugruntowanie życia rodzinnego, gdyż na obszarze ziemi pozbawionym pomieszczeń nie można przecież osadzić rodziny. W obecnych stosunkach, zwłaszcza polskich, warunek taki byłby bardzo ważny i wiązałby się ściśle z ożywieniem ruchu budowlanego, zamarłego u nas od lat ostatniej wojny.

d. c. n.

Kronika.

ZJAZD APLIKANTÓW W LUBLINIE.

W d. 27 — 28 maja odbył się w Lublinie kolejny X Doroczny Zjazd Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych z całej Polski, na którym pomiędzy innemi wygłoszono szereg referatów, dotyczących życia zrzeszeniowego organizacji, spraw zawodowych oraz aktualnych, prawnych zagadnień naukowych. Wobec konieczności zamknięcia numeru obszerne sprawozdanie zjazdowe zamieścimy w numerze następnym naszego czasopisma.

REGULAMIN DLA APLIKANTÓW ADWOKACKICH.

Naczelna Rada Adwokacka nosi się z zamiarem opracowania i ogłoszenia powszechnego regulaminu dla aplikantów adwokackich. Zasady tego regulaminu nie są jeszcze znane, niemniej jednak przypuszczać należy, że będą się one pokrywały z zasadami okólnika Nr. 89 Rady Adwokackiej w Warszawie. Obawiać się jednak można że przy opraciwaniu tego regulaminu mogą wyłonić się tendencje do dalszych ograniczeń praw aplikantów adwokackich i tak ostatnio dotkliwie uszczuplonych. Niewątpliwie Rada Naczelna Związku Zrzeszeń będzie musiała dołożyć szczególnych starań, by dzisiejsze położenie aplikantów odwokackich nie uległo pogorszeniu. W związku z wyżej wspomnianym projektem regulaminu Zarząd Zrzeszenia złożył Radzie Naczelnej Związku Zrzeszeń swoje o zasadach takiego regulaminu uwagi. W uwagach tych Zarząd m. in. wypowiada się: za utrzymaniem w dotychczasowych granicach prawa do posiadania pracy ubocznej przez aplikanta, za płatnością aplikacji adwokackiej, za uregulowaniem stosunku aplikanta do adwokata na wypadek zrzeczenia się przez tego ostatniego przyjętych na siebie obowiązków patrona, wreszcie za reformą seminarjów dla aplikantow adwokackich.

LEGITYMACJE I ULGI DLA APLIKANTÓW SĄDOWYCH.

Doszło do wiadomości Zarządu Zrzeszenia, że Panowie Prezesi Sądów Apelacyjnych załatwiają odmownie podania aplikantów sądowych nieetatowych o wydanie im legitymacyj służbowych, które uprawniałyby ich również do ulg kolejowych. Decyzje te niewątpliwie opierają się m. in. na znanych wyrokach N. T. A. w sprawach potrąceń aplikantom składek emerytalnych. Trzeba mieć nadzieję, że Ministerstwo Sprawiedliwości zechce w najbliższej przyszłości wyjaśnić autorytatywnie, czy w związku z rozporządzeniem o aplikantach i assesorach legitymacje takie będą przysługiwały aplikantom sądowym nieetatowym, czy też nadal mają oni być ich pozbawieni. W sprawie tej napewno zechce zabrać głos Rada Naczelna Związku Zrzeszeń.